14 medali, połowa złotych, ekipy GO FIGHT z Łęcznej

Na Turnieju Kickboxingu Piaseczno Open Fot.mp

strona 2

Kacper Jóźwiak udzielił natychmiastowej pomocy młodej łęczniance, która zemdlała na ruchliwej ulicy

strona 5

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

5 - 11 kwietnia 2022 r. ■ nr 14 (332) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Fot.Michał Czajkowski

Kacper Jóźwiak odbiera gratulacje od przewodniczącego Rady Miejskiej i podziękowania od uratowanej kobiety (po lewej)

Wrze wokół zmian w szkole na Szkolnej

Rodzice w nerwach. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Łęcznej można było usłyszeć, kto kłamie, od kiedy nie pije i co znowu napisały gazety, ale nie o tym, jakie zmiany planowane są w SP nr 2

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

STR. 5

Sesja RM w Łęcznej, 30 marca br. Dyskusja o reorganizacji SP 2 w Łęcznej

Minister w Bogdance. Patrzył na nas „z góry”

Fot.LWB

Wszedł na ponad 60-metrowy szyb

s. 6

Piotr Pyzik, wiceminister aktywów państwowych (po prawej) na platformie szybu w Stefanowie

Zaatakował nożem znajomego.

Zmyślił, że to byli napastnicy z BMW

s. 4

Koniec Kamila Kieresia w Górniku!

Trener złożył rezygnację

- To dla nas bardzo trudny moment. W szatni jest dużo emocji, które nie budują i nie mobilizują do tego co dalej - powiedział Kamil Kiereś na konferencji prasowej po meczu z Pogonią

s. 16

Jak przyszło co do czego to... pomagają „duchowo” i w systemie państwowym

Bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – poinformował wicestarosta Michał Pelczarski pytany, jak wspierają miasta partnerskie na Ukrainie.

s. 4

Milejów wystąpił z wnioskiem o prawa miejskie

s. 23

CYCÓW Koszty materiałów poszybowały tak, że gmina rozważa budowę dróg betonowych

s. 22

Szykują się zwolnienia nauczycieli z powiatowej placówki - Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem ma kłopoty finansowe

W budżecie szkoły brakuje 1,3 mln zł na wynagrodzenia i 387 tys. zł na wydatki bieżące

s. 3

ŁĘCZNA Inwestycje drogowe w mieście i gminie. W centrum powstaje nowe rondo, jesienią finisz przebudowy drogi w Witaniowie i Podzamczu

s. 20

N 1208 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl e6e60fbd1d

S T O P K A
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

14 medali ekipy GO FIGHT z Łęcznej

Pamiątkowe zdjęcie ekipy Akademii Sztuk Walki GO FIGHT

W ostatnią sobotę marca odbył się coroczny turniej Piaseczno Open, w którym wzięło udział ponad 300 zawodników, rywalizując w formułach przerywanych i ciągłych. Ekipa Akademii Sztuk Walki GO FIGHT wywalczyła aż 14 medali, w tym siedem złotych, trzy srebrne i cztery brązowe.

W stawce pojawiła się 16-osobowa reprezentacja klubu z Łęcznej. Wśród kadetów doskonale zaprezentował się Kacper Szymczuk, który zarówno w formule przerywanej, jak i ciągłej nie miał sobie równych. Po bardzo widowiskowych pojedynkach nasz zawodnik zdobył dwa złote krążki. Doskonale zaprezentowali się chłopcy w kategorii dzieci, w kategorii -27 kg obstawili prawie całe podium. Brązowy medal otrzymał Igor Majkut, srebrny Dawid Nowak, zaś zwycięzcą kategorii został Marcel Gugułka, który został wybrany za najlepszego fightera wśród dzieci, otrzymując dodatkowe trofea i nagrody.

W kategorii -33 kg po wszystkich stoczonych pojedynkach, na najwyższym podium stanął Maciej Paczkowski, zostając zwycięzcą kategorii. Nasze kadetki także pokazały, że są w wysokiej formie. Złoto zgarnęła Martyna Lachowska, która zdominowała kategorię kadetek starszych - 42 kg. Malwina Florek i Hanna Lachowska po bardzo dobrych walkach w swoich kategoriach zostały nagrodzone srebrnymi medalami. Martyna Musiej i Kinga Budzyńska zalicza coraz lepsze starty, czego efektem był brąz.

Najmłodszej startującej Aleksandrze Nowak w kat. -24 kg przyznano brązowy medal. Swoje pierwsze starty mają na koncie: Jakub Iwanek oraz Zofia Iwanek, dla których był to wymarzony debiut. Oboje w swoich kategoriach wygrali swoje wszystkie walki, nie dając szans rywalom i stanęli na najwyższym podium, zostając odznaczeni złotem. W zmaganiach wzięli udział: Izabela Chochół, Adrian Rożenek, Mikołaj Brzustewicz.

Marcel Gugułka został wybranym najlepszym fighterem wśród dzieci, otrzymując dodatkowe trofea i nagrody

- Dzięki ciężkiej pracy na treningach, wsparciu drużyny, wspaniałej atmosferze panującej podczas wyjazdu, pełnym wsparciu kibiców i rodziców udało się nam osiągnąć bardzo wiele - mówi Dawid Szewczyk, który zaprasza na zajęcia w Łęcznej przy ZSG (ul. Bogdanowicza 9, sala gimnastyczna, wejście od boiska). - Moje słowa kieruję do wszystkich chętnych, którzy chcą dołączyć do wspólnej przygody ze sportem walki - dodaje.

Zapisy pod numerem telefonu: 794 171 278.

mp

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Wstyd: Powiat łęczyński nie udostępnił jeszcze miejsc uchodźcom. Starosta: Nie ma potrzeby

Jeden punkt noclegowy założony przez Konrada Płazę, trenera sekcji MMA Górnika Łęczna, przyjął więcej Ukraińców niż 18 oficjalnie zgłoszonych punktów na terenie powiatu łęczyńskiego. Mimo to wolontariusze od miesiąca nie mogą doprosić się żadnej pomocy od urzędników starostwa. Tymczasem radni na ostatniej sesji pytali, dlaczego powiat nie przyjął do tej pory żadnego uchodźcy we własnych budynkach.

Karolina Cieśluk: Dokładnie, wstyd i hańba.
Paulina Kamińska: Ale w czym problem, przecież starosta melduje u siebie obcych ludzi, to może i uchodźców u siebie przyjmuje?
Hanna Kozak: Nie ma potrzeby, bo ludzie sami ogarniają wszystko! A instytucje do tego zobligowane mają to gdzieś. Ciekawe, co zrobią z kasą, jak rząd będzie rozdzielał samorządy. Oby powiedzieli, że im nie trzeba!
Dżuli Anna: Ogarnęli się po miesiącu... Gdzie byli w pierwsze dni? Żarty to są naprawdę. Żeby każdy urzędnik z takim zaangażowaniem wypełniał swoje obowiązki, co my na wolontariacie, to by to miasto chodziło jak w zegarku.
Paulina Kamińska: I to pokazuje właśnie, kogo wybieramy na te stołki. Zamiast wybierać społeczników z krwi i kości, których widzimy w działaniach dla ludzi, zwierząt czy miasta, to wygrywają te same buce, bo nazwisko znane z tego, że jest znane, ale sobą nie reprezentuje niczego, oprócz chęci ciągnięcia kasy. Niedługo wybory, mamy szansę na realne zmiany w tym smutnym mieście.
Sylwek Kanaszewski: Wzięli dwa razy tyle podwyżkę, wiec niech ich biorą pod swój dach!

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

1,303 mln zł

brakuje na wynagrodzenia dla pracowników Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem.

Czytaj na s. 3

CYTAT TYGODNIA

„Bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się” – poinformował wicestarosta Michał Pelczarski pytany, jak wspierają miasta partnerskie.

Czytaj na s. 4

R E K L A M A

LEC

eprasa.pl e6e60fbd1d

W budżecie szkoły brakuje 1,303 mln zł na wynagrodzenia i 387 tys. zł na wydatki bieżące

Szykują się zwolnienia w powiatowym ośrodku

Dyrektor placówki poinformował już związki zawodowe o tym, jakie kryteria będą brane pod uwagę przy ruchach kadrowych. W praktyce oznacza to pierwsze przymiarki do zwolnienia pracowników.

Dariusz Szafranek,
dyrektor MOW w Podgłębokiem
- Nie ulega wątpliwości, że należy podjąć działania w zakresie pewnej formy restrukturyzacji

W pierwszej kolejności będą zwalniani nauczyciele z najniższym stopniem awansu zawodowego

Podległy powiatowi Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem ma kłopoty finansowe, o czym mówił dyrektor ośrodka Dariusz Szafranek na ostatnim posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego (18 marca).

Liczba wychowanek spada...

Przypomnijmy, że do tego typu placówek wychowanki kierowane są przez sądy. Obecnie takich skierowań jest jednak dużo mniej niż w poprzednich latach.

Subwencja naliczana jest na podstawie liczby wychowanek w dniu 30 września danego roku. Dyrektor Szafranek wyliczał: 30 września 2019 r. MOW miał 54 podopieczne, rok później – 65, a w 2021 r. - 45.

Dodał, że 30 września bieżącego roku liczba wychowanek może być jeszcze mniejsza i szacuje, że będzie wtedy 34 wychowanki.

- Sytuacja jest ogólnopolska, generalnie w systemie jest około dwóch tysięcy mniej wychowanek niż w poprzednich latach, a z czego to wynika? Trudno mi powiedzieć – powiedział dyrektor Szafranek, który nie ukrywał, że sytuacja finansowa placówki jest trudna.

...a z nią subwencja

- Łatwo policzyć, że jeżeli mamy 20 osób mniej rok do roku i pomnożymy to przez 80 tys. zł, bo taka w przybliżeniu jest waga jednej wychowanki, to daje nam w granicach 1,6 mln zł deficytu – mówił dyrektor MOW w Podgłębokiem.

I dodał, że w tegorocznym budżecie szkoły brakuje 1,303 mln zł na wynagrodzenia i 387 tys. zł na wydatki bieżące.

W placówce zatrudnionych jest 16 pracowników obsługi i 41 nauczycieli. - Nie ulega wątpliwości, że należy podjąć działania w zakresie pewnej formy restrukturyzacji, czyli ewentualnych zmian w projekcie arkusza organizacyjnego – nie krył dyrektor Szafranek, a za tymi słowami kryją się ewentualne zwolnienia pracowników.

Kryteria „ruchu kadrowego"

Szafranek zwrócił się już do związków zawodowych z pismem, w którym podał, jakie będą - jak to określił - „kryteria ruchu kadrowego". Na tym etapie dyrektor nie informuje jeszcze, ile osób straci pracę.

Wiadomo, że w pierwszej kolejności będą zwalniani nauczyciele z najniższym stopniem awansu zawodowego. Kolejne kryteria to czas trwania umowy (czy jest na czas określony), posiadane kwalifikacje, ocena pracy, dyspozycyjność i czy dany nauczyciel ma dodatkowe źródło utrzymania.

A jeżeli chodzi o pracowników niepedagogicznych, to decydującymi kryteriami będą „częsta i długotrwała absencja powodująca dezorganizację funkcjonowania placówki", staż pracy, sytuacja socjalna materialna pracownika i prawo do świadczeń emerytalnych.

Kamil Kulig

Z Łęcznej wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa

Nie boją się błota, zimna i długiego dystansu. W piątek, 8 kwietnia, o godz. 18 spod kościoła pw. św. Józefa w Łęcznej po raz kolejny wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Tegoroczna edycja organizowana jest pod hasłem „Droga Pojednania".

Fot.Marzena Olędzka

Bartłomiej Patyra,
organizator łęczyńskiej EDK
- Ideą jest niejako zmuszenie nas do zdecydowania się na coś, co wydaje nam się niemożliwe do zrealizowania

W tym roku wszystkie trasy są wymagające, a najkrótsza liczy 41 km.

- Ideą wydarzenia nie jest ograniczenie uczestników do tych najsprawniejszych, którzy na pewno przejdą taki dystans, ale niejako zmuszenie nas do zdecydowania się na coś, co wydaje nam się niemożliwe do zrealizowania – mówi Bartłomiej Patyra, organizator EDK w Łęcznej.

Podkreśla, że spośród wszystkich miejsc, do których wybrał się pieszo najlepiej zapamiętał właśnie tę wyprawę, której nie udało mu się ukończyć, a nie wiele innych, które przeszedł.

- W ubiegłym roku wyruszyłem na liczącą 62 km trasę do Chełma. Do samego wyjścia towarzyszyły mi pewne obawy, tworzone niejako przez wspomnienie właśnie tej wyprawy – wspomina Bartłomiej Patyra.

- Do dziś racjonalnie nie umiem sobie wytłumaczyć, jak pomimo trudnego przebiegu trasy (woda, błoto, dystans) i mojego mizernego przygotowania udało nam się dotrzeć do celu – dodaje.

Trasy EDK 2022
Czerwona: św. Faustyny – 43 km
Czarna: św. Marii Magdaleny – 40 km
Biała: św. Jana Pawła II – 41 km
Zielona: św. Piotra – 56 km
Brązowa/Patriotyczna: św. Brata Alberta – 45 km
Zapisy na stronie edk.org.pl.

Kamil Kulig

? SONDA

Łęczna: Czy lubisz robić żarty na prima aprilis, kogo nabierzesz w tym roku?

Marek Jedynak

Fot.Marek Jedynak

Mateusz Wawrzusiszyn
- Lubię robić żarty na prima aprilis, w tym roku nabiorę całą moją rodzinę i wszystkich znajomych

Fot.Marek Jedynak

Zofia Waśkiewicz
- Myślę, że z okazji prima aprilis w tym roku nabiorę dzieci, trzeba będzie wymyślić jakiś żart tego pierwszego kwietnia

Fot.Marek Jedynak

Kazimierz Wojciechowski
- Lubię robić żarty, bo urozmaicają życie. Myślę, że takie „święta" odmładzają. Moje pokolenie, znajomi i przyjaciele zachowują się podobnie. Popieram takie zjawiska

Fot.Marek Jedynak

Małgorzata Pacek
- Powiem szczerze, że chyba się zestarzałam i za bardzo nie robię już żartów na prima aprilis. Myślę, że jeżeli będę miała kogoś nabrać to będzie to na pewno mąż (śmiech)

LEC

ŻYCZENIA

Życzenia na 50 rocznicę ślubu rodziców.
Dla Stanisławy i Mariana Grzywaczewskich z Kaniwoli

Od półwiecza zawsze razem
Wspólne dni, miesiące, lata.
Radość, szczęście, czasem smutek
Miłość, która wszystko splata.
Wielka siła i potrzeba
Zapał, który pokazuje.
Jak wygląda szczęście w życiu
Jak to szczęście się buduje.
Wasz szacunek i cierpliwość
Wychowały pokolenia.
Jak zachować się uczyły
W chwilach ciszy i zwątpienia.
Dzisiaj dumni być możecie
Ze swej pracy, swej wartości.
Niechaj dla Was silnym nurtem
Płynie rzeka pomyślności.
Mnóstwo zdrowia Wam życzymy
Bądźcie silni i wytrwali.
To jak godnie iść przez życie
Wyście wszystkim pokazali.

Serdeczne życzenia składają syn Marek z żoną Moniką, córka Beata z mężem Jackiem oraz wnuki - Gabrysia, Konrad, Patrycja i Anita.

eprasa.pl e6e60fbd1d

Uścimów też przypomina: zgłoś uchodźców do deklaracji śmieciowej!

POWIAT LUBARTOWSKI: Właściciele nieruchomości, którzy zapewnili schronienie uciekającym przed wojną obywatelom Ukrainy, zobowiązani są do niezwłocznego złożenia deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami - głosi komunikat gminy Uścimów.

Informowaliśmy już o komunikacie Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej w sprawie opłat za odpady od osób, które przyjęły uchodźców.

Komunikat ZKGZL - niepotrzebny?

- Dyrektor Biura Związku uprzejmie informuje, że z racji zwiększenia ilości osób zamieszkujących nieruchomość jej właściciel ma obowiązek złożyć korektę deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnym - pisze ZKGZL w komunikacie.

- Poinformowaliśmy o tej konieczności, bo ludzie zwracają się do nas z pytaniem, co mają w takiej sytuacji zrobić - mówi Ewa Badyoczek-Brzyska, dyrektor biura ZKGZL.

Przewodniczący zarządu ZKGZL, Paweł Woźniak, uważa, że komunikat nie był potrzebny.

- Nie był uzgodniony z zarządem ani zgromadzeniem ZKGZL. Chodzi o uchodźców, którzy i tak mają ciężką sytuację, powinniśmy wyjść im naprzeciw - powiedział Wspólnocie.

W Uścimowie ludzie mówią: wstyd!

Podobny komunikat zamieściła gmina Uścimów.

- Właściciele nieruchomości, którzy zapewnili schronienie uciekającym przed wojną obywatelom Ukrainy, zobowiązani są do niezwłocznego złożenia deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w związku ze zwiększeniem ilości osób zamieszkujących nieruchomość - głosi komunikat gminy.

Spotkał się on z krytyką niektórych mieszkańców gminy, którzy w komentarzach na facebookowym profilu gminy wyrażali niezadowolenie. - Ludzie pomagają, otwierają swoje domy, serce na talerzu dają, a tu taka niespodzianka od Gminy. Wstyd! Piękna Pomoc - pisze jedna z komentujących osób.

Radosław Szumiec,
sekretarz gminy Uścimów

Komunikat jest tylko przypomnieniem, że jest ustawowy obowiązek złożenia takiej deklaracji. Każdy ma obowiązek złożenia korekty, jeśli zmienia mu się liczba domowników

Gmina: to nie wyrok, to tylko przypomnienie

Sekretarz gminy, Radosław Szumiec, przekonuje, że sam komunikat nie przesądza jeszcze, że mieszkańcy przyjmujący uchodźców będą musieli płacić za dodatkowe osoby w gospodarstwie. - Komunikat jest tylko przypomnieniem, że jest ustawowy obowiązek złożenia takiej deklaracji. Każdy ma obowiązek złożenia korekty, jeśli zmienia mu się liczba domowników, niezależnie czy urodzi się dziecko, czy ktoś umrze. Co zrobi z tym gmina, to inna sprawa. Wójt zastosuje się do tego, co zadecyduje Rada Gminy. Nie chcemy krzywdzić uchodźców - mówi sekretarz gminy. Sesja Rady Gminy jest przewidziana na 5 kwietnia. Radosław Szumiec spodziewa się, że radni zechcą wyjść z pomocą uchodźcom i osobom udzielającym im schronienia. - Myślę, że samorządy będą szły w kierunku umorzenia opłat za odpady wytwarzane przez uchodźców - mówi. Przypomina jednocześnie, że osoby przyjmujące uchodźców otrzymują dofinansowanie, a wojewoda wskazywał, na co może być ono przeznaczone - m.in. na opłaty za odpady. W gminie Uścimów jest obecnie około 120 osób z Ukrainy, są w ośrodku Leśna Ryba, świetlicy OSP w Jedlance, u osób prywatnych.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Masażysta, Skrobów Kolonia/BEZETA		40 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca/ dostawca, Klementynów	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Kock	0,5	1700 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Elektromechanik/elektryk, Lubartów/ CONSTANS	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Lubartów/HSS WORK	1	3450 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Kock	1	3010 zł/umowa o pracę
Cukiernik/pomoc cukiernika, Łucka Kol.	1	3450 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża	1	19,7 zł/godz./umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Robotnik gospodarczy, Ludwików/ ROLTRAW	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Ludwików/ ROLTRAW		23,18 zł/umowa zlecenie
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/ Hades	1	3010 zł/umowa o pracę
Instruktor – terapeuta (pracownia gastronomiczna) Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Jawidz/SP	0,5	1621,95 – 2225,3 zł/ umowa o pracę
Robotnik/ górnik do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik do pracy na powierzchni/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę

Jak przyszło co do czego to... pomagają „duchowo" i w systemie państwowym

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – poinformował wicestarosta Michał Pelczarski pytany, jak wspierają miasta partnerskie.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego w czwartek, 24 marca były starosta, a obecnie radny Roman Cholewa przypomniał, że powiat łęczyński posiada ukraińskich partnerów.

W sumie powiat łęczyński współpracuje z trzema ukraińskimi samorządami: miastami Hoła Przystań i Żółkiew oraz Rejonem Żółkiewskim.

Dramatyczna sytuacja jest w Hołej Prystani nad Dnieprem koło Chersonia.

- Miasto Hoła Prystań leżące w obwodzie chersońskim, które od jakiegoś czasu jest całkowicie zajęte przez Rosjan tak samo jak Chersoń. Miasto, które wymaga absolutnie pomocy humanitarnej – brakuje tam w tej chwili żywności, leków i pytanie zasadnicze: czy jest jakakolwiek pomoc? Ja wiem, że to trudne zadanie dla powiatu łęczyńskiego, ale chociażby pomoc duchowa, żeby się trzymali? – pytał radny Cholewa.

Michał Pelczarski
wicestarosta łęczyński

Jeżeli chodzi o pomoc duchową, to mogę powiedzieć, że jest, bo jesteśmy duchowo z Ukrainą

„Nie kontaktowaliśmy się"

Na jego pytanie odpowiedział wicestarosta Michał Pelczarski.

- Na pewno, jeżeli chodzi o pomoc duchową, to mogę powiedzieć, że jest, bo jesteśmy duchowo z Ukrainą. Natomiast, jeśli chodzi o pomoc rzeczową, jest system pomocy państwowej, on działa, jest dużo transportów, nasz hub działa tak, że przekazujemy i jedzie to dalej na Ukrainę, bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – poinformował wicestarosta Pelczarski.

Wtedy radny Cholewa doprecyzował: - Chodziło mi o bezpośredni kontakt, bo władze jeszcze funkcjonują.

- Nie kontaktowaliśmy się, ale skontaktujemy – zapewnił wicestarosta.

Sesja odbyła się w czwartek, 24 marca. W poniedziałek, 28 marca Rosjanie porwali mera Hołej Prystani Ołeksandra Babycza – o czym poinformowało biuro prokuratora generalnego Ukrainy.

A ukraińskie wojsko w ub. tygodniu ostrzegało, że Rosjanie szykują w okupowanym Chersoniu „referendum", które miałoby doprowadzić do powstania kolejnej samozwańczej republiki.

W ubiegły czwartek spytaliśmy wicestarostę, czy udało mu się skontaktować z władzami Hołej Prystani. Do momentu oddania tego wydania do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kamil Kulig

Zaatakował nożem znajomego. Zmyślił, że to byli napastnicy z BMW

ŁĘCZNA: Kara dożywotniego pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, który zaatakował nożem znajomego. Zażywał narkotyki.

W poniedziałek (28 marca) na policję zadzwonił mężczyzna. Zgłosił, że kiedy siedział z kolegą na murku przy cmentarzu, podjechało do nich czarne BMW, z którego wyszło trzech mężczyzn, prosząc ich o papierosa. Pasażerowie samochodu niespodziewanie ich zaatakowali. W wyniku napaści kolega zgłaszającego został ugodzony nożem. Ranny 20-latek w ciężkim stanie został zabrany do szpitala.

- Funkcjonariusze szybko ustalili, że podawana przez drugiego z 20-latków, wersja z napaścią przez nieznajomych z BMW jest zmyślona i że zgłaszający celowo wprowadził w błąd stróży prawa. W rzeczywistości między 20-latkami doszło do szarpaniny, podczas której mieszkaniec gminy Ludwin ugodził nożem mieszkańca Łęcznej. Napastnik był trzeźwy, jednak okazało się, że zażywał minionej nocy narkotyki - informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

Fot. KWP Lublin

Zaatakował nożem znajomego i chciał zmylić policjantów. Miał też narkotyki

20-latek trafił do aresztu. W jego domu znaleziono blisko 35 gramów mefedronu.

We wtorek (29 marca) 20-letni mieszkaniec gminy Ludwin usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa oraz posiadania narkotyków. Sąd go aresztował.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl e6e60fbd1d

W tym roku trzy klasy V uczyły się przy ul. Szkolnej, a trzy przy Piłsudskiego, bo nie mieściły się w jednym budynku

Wrze wokół zmian w szkole na Szkolnej

Rodzice w nerwach, a na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Łęcznej można było usłyszeć kto kłamie, kto jest bardziej niekompetentny, co piszą gazety a nawet kto od kiedy nie pije. Prawie żadnych konkretów o reorganizacji, która tak zaniepokoiła społeczność Szkoły Podstawowej nr 2.

Przepychanki słowne więcej mówiły o konflikcie między burmistrzem a klubami PiS i Niezależni Łęczna niż na temat projektu i celu zmian.

Marzena Florek, przewodnicząca Komisji Oświaty apelowała: - Zaczekajmy do posiedzenia komisji, które odbędzie się 4 kwietnia.

- Czy rodzice mają wstęp na posiedzenie komisji, czy to też jest jakaś tajemnica? - dopytywała Magdalena Łukasiak, sołtyska Starej Wsi-Stasin.

- Obowiązuje nas jawność życia publicznego, tu nie może być nic ukrywane - ripostował Krzysztof Matczuk, przewodniczący Rady Miejskiej.

Sesja odbyła się 30 marca. Następnego dnia - spotkanie dyrekcji szkoły z trójkami klasowymi. Na wczoraj, 4 kwietnia, gdy „Wspólnota" była już w druku, zaplanowano posiedzenie Komisji Oświaty Rady Miejskiej, które miało być transmitowane online.

Obaw mnóstwo, zero informacji

Burza zaczęła się gdy 24 marca o projekcie zmian na Facebooku Rady Rodziców poinformował jej wiceprzewodniczący i radny Rady Miejskiej Marek Wojciechowski. Napisał, że od września w związku z likwidacją zerówki na ul. Staszica (gdzie ma powstać żłobek - red.), planowane jest przeniesienie klas I-III do szkoły przy ul. Piłsudskiego a zerówki i klas IV-VIII do budynku przy ul. Szkolnej.

Dodał, że to informacje z posiedzenia Komisji Oświaty RM, gdzie padł wniosek o przeprowadzenie konsultacji społecznych i ponowne spotkanie. Nadmienił, że nauczycielskie związki zawodowe wyraziły negatywną opinię, a zmiany polegać będą także na tym, że „basen stanie się nieobowiązkowy dla klas I-III, a kolejna zmiana dotyczyć będzie mniejszej ilości klas IV, co oznaczać będzie likwidację jednej z obecnych III klas i wchłonięcie jej przez pozostałe".

Pod informacją pojawiło się 275 komentarzy. Wszystkie przeciw zmianom.

Sześć klas V w 2 budynkach

Na czym polega i jaki jest cel reorganizacji? - zapytaliśmy Teresę Baruk, dyrektor SP nr 2.

Umieszczenie uczniów i nauczycieli z pionu klas IV-VIII w jednym budynku pozwoli ułożyć plan lekcji zgodnie z zasadami higieny pracy ucznia - plan będzie jeden, spójny dla całego pionu. Obecnie układane są dwa plany lekcji z uwzględnianiem czasu na przejścia nauczycieli między budynkami.

Zgodnie z rekomendacją MEiN, długość lekcji i przerw w klasach I-III powinien regulować nauczyciel, który najlepiej zna możliwości uczniów. Wyłączenie dzwonka jest niemożliwe bez dezorganizacji nauki w kl. IV-VIII, którą w br. zgłaszali uczniowie i nauczyciele.

- Rozpatrujemy różne możliwości zorganizowania zajęć dla uczniów na rok szkolny 2022/2023, naszym celem jest stworzenie takich warunków wszystkim uczniom, aby nauka była efektywna - wyjaśnia dyrektor Baruk. - Po analizie liczby oddziałów na przyszły rok szkolny i prognozie na kilka kolejnych lat doszliśmy do wniosku, że jedną z możliwości jest umieszczenie uczniów w budynkach szkoły w taki sposób, aby piony edukacyjne nie były podzielone, tzn. uczniowie klas I-III uczyliby się w jednym budynku, a uczniowie klas IV-VIII w drugim. Obecnie pion klas IV-VIII podzielony jest na dwa budynki. W tym roku musieliśmy rozdzielić sześć klas V, bo nie mieściły się razem ani w jednym, ani w drugim budynku. W efekcie trzy klasy uczyły się przy ulicy Szkolnej, a trzy przy Piłsudskiego. Zmiana spowodowałaby, że wszyscy uczniowie byliby w swoich grupach wiekowych, co sprzyjałoby integracji uczniów i organizowaniu wspólnych przedsięwzięć.

Dyrektor dodaje, że uczniowie mieliby stały kontakt ze swoimi wychowawcami i nauczycielami przedmiotów: - Niestety, teraz zdarza się, że widują ich tylko raz czy dwa razy w tygodniu.

Laboratoria przyszłości

Dyrektor Baruk jest zdania, że rozwiązanie wydaje się optymalne również w kontekście konieczności utworzenia nowych pracowni w ramach dotacji uzyskanych z tzw. „Laboratoriów Przyszłości": - Otrzymaliśmy bardzo drogi, nowoczesny sprzęt, który ma uatrakcyjnić zajęcia szkolne i pozwolić uczniom rozwijać zainteresowania w ramach obowiązkowych zajęć edukacyjnych z techniki i innych przedmiotów obowiązkowych na zajęciach pozalekcyjnych, kołach zainteresowań i innych formach rozwijania umiejętności. Zamiast dzielić zakupione sprzęty między dwa budynki, mamy szansę zbudować kompletną nowoczesną infrastrukturę w jednym miejscu.

Wiele kontrowersji wzbudził wśród rodziców pomysł nieobowiązkowych zajęć na basenie dla młodszych dzieci. .

- Jeżeli chodzi o zajęcia na basenie, muszę zaznaczyć, że nie są to godziny wynikające z podstawy programowej wychowania fizycznego i z tygodniowych planów nauczania ustalonych przez MEIN - wyjaśnia dyrekcja szkoły. - To organ prowadzący szkołę może z własnych środków takie godziny przyznać, jeżeli dysponuje środkami. W różnych latach w zajęciach na pływalni uczestniczyły dzieci w różnym wieku i zajęcia nie były przypisane tylko jednej grupie wiekowej. Dzisiaj w ramach wychowania fizycznego zajęcia na basenie mają uczniowie klas I-IV, wprowadzenie rozpatrywanej zmiany pozwoli na wydłużenie czasu trwania tych zajęć z czterech do pięciu lat.

Jolanta Chwałczyk

Przewidywane skutki zmian na basenie i w stołówce

Projekt zakłada": Udział uczniów klas IV-VIII w zajęciach na pływalni pozwoli na zwiększenie efektywności ich realizacji. Starsi uczniowie są bardziej samodzielni, więc rzeczywisty czas zajęć w wodzie zwiększy się o 10 minut. Nie będzie potrzeby angażowania rodziców w godzinach przedpołudniowych do pomocy w suszeniu włosów i przebieraniu. Dzieci nie będą spóźniały się po basenie na kolejne zajęcia. Obecnie niemal połowa lekcji po basenie nie jest efektywnie wykorzystana z powodu spóźnień dzieci.
Dla uczniów kl. I-III, których rodzice zadeklarują chęć nieodpłatnego uczestnictwa w zajęciach na basenie i przyprowadzanie dziecka, instruktorzy będą takie zajęcia prowadzić.
Zorganizowana nauka pływania rozpoczynająca się w klasie IV będzie trwała 5 lat, a nie jak obecnie 3 lata. Dziś nauka rozpoczęta w kl. I kończy się po kl. IV i nabyte umiejętności nie są kontynuowane.
Stołówki szkolne przeznaczone będą tylko dla wskazanego etapu edukacyjnego. Młodsze dzieci korzystałyby ze stołówki według harmonogramu w zorganizowanych grupach bez przerw przeznaczonych dla uczniów klas IV i V. Uczniowie klas starszych będą mogli korzystać ze stołówki przez cały czas wydawania posiłków, nie tylko na przerwach, co wyeliminuje pośpiech w czasie jedzenia posiłków, zwłaszcza u uczniów dojeżdżających".

Kacper pierwszy ruszył na pomoc

- Dziękuję Ci Kacper za to, że jako pierwszy ruszyłeś mi na pomoc, gdy zemdlałam, jesteś młodym człowiekiem, a zachowałeś się nad wyraz dojrzale, jak osoba dorosła, dzięki tobie bardzo szybko otrzymałam pomoc i skończyło się tylko na siniakach – tak młoda łęczniankа dziękowała Kacprowi Jóźwiakowi, uczniowi kl. V SP nr 2 i druhowi z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Łęcznej.

Fot. Michał Czajkowski

Kobieta straciła przytomność, przechodząc przez jezdnię w pobliżu Urzędu Miasta w Łęcznej. Kacper Jóźwiak ratował ją, udzielając pierwszej pomocy i wzywając ratowników.

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej uznanie i szacunek dla wzorcowej postawy Kacpra wyraził przewodniczący RM: - Chciałbym w imieniu władz samorządowych podziękować członkowi MDP w Łęcznej, uczniowi naszej szkoły i mieszkańcowi naszego miasta za wykazanie się niezmiernie obywatelską postawą, którą przyczynił się do uratowania być może życia młodej kobiety z naszego miasta, za to, że podjął natychmiastową reanimację i powiadomił odpowiednie służby. Gratuluję, jesteśmy dumni.

Kacpra oklaskiwali radni, sołtysi i wszyscy obecni na sesji.

Michał Czajkowski, prezes OSP w Łęcznej dodał: - Dziękujemy młodemu strażakowi także za to, że miał ochotę wstąpić w szeregi naszej MDP, powstałej niespełna cztery miesięcy temu. Reakcja Kacpra, udzielenie pierwszej pomocy i powiadomienie służb ratowniczych pokazuje, że ta młodzież już wie jak się zachować. To wielki sukces młodego człowieka.

Jolanta Chwałczyk

LEC

Mieszkańcy Wysokiej, powiat tucholski: - Byliśmy pierwsi z tymi banerami

Droga, o której piszemy od trzech lat i banery wstydu, o których informowaliśmy w ubiegłym tygodniu, wylądowały na czołówkach ogólnopolskich mediów. Sprowokowały też odpowiedź w postaci bratnich pozdrowień z województwa kujawsko-pomorskiego.

Jolanta Chwałczyk

Fot. Artur Stec

W Wysokiej - jak czytamy we wpisie - banery wiszą już od paru miesięcy. U nas pojawiły się ponad tydzień temu w Plebanii, części sołectwa Stara Wieś-Kolonia oraz Ciechankach Krzesimowskich.
- Dołączamy się do Was. Walczymy o słuszną sprawę, o lepszy komfort mieszkańców w naszej gminie Łęczna - czytamy odpowiedź na Facebooku sołectwa Stara Wieś-Kolonia

Fot. Z Facebooka sołectwa Stara Wieś-Kolonia

„Pozdrowienia ze wsi Wysoka, gmina Cekcyn, powiat tucholski. My byliśmy pierwsi z tymi banerami. Szum u nas i popłoch wśród włodarzy. Dziennikarze pytają. I zrobili audycje w radiu pik. I gazecie lokalnej i pomorskiej. Pozdrawiamy. Walczmy o swoje. Leśne dziadki z zarządów do lamusa. Młodzi do władzy!!!"

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl e6e60fbd1d

Pełnomocnik rządu ds. górnictwa z wizytą w kopalni

Minister w Bogdance. Spojrzał na nas z góry

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Nowy pełnomocnik rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego był w Bogdance po raz pierwszy. Spotkał się z zarządem i związkami. Ziemię Łęczyńską obejrzał z wysokości 60 m z platformy szybu w Stefanowie.

Fot.LWB

Za wdrożenie systemu chłodzenia lodem binarnym Bogdanka otrzymała nagrodę w kategorii Innowacyjność w konkursie „Górniczy Sukces Roku 2021". Gala odbyła się w marcu, w Katowicach i była podsumowaniem jubileuszu 30-lecia Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej.
Na zdjęciu Tadeusz Wrzaszczyk (po lewej) i Sławomir Karlikowski (po prawej), którzy odebrali nagrodę w kategorii Innowacyjność za wdrożenie systemu chłodzenia lodem binarnym. W środku - prezes Artur Wasil, uznany za „Osobowość Roku". Statuetki wręczał minister Piotr Pyzik

Fot.LWB

60 m nad ziemią. Na platformie szybu w Stefanowie (od lewej): inż. Tadeusz Wrzaszczyk - budowniczy Stefanowa i pomysłodawca klimatyzacji z wykorzystaniem lodu binarnego, Jakub Wielgosz - kierownik Działu Energomechanicznego, wiceminister Piotr Pyzik, Artur Wasil - prezes LWB, Bartosz Rożnawski - szef pola Stefanów, Tomasz Sądej - kierownik Działu Energomechanicznego pod ziemią

- To była typowo robocza wizyta - mówi Dorota Choma, rzecznik prasowy Lubelskiego Węgla Bogdanka. - Tematem rozmów były kwestie związane z przyszłością LW Bogdanka, transformacją górnictwa, skutkami inwazji Rosji na Ukrainę oraz sprawy bieżące. Rozmawiano o właśnie zaprezentowanych wynikach kopalni za rok 2021 i o tym, jak wojna odbija się na stanie bezpieczeństwa energetycznego.

Piotr Pyzik, wiceminister aktywów państwowych, jest kolejnym - po Arturze Soboniu - pełnomocnikiem rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego. Minister spotkał się z przedstawicielami związków zawodowych działających w LW Bogdanka.

- Pytaliśmy m.in. o miejsce Bogdanki w planie transformacji oraz o to, czy wchodzimy do NABE (Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego powołana celem przejęcia elektrowni węglowych największych spółek energetycznych - red.) i usłyszeliśmy, że nie - mówi Grzegorz Jadwiżuk, szef Związku zawodowego Górników w Bogdance. - Zadaliśmy jeszcze kilka innych pytań, na które nie otrzymaliśmy pełnych odpowiedzi, ale zapewnienie, że minister zorganizuje spotkanie ze specjalistami, którzy tych odpowiedzi postarają się nam udzielić.

Wiceminister aktywów państwowych i Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego, obejrzeli jedyną taką - jak podaje LWB - na świecie klimatyzację z lodem binarnym*. Unikatowe rozwiązanie oglądali w towarzystwie m.in. Tadeusza Wrzaszczyka (na wspólnym zdjęciu pierwszy od lewej), inżyniera, który budował Stefanów i jest „ojcem" pomysłu klimatyzacji z wykorzystaniem lodu binarnego.

- Wizyta była też okazją do spojrzenia na region i najbliższą kopalni okolicę z nieco innej perspektywy, z wysokości 60 metrów - informuje Dorota Choma.

Doprecyzowuje, że sam szyb na polu Stefanów ma 63 m. Na wysokości 60 m znajduje się platforma.

* Rozwiązanie z wykorzystaniem systemu produkcji zawiesiny lodowej poprawiło efektywność chłodzenia w przodkach i rejonach ścianowych we wszystkich rejonach zakładu. Bogdanka jest pierwszą i jak dotąd jedyną na świecie kopalnią, która zastosowała tę nowatorską technologię wykorzystującą zawiesinę lodową do klimatyzacji wyrobisk.

Jolanta Chwałczyk

Nie będzie zmniejszenia diety, kiedy radny wyjdzie z obrad

LUBARTÓW: Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów chciała, żeby radny nieuczestniczący w głosowaniu na sesji otrzymywał mniejszą dietę. - A co, jeśli brak udziału w głosowaniu jest protestem radnego przeciw sposobowi prowadzenia obrad? - zastanawiał się radny Andrzej Zieliński.

Do Rady Miasta Lubartów wpłynęła petycja fundacji MOL, według której radny nieobecny na głosowaniu miałby otrzymywać mniejszą dietę. Fundacja nie wskazała wysokości potrącenia, wskazała, że nie można radnego zmuszać do udziału w głosowaniu, ale gmina może wprowadzić regulacje dotyczące obecności radnego na sesji. Sama tylko lista obecności nie odzwierciedla faktycznego udziału radnego w sesji. Petycją zajmowała się komisja skarg i wniosków kierowana przez radną Annę Kuszner.

Radny nie głosuje, bo protestuje

- Wprowadzenie zasady, że brak obecności na samym głosowaniu powoduje zmniejszenie diety, nie jest możliwe. Natomiast rada może wprowadzić nowe regulacje dotyczące opuszczania obrad w ich trakcie, w tym podczas głosowania - mówiła radna Kuszner. Komisja stwierdziła, że przypadki opuszczania obrad w trakcie ich trwania są sporadyczne i odbywają się za zgodą przewodniczącego rady.

- Wniesiona petycja nie zasługuje na uwzględnienie - przedstawiła radna Kuszner zdanie komisji. Inaczej uważa radny Jacek Tomasiak, według którego petycja jest zasadna.

- Pod koniec sesji zostaje 15 - 16 radnych, pozostali za nieobecność dostają diety. Przewodniczący ma możliwość sprawdzania kworum, za nieobecność można ułamek diety potrącać - argumentował radny. Według radnego Andrzeja Zielińskiego wydaje się, że postulat fundacji MOL jest słuszny, bo przypomina radnym o ich obowiązkach. Jednak po przeanalizowaniu problemu rodzi się wątpliwość. - Wnioskodawca, czyli MOL w ogóle nie bierze pod uwagę intencji radnego, motywu jego postępowania, tylko sam akt wzięcia lub nie wzięcia udziału w głosowaniu. A co jeśli ten akt jest wyrazem niezgody czy protestu radnego przeciwko sposobowi np. prowadzenia sesji albo postępowania? - mówił radny.

Kworum zawsze jest

Według radnego Grzegorza Siwka petycja nie zasługuje na uznanie.

- Nieobecność radnego na głosowaniu w części uchwałodawczej budzi konsekwencje uchwalenia bądź nieuchwalenia projektów.

Jacek Tomasiak
radny
Pod koniec sesji zostaje 15 - 16 radnych, pozostali za nieobecność dostają diety

Andrzej Zieliński
wiceprzewodniczący Rady Miasta
Wnioskodawca, czyli MOL, w ogóle nie bierze pod uwagę intencji radnego, motywu jego postępowania, tylko sam akt wzięcia lub nie wzięcia udziału w głosowaniu

W momencie, kiedy radny nie może wytrzymać dłużej na sesji albo ma własne problemy i chce wyjść, nie upierałbym się przy karaniu radnego - mówił radny. Według przewodniczącego rady Grzegorza Gregorowicza kwestia poruszona w petycji to szukanie problemu, którego nie ma.

- Nigdy w tej kadencji w głosowaniach nie zaistniał problem wpływu nieobecności radnego na kworum. Zawsze kworum niezbędne do głosowania było - mówił przewodniczący. W głosowaniu 14 osób zagłosowało za odrzuceniem petycji, dwa głosy były przeciw jej odrzuceniu, piątka radnych wstrzymała się od głosu.

Marcin Kusyk

Biegi Lewarta w Lubartowie przełożone. Przez śnieg

XXVI Ogólnopolskie Biegi Lewarta, które miały się odbyć w niedzielę 3 kwietnia, zostały przełożone. Pierwsze dni kwietnia przyniosły atak zimy.

- Po wszechstronnych konsultacjach i cennych uwagach od biegaczy decyzja mogła być tylko jedna – zawody zostają przeniesione na maj - informuje MOSiR Lubartów.

- Planujemy zorganizowanie imprezy w innym terminie – najprawdopodobniej 22 maja. Będziemy o tym informowali na bieżąco - czytamy na stronie MOSiR. Wszyscy uczestnicy Biegu Głównego zostaną automatycznie zapisani na bieg w nowym terminie. Każdy, kto z różnych względów nie będzie mógł uczestniczyć w Biegu Głównym, otrzyma zwrot wpisowego.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl e6e60fbd1d

Jolanta H. ma odpowiadać za przyjęcie łapówki i zmowę przetargową

Sprawa byłej dyrektor szpitala w Puławach tak skomplikowana, że proces nie może ruszyć od czterech lat

Mimo że od skierowania do sądu aktu oskarżenia minęło już kilka lat, proces, w którym oskarżoną jest Jolanta H., nawet nie ruszył. Warszawki sąd, od czterech lat nie wyznaczył nawet terminu rozprawy.

Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową

Dyrektor na medal zarzutami

Chodzi o ciąg zdarzeń sprzed 7 lat. Na początku 2015 r., po hucznych otwarciach kolejnych wyremontowanych szpitalnych oddziałów, nad dyrektor H., która SP ZOZ w Puławach kierowała od 2011 r., zaczęły zbierać się czarne chmury. Władze powiatu najpierw zawiesiły dyrektor w obowiązkach, a potem rozwiązały z nią umowę o pracę za porozumieniem stron. Jolanta H. straciła wówczas także pracę w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie.

Od tamtej pory Prokuratura Okręgowa w Warszawie zbierała dowody, które miały potwierdzić albo zaprzeczyć temu, jakoby wzięła łapówkę. To trwało ponad dwa lata. Jesienią 2017 r. do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko byłej dyrektor puławskiego szpitala i kilku innym osobom. Oprócz niej przed obliczem sprawiedliwości miało stanąć jeszcze osiem osób - dyrektor szpitala w Ostrołęce, pracownicy szpitali w Biskupcu i Pruszkowie oraz przedstawiciele firm starających się o udzielenie zamówienia w tych placówkach.

Postawione im zarzuty dotyczyły m.in. ustawiania przetargów na wyżywienie pacjentów szpitali oraz usług kompleksowego utrzymania czystości i dezynfekcji w szpitalu w Ostrołęce. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową. Zdaniem prokuratury, będąc w porozumieniu z przedstawicielami firmy startującej w przetargu, tak sterowała postępowaniem na wyżywienie dla pacjentów szpitala, aby komisja przetargowa wybrała ofertę ich firmy. Prokuratura Okręgowa w Warszawie zarzuciła jej także fałszowanie dokumentów.

Pięć lat od postawienia zarzutów, proces nie ruszył

Początkowo sprawę Jolanty H. miał rozpatrywać Sąd Rejonowy w Puławach. Jednak na wniosek prezes Joanny Chimosz, latem 2018 r. sąd okręgowy zdecydował o przeniesieniu postępowania do Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia.

Jednak z naszych ustaleń wynika, że do tej pory sprawa nie ruszyła. Co więcej, nie ma nawet wyznaczonego terminu. Podobne informacje uzyskaliśmy dokładnie rok temu. Co stanęło na przeszkodzie? - dopytujemy.

W sądzie tłumaczą, że sprawa należy do tych wielotomowych (27 tomów) i skomplikowanych

Okazuje się, że opóźnienie to skutek wewnętrznych zmian w warszawskim sądzie i podziału jednego z referatów. To spowodowało, że sprawę pod koniec listopada ubiegłego roku w tymże sądzie zarejestrowano od nowa, pod inną sygnaturą.

- Sprawa należy do spraw wielotomowych (27 tomów) i skomplikowanych - podnoszą ponadto pracownicy Samodzielnej Sekcji Prasowej Sądu Okręgowego w Warszawie.

Marta Pietroń

W centrum Lubartowa szarpali, bili i okradli nastolatka. Sprawcy też nieletni

28 marca 14-letni chłopak został zaatakowany przez dwóch nieco starszych nastolatków.

- Po godzinie 18 dyżurny lubartowskiej komendy dostał informację, że w centrum Lubartowa, dwóch mężczyzn ukradło poszkodowanemu elektronicznego papierosa. Mieli oni dokonać tego, szarpiąc i bijąc zgłaszającego. Na miejsce natychmiast wysłany został patrol prewencji. Zgłaszającym okazał się 14-latek. Poszkodowany oświadczył policjantom, że dobrze zna sprawców. Po ustaleniu niezbędnych informacji, dwóch chłopców w wieku 15 i 17 lat zostało zatrzymanych na ulicy 3 Maja w Lubartowie. Zostali oni przewiezieni do lubartowskiej komendy. Do jednostki zostali wezwani też ich opiekunowie - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Sprawcy tego zdarzenia za swój czyn odpowiedzą przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich.

Kłopoty ma także zaatakowany nastolatek.

- Wobec 14-letniego zgłaszającego również zostaną zastosowane przepisy ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, gdyż jest on osobą nieletnią, a palenie papierosów uznaje się jako przejaw demoralizacji takiej osoby - dodaje st. sierż. Stanicka. Elektroniczny papieros, którego palił nastolatek, został oddany właścicielowi.

Marcin Kusyk

Nastolatkowie podpalili trawę

Lubartów: Dwóch nastolatków odpowie za podpalenie traw w Lubartowie. Dodatkowo jeden z nich miał marihuanę, a drugi lufkę.

We wtorek (29 marca) policja dowiedziała się o podpaleniu traw w okolicach ulicy Wieniawskiego w Lubartowie. Informacja, jaką dostali mundurowi, brzmiała, że jakieś młode osoby najpierw podpaliły trawę, a następnie uciekły w stronę garaży.

- Na miejsce wysłani zostali policjanci, którzy zatrzymali dwóch 15-latków. Obydwaj zachowywali się w sposób nerwowy i zmieniali swoje wypowiedzi. Podczas kontroli przy jednym z nich funkcjonariusze znaleźli susz wyglądem i zapachem przypominający marihuanę a przy drugim lufkę. Badanie testerem potwierdziło przypuszczeni policjantów, ze jest to marihuana. Obaj mieli przy sobie również zapalniczki - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Nastolatkowie zostali przewiezieni do lubartowskiej komendy, a potem zostali przekazani rodzicom. Sporządzona została dokumentacja do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w związku z popełnionymi czynami.

Joanna Niećko

Kiedy ruszy budowa ronda w Nałęczowie?

Umowa podpisana, plac budowy przekazany, ale jeszcze trzeba poczekać na zatwierdzenie czasowej organizacji ruchu.

Przetarg na budowę węzła przesiadkowego Nałęczów Centrum rozstrzygnięty został jeszcze w styczniu. Najkorzystniejsza okazała się oferta firmy Król Stanisław STANDROG Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego z Lublina z ceną prawie 2,5 mln zł. Z informacji, jakie przekazywała gmina Nałęczów, wynika, że kwota przeznaczona na tę inwestycję wynosi właśnie 2,5 mln zł.

Zakres prac obejmuje m.in.:

- przebudowę układu komunikacyjnego, w tym skrzyżowań i ulic,
- rozbudowę ciągów komunikacyjnych wraz z elementami małej architektury,
- budowę oświetlenia i systemu monitoringu,
- budowę systemu odwodnienia terenu

1 marca podpisana została umowa na prace budowlane polegające na rozbudowie skrzyżowania ulic 1-go Maja, ul. Armatnia Góra oraz ul. Kolejowej wraz z przebudową ul. Poniatowskiego i ulic Partyzantów oraz Chopina w Nałęczowie. Rozbudowana i przebudowana zostanie również niezbędna infrastruktura techniczna.

- Termin realizacji zamówienia wynosi 10 miesięcy od dnia zawarcia umowy. Roboty budowlane rozpoczną się niezwłocznie po zatwierdzeniu czasowej organizacji ruchu, która została przygotowana przez wykonawcę. Roboty będą prowadzone w sposób umożliwiający zachowanie ruchu na przedmiotowym odcinku - mówi Justyna Kuzioła, zastępca burmistrza Nałęczowa.

Na tę chwilę tymczasowa organizacja ruchu w Nałęczowie nie została jeszcze ustalona.

- Wymaga to wielu konsultacji, m.in. z policją i może potrwać nawet trzy - cztery miesiące - wyjaśnia Kuzioła.

AG

Puławianka oszukana na portalu sprzedażowym

Zamiast zapłaty za wystawiony przedmiot, z konta kobiety zniknęły pieniądze.

Pani Emilia wystawiła na jednym z popularnych portali sprzedażowych rogal dla kobiet w ciąży. - Po raz pierwszy wystawiając przedmiot użyłam opcji z przesyłką - opowiada mieszkanka Puław. Ku jej zdziwieniu odpowiedź na ogłoszenie nie przyszła ani w postaci wiadomości na konto puławianki na wspomnianym portalu, ani SMS-em na numer telefonu, a poprzez komunikator WhatsApp. Potencjalny kupujący poinformował, że jest zainteresowany przedmiotem wraz z opcją przesyłki. Pani Emilia chwilę później otrzymała informację, że transakcja została opłacona, a zapłatę za przedmiot może odebrać pod załączonym linkiem. - Myślałam, że tak to się odbywa. Kliknęłam link - przyznaje nasza czytelniczka. Wkrótce okazało się, że z konta zniknęły pieniądze.

- Na szczęście tylko 40 zł, bo założyłam specjalne subkonto na swoim głównym koncie bankowym, do którego bank automatycznie zablokował dostęp. Gdyby włamali się na to właściwe konto, straciłabym całe oszczędności - opowiada kobieta. Mieszkanka Puław udała się na policję, by zgłosić zajście. Tam dowiedziała się o innych oszukanych w internecie, którzy stracili dużo większe pieniądze. Ostatecznie zrezygnowała ze zgłoszenia, ale postanowiła skontaktować się z nami, by opowiedzieć, co ją spotkało. - Chciałaby w ten sposób ostrzec inne osoby - podkreśla pani Emilia.

Marta Pietroń

Dostali informację o narkotykach. Znaleźli jeszcze coś

33-letni mieszkaniec gminy Chodel odpowie przed sądem za posiadanie znacznych ilości narkotyków i amunicji.

28 marca rano funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim pojechali sprawdzić jedną z posesji w gminie Chodel. Otrzymali informacje, że mieszkający tam mężczyzna ma środki odurzające.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Policjanci znaleźli ukryte w mieszkaniu narkotyki i amunicję

Policjanci znaleźli ukryte w mieszkaniu narkotyki: ponad 600 gramów substancji o właściwościach amfetaminy i ponad 100 gramów marihuany. Przy okazji znaleźli także przerobioną wiatrówkę oraz 80 sztuk amunicji do KBKS i nabój karabinowy.

Funkcjonariusze sprawdzą, czy wiatrówka została przerobiona tak, że nosi cechy broni palnej. Jeżeli tak, 33-latek usłyszy więcej zarzutów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim.

AG

PUL

eprasa.pl e6e60fbd1d

Brutalnie zadźgał ojca. Rodzina chce dla niego dożywocia

POW. LUBARTOWSKI: Przyznał się do zarzucanego mu czynu, a przy tym nie okazał skruchy. Sam domagał się dla siebie jak najsurowszej kary. Tymczasem sąd skazał go na 18 lat pozbawienia wolności. To zbyt łagodna kara - twierdzą najbliżsi Artura P. z Uścimowa Starego.

Fot. Archiwum

Biegli stwierdzili u 34-latka osobowość schizoidalną, która powoduje takie, a nie inne nastawienie do otoczenia, chęć izolacji i wytworzenia własnego świata. Jednocześnie podkreślili, że nie jest to choroba psychiczna

Artur P. z Uścimowa Starego w powiecie lubartowskim w czerwcu ub.r. został uznany za winnego zabójstwa swojego ojca poprzez zadanie mu kilkudziesięciu ciosów nożem. Do tragedii doszło 12 lutego 2019 roku w rodzinnym domu oskarżonego i pokrzywdzonego.

- Nie ma żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego i tego, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia - przyznała wówczas sędzia Joanna Przetocka.

Wyrok to 18 lat pozbawienia wolności z zastrzeżeniem, iż o przedterminowe warunkowe zwolnienie skazany 34-latek będzie mógł ubiegać się najwcześniej po 12 latach odsiadki. Sąd orzekł, że Artur P. ma odbywać karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Oskarżony odpowiadał nie tylko za zabójstwo ojca, ale też i za szereg innych zarzutów, m.in. awantury domowe polegające na naruszeniu nietykalności cielesnej członków rodziny czy stosowanie gróźb karalnych wobec najbliższych.

Rodzina surowsza od prokuratora

Apelację od tego wyroku wnieśli prokurator i najbliżsi Artura P., występujący w sprawie jako oskarżyciele posiłkowi. Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie ruszył w miniony czwartek, 31 marca.

Według prokuratora czerwcowy wyrok jest rażąco łagodny. Zwraca uwagę m.in. na wysoki stopień społecznej szkodliwości, zamiar bezpośredni zabójstwa, sposób życia oskarżonego przed zdarzeniem oraz niskie pobudki, z powodu których 34-latek dopuścił się zabójstwa własnego ojca.

Obecny w czwartek w sądzie prokurator Robert Czochra zaznaczył, że oczekuje zaostrzenia wyroku.

- 25 lat pozbawienia wolności, a warunkowe przedterminowe zwolnienie nie wcześniej niż po 18 latach - podkreślił.

Jeszcze ostrzejszej kary oczekują najbliżsi Artura P. W apelacji ich pełnomocnik uzasadnia, że potrzebna jest dłuższa izolacja dla 34-latka, ze względu m.in. na społeczną szkodliwość czynu Artura P., jego zachowanie się w czasie popełniania czynu oraz tuż po nim.

- Taka kara nie spełnia celów wychowawczych i zapobiegawczych względem oskarżonego - powiedział mecenas Michał Mazurek.

Najbliżsi oczekują skazania Artura P. na 25 lat pozbawienia wolności lub nawet na dożywocie oraz surowszego zastrzeżenia w kwestii warunkowego przedterminowego zwolnienia z więzienia.

Resocjalizacja, nie izolacja

Obrońca Artura P. odpiera te argumenty i postuluje, by Sąd Apelacyjny nie zmieniał wyroku sądu niższej instancji.

- To młody człowiek, niekarany, przyznał się, złożył obszerne wyjaśnienia, ma pozytywną opinię sąsiedztwa. Przestrzegał porządku prawnego. 25 lat lub dożywotnie pozbawienie wolności to kary stosowane w wyjątkowych sytuacjach. Tu taka sytuacja nie występuje. Jest szansa na pełną resocjalizację oskarżonego. Jeśli kara będzie większa, to nie będzie to resocjalizacja, a izolacja - uzasadniał mecenas Marek Kisiel.

Obrońca Artura P. odpiera te argumenty i postuluje, by Sąd Apelacyjny nie zmieniał wyroku sądu niższej instancji

Oskarżony nie został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, w którym przebywa od lutego 2019 roku.

Proces został zakończony w czwartek, teraz czas na prawomocny wyrok. Sąd ma ogłosić swoją decyzję na początku kwietnia.

Poszło o talerz po zupie

Śledczy wskazują, że do tragedii doszło z błahej przyczyny. 34-latek wpadł bowiem w szał, bo matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Mężczyzna nakazał matce milczeć, po czym ją popchnął. Ta zadzwoniła po pomoc do swego męża, który niezwłocznie zadzwonił po policję i sam jak najszybciej udał się w drogę do domu. Na miejscu stawił się jeszcze przed mundurowymi. Między mężczyznami doszło do sprzeczki, której efektem były śmiertelne, jak się później okazało, ciosy nożem.

Artur P. zadawał ciosy w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany kłute głowy i klatki piersiowej. 34-latka powstrzymali dopiero wezwani na interwencję policjanci, którzy go obezwładnili. Ojciec Artura P. zmarł wskutek krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych.

Do dramatycznych wydarzeń w domu Artura P. dochodziło już na kilka miesięcy przed tragedią. Według ustaleń śledczych mężczyzna terroryzował najbliższych, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Zdarzyło mu się pobić ojca i brata, czy grozić rodzinie śmiercią.

Sam chciał dla siebie dożywocia

Podczas śledztwa Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: chce iść do aresztu do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a w ramach wyroku oczekuje możliwie najsurowszej kary.

Dominik Smagała

Wyrzuciła 20 tys. zł przez balkon

PUŁAWY: Seniorka z Puław została oszukana metodą „na wypadek". Myśląc, że pomaga synowej, wyrzuciła przez balkon 20 tys. zł, które zabrał oszust.

W poniedziałek (28 marca) na telefon 84-letniej mieszkanki Puław zadzwoniła kobieta podająca się za jej synową. Twierdziła, że spowodowała wypadek i potrzebuje pomocy. Poprosiła o pieniądze na „poręczenie", by uniknąć więzienia. Seniorka przygotowała pieniądze i o umówionej godzinie pod jej miejscem zamieszkania pojawił się młody mężczyzna, któremu wyrzuciła przez balkon pakunek z zawartością ponad 20 tys. zł.

Oszust, który brał udział przestępstwie, jeszcze tego samego dnia wpadł w ręce policji. 26-letni mieszkaniec województwa śląskiego zatrzymany został w momencie, gdy z odebraną od seniorki gotówką samochodem wracał do domu. Oprócz pieniędzy policjanci ujawnili przy nim kilka telefonów komórkowych - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Mężczyzna usłyszał zarzuty oszustwa. Został przez sąd tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Przyszedł z nożem. Ekspedientka wypchnęła go za drzwi

Pijany 52-latek nie spodziewał się takiej reakcji ekspedientki. Teraz najbliższe 3 miesiące spędzi w areszcie, gdzie poczeka na proces

POWIAT PUŁAWSKI: W ten sposób 52-latek z powiatu puławskiego chciał wyłudzić na pracownicy sklepu w gminie Baranów alkohol. Usłyszał zarzut usiłowania dokonania rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia.

28 marca do miejscowego sklepu wszedł mężczyzna z nożem do cięcia płyt gipsowo - kartonowych. Trzymając w ręku ostre narzędzie, groził ekspedientce jego użyciem, jeśli ta nie wyda mu alkoholu. - Widząc to, sprzedawczyni wypchnęła mężczyznę ze sklepu i korzystając z okazji, że zaskoczony nie wiedział, jak się zachować, zadzwoniła na numer alarmowy - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

W drodze na miejsce zdarzenia policyjny patrol z komisariatu w Kurowie natknął się na mężczyznę jadącego rowerem, który pasował do opisu sprawcy napaści ze zgłoszenia.

- Okazało się, że to 52-letni mieszkaniec Baranowa. Był nietrzeźwy - mówi podkom. Rejn-Kozak. Mężczyzna usłyszał zarzut usiłowania dokonania rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Został aresztowany.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Były policjant oskarżony o jazdę po pijanemu

POWIAT LUBARTOWSKI: Policjant drogówki w grudniu ub. roku uderzył w Uścimowie w białoruskiego TIR-a. Za to sądzony nie będzie, przed sądem stanie tylko za jazdę po pijanemu.

Pierwsze badanie wykazało 2,25 prom. alkoholu w organizmie, drugie - 2,10 prom. alkoholu

Do wypadku doszło 19 grudnia w Starym Uścimowie około godz. 21.10. Na trasie z Nowego Orzechowa w kierunku Starego Uścimowa w okolicy tartaku stały zaparkowane dwa TIR-y na białoruskich numerach. 45-letni kierowca opla uderzył w jedną ze stojących na poboczu ciężarówek. TIR został lekko uszkodzony. Kierujący został przytrzymany przez kierowców TIR-ów, oni też wezwali policję na miejsce zdarzenia. Z obrażeniami, jakie odniósł w zderzeniu z białoruską ciężarówką, został przewieziony do szpitala. Tam pobrano mu krew do badań, okazało się, że był pod wpływem alkoholu. Mężczyzna miał złamane żebra. Zdarzenie zostało zakwalifikowane przez policję jako wypadek. Mężczyzna, który uderzył w białoruską ciężarówkę, to funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego lubartowskiej komendy, z długoletnim stażem pracy. Został administracyjnie zwolniony ze służby przez komendanta powiatowego policji. Kierowcy opla styczniu postawiono zarzut prowadzenia samochodu w stanie nietrzeźwości. Przyznał się, ale odmówił składania wyjaśnień.30 marca Prokuratura Rejonowa w Lubartowie skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie akt oskarżenia przeciwko byłemu już funkcjonariuszowi.- Kierowca jest oskarżony o prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. Pierwsze badanie wykazało 2,25 prom. alkoholu w organizmie, drugie - 2,10 prom. alkoholu - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak. Za spowodowanie wypadku były policjant nie będzie odpowiadał. Ponieważ był w nim jedynym poszkodowanym, postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Marcin Kusyk

Szpital tymczasowy w Lublinie nie przyjmuje już pacjentów

Szpital tymczasowy na Targach Lublin kończy działalność. Dodatkowo w szpitalach w województwie będzie mniej miejsc dla pacjentów z koronawirusem.

Aktualna sytuacja epidemiczna na terenie województwa lubelskiego była poruszana na czwartkowej (31 marca) konferencji prasowej zorganizowanej przez wojewodę lubelskiego Lecha Sprawkę.

- Dzisiaj w kraju potwierdzono 4997 zakażeń koronawirusem, na terenie województwa lubelskiego 418. Gdybyśmy to porównali do sytuacji sprzed tygodnia, to tych zakażeń jest znacznie mniej. Dynamika spadku jest dosyć wysoka. Widoczna jest również w statystyce zgonów. Dzisiaj 4 zgony, tydzień temu było ich 9. Jeśli chodzi o zajęte łóżka na oddziałach II poziomu, mamy dzisiaj hospitalizowanych 356 pacjentów, w tym 28 na łóżkach respiratorowych - mówił Lech Sprawka.

Szpital tymczasowy mieszczącego się na Targach Lublin przy ul. Dworcowej, zgodnie z decyzją wojewody, 21 marca szpital przestał przyjmować pacjentów. Placówka działała 16 miesięcy.

- Dzisiaj Szpital Tymczasowy kończy swoją działalność. Już nie ma żadnego pacjenta. Ostatni pacjent został wypisany. Natomiast cały system lecznictwa szpitalnego w województwie lubelskim przechodzi w taki tryb pracy, jaki był charakterystyczny w okresie przed pandemią. Będą funkcjonowały szpitale z oddziałami zakaźnymi, co nie oznacza, że te oddziały dedykowane są tylko koronawirusowi, to dotyczy wszystkich chorób zakaźnych - wyjaśniał wojewoda.

Chodzi o: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej, Arion w Biłgoraju, Szpital Wojewódzki w Chełmie, Szpital Jana Bożego w Lublinie, Instytut Medycyny Wsi w Lublinie, Szpital Kliniczny PSK 1 w Lublinie, Szpital Powiatowy w Łukowie, Szpital Powiatowy w Puławach, Szpital Powiatowy w Tomaszowie Lubelskim. Łącznie na tych oddziałach ma się znajdować 271 łóżek, w tym 49 dla dzieci (oddziały w Szpitalu Jana Bożego i w Puławach i Tomaszowie Lubelskim).

Joanna Niećko

Z Zarządu Województwa na dyrektora sanatorium w Poniatowej

Zmiana na dyrektorskim stołku w Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej. Andrzeja Fimiarza zastąpił Sebastian Trojak.

Fot. UMWL

Sebastian Trojak

- Zaproponowano mi to stanowisko. Propozycję przyjąłem, ponieważ potrzebna była osoba, która pokieruje placówką do czasu wyłonienia dyrektora – mówi Sebastian Trojak, który w lutym złożył rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Województwa Lubelskiego.

Przyznaje jednocześnie, że nowa funkcja to dla niego duże wyzwanie, ponieważ system ochrony zdrowia jest bardzo złożony i trudny.

- Sanatorium jest w dobrej kondycji finansowej. Posiada doświadczoną kadrę medyczną i administracyjną. Sam obiekt wymaga z całą pewnością modernizacji i dosprzętowienia. Dla mnie najważniejszą kwestią jest dobro pacjenta i dobre warunki pracy dla kadry. Podmiot z całą pewnością ma potencjał i należy go rozwijać – przyznaje.

Dotychczasowy dyrektor Sanatorium Gruźlicy i Chorób Płuc w Poniatowej Adam Fimiarz decyzją Zarządu Województwa powołany został na dyrektora Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu.

- Będzie pełnił obowiązki dyrektora do czasu powołania dyrektora wybranego w drodze konkursu, nie dłużej jednak niż przez sześć miesięcy – zaznacza Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego.

Agnieszka Ciekot

Ukradli markowy alkohol. Zarejestrowały ich kamery

42-latek i 20-latka z Opola Lubelskiego zostali zarejestrowani przez sklepowe kamery

Na początku marca dwoje ludzi - mężczyzna i kobieta - ukradli ze Stokrotki w Opolu Lubelskim markowy alkohol o łącznej wartości ok. 500 zł. Nagrały ich sklepowe kamery.

Sprawcy wykorzystali nieuwagę personelu i w dniach od 6 do 8 marca wzięli z półki alkohol za ok. 500 zł, po czym wyszli ze sklepu, nie płacąc za „zakupy". Po publikacji zdjęć sprawców, którymi okazali się 42-latek i 40-latka z Opola Lubelskiego, namierzył ich dzielnicowy. Oboje przyznali się do winy. Policja skierowała do sądu wniosek o ich ukaranie.

AG

Impreza była tak nudna, że wezwała policję: chcą mnie zabić

RADZYŃ PODLASKI: Mieszkanka gminy Radzyń Podlaski odpowie za wywołanie niepotrzebnej interwencji policji. Twierdziła, że ktoś chce ją zabić, co okazało się fałszem. Tłumaczyła, że nudziła się w trakcie imprezy.

We wtorek, 29 marca wieczorem, dyżurny radzyńskiej komendy otrzymał informację z Centrum Powiadamiania Ratunkowego o niepokojącej sytuacji w jednym z domów w gminie Radzyń Podlaski.

- Dzwoniąca kobieta poinformowała dyspozytora, że „mąż nie daje żyć", a następnie twierdziła, że ktoś chce ją zabić. Oficer dyżurny natychmiast skierował patrol pod wskazany adres. Po przyjeździe na miejsce mundurowi ustalili, że zgłoszenie było fałszywe. Dzwoniąca 38-latka nie potrzebowała pomocy i nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo. Kobieta była pod działaniem alkoholu i stwierdziła, że powodem wezwania policji była nuda podczas trwającej imprezy - informuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Wprowadzenie w błąd i spowodowanie niepotrzebnych czynności służb jest wykroczeniem. Grozi za to areszt, ograniczenie wolności lub grzywna do 1500 złotych. Sprawca może być także pociągnięty do zwrotu kosztów przyjazdu służb.

Joanna Niećko

REG

Pijani przyjechali do warsztatu na samej feldze

Policjanci wyjaśniają przebieg zdarzenia, do którego doszło na ulicy Hutniczej w Lublinie. Do warsztatu na samej feldze, samochodem marki Audi przyjechali młodzi mężczyźni. Pojazd miał kapcia w jednym kole. Pracownicy zwrócili uwagę na mężczyzn, którzy znajdowali się pod widocznym działaniem alkoholu. Dlatego na miejsce wezwali patrol ruchu drogowego. Wskazani przez obsługę warsztatu mężczyźni w wieku 18 i 25 lat, nie przyznali się do kierowania pojazdem. - 18-latek w organizmie miał ponad promil alkoholu, a 25-latek ponad dwa promile. Żaden z mężczyzn nie posiadał uprawnień do kierowania - mówi kom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Cztery samochody zderzyły się w Puławach

W piątek (1 kwietnia) w Puławach zderzyły się cztery samochody osobowe. Do kolizji doszło na drodze nr S12 na odcinku węzeł Puławy Zachód – węzeł Puławy Wisła. Punkt Informacji Drogowej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad poinformował, że jedna osoba jest ranna.

Joanna Niećko

eprasa.pl e6e60fbd1d

Ksiądz uwierzył w tajną akcję policji. Z konta duchownego zniknęły ogromne pieniądze

POWIAT RADZYŃSKI: Ofiarą oszusta podającego się za policjanta padł duchowny jednej z parafii w powiecie radzyńskim. Stracił 90 tys. zł.

Duchowny o wszystkim poinformował policję. Jak relacjonował, na numer telefonu stacjonarnego zadzwonił podający się za policjanta mężczyzna. „Policjant z Komendy Powiatowej" poinformował, że na terenie miasta działają hakerzy, którzy wyprowadzają pieniądze z kont bankowych i między innymi środki finansowe zgromadzone na jego koncie są zagrożone.

Rozmówca przekonał księdza do współpracy w rzekomej akcji mającej zatrzymać oszustów. Nakłonił go, by udał się do swojego banku, w którym prowadzony jest jego rachunek i aktywował dostęp internetowy do konta. Duchowny postępował zgodnie z przekazanymi wytycznymi. Po powrocie z banku ponownie otrzymał telefon od fałszywego policjanta i w trakcie rozmowy przekaz mu login i hasło umożliwiające zalogowanie.

Rozmówca przekonał księdza do współpracy w rzekomej akcji mającej zatrzymać oszustów

Oszust pod pozorem przelania środków na rachunek „blokujący" uzyskał od księdza kod sms w celu potwierdzenia wykonania przelewu opiewającego na kwotę blisko 90 tysięcy złotych. Następnie poinformował, że otrzyma telefon z banku w celu weryfikacji przelewu i poprosił o jego zatwierdzenie. Duchowny wykonał wszystkie czynności zgodnie z dyspozycją.

Kolejny telefon fałszywy mundurowy wykonał wieczorem z zapewnieniem, że przelane środki są bezpieczne i zablokowane na 48 godzin.

- Ta informacja wzbudziła podejrzenie księdza, że ma jednak do czynienia z oszustem. Wtedy natychmiast zgłosił się na policję. W trakcie prowadzonych czynności mundurowi zablokowali środki finansowe w kwocie niemal 40 tysięcy złotych - mówi asp. Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

(McM)

Bestialsko zabił psa i schował go w bagażniku

PARCZEW: Do pięciu lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, który zabił psa, a potem schował go w workach do bagażnika samochodu. Twierdził, że pies był chory.

Do zdarzenia doszło 28 marca w jednej z wiosek w gminie Dębowa Kłoda. Na jednej z posesji w bagażniku pojazdu właściciel znalazł martwego psa. Na miejsce zostali skierowani policjanci. Ustalili, że był tam rano 30-latek, który pomagał przy naprawie samochodów.

- Na około 30 minut został na posesji sam, gdyż właściciele wyjechali do pobliskiej apteki. Po powrocie zauważyli, że mężczyzna jest nerwowy i dziwnie się zachowuje. Po czym bez słowa oddalił się w kierunku swojego miejsca zamieszkania. W tym czasie nikt nie zwrócił uwagi, że na podwórku nie widać pupila właścicieli - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Właściciel psa kilka godzin później dostał od 30-latka wiadomość SMS, że w nieużywanym bagażniku stojącego na jego posesji pojazdu zamknął psa, bo go ugryzł i zapomniał go wypuścić. Natychmiast podszedł do pojazdu, w którym był martwy pies w szczelnie zawiniętych workach foliowych zawiązanych sznurkiem. Zwierzę znajdowało się pod kołem zapasowym, które z kolei było przyłożone dwoma akumulatorami.

Policja zatrzymała sprawcę w miejscu zamieszkania. Był trzeźwy. Mężczyzna usłyszał zarzut dotyczący zabójstwa psa ze szczególnym okrucieństwem.

- Jak tłumaczył policjantom, pies był chory, miał zaczerwienione oczy i potrzebował koniecznie pomocy medycznej. Schowany został przez niego w worki foliowe i umieszczony w bagażniku pod kołem zapasowym i przyłożony dwoma akumulatorami, aby w czasie transportu do lecznicy nie uciekł - dodaje starszy sierżant Ewelina Semeniuk.

Prokurator zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji. Grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Truchło zwierzęcia zabezpieczył powiatowy lekarz weterynarii.

Joanna Niećko

Schowali narkotyki w bieliźnie

POWIAT LUBARTOWSKI: Oryginalne miejsce ukrycia narkotyków znaleźli dwaj mężczyźni zatrzymani do kontroli drogowej 27 marca w Chlewiskach, w gm. Lubartów.

Około godz. 20.20 w Chlewiskach policjanci zatrzymali do kontroli samochód marki Volvo. Gdy funkcjonariusze zbliżali się do pojazdu, zauważyli, że kierowca i pasażer są zdenerwowani.

- Aby ukryć narkotyki przed funkcjonariuszami, mężczyźni schowali je w bieliźnie. Zabezpieczone substancje zostały poddane badaniu testerem do wykrywania substancji narkotycznych z wynikami: marihuana i amfetamina. Ponadto 26-letni kierujący z uwagi na uzasadnione podejrzenie kierowania pod działaniem narkotyków, został również przebadany na stan trzeźwości i test na zawartość substancji narkotycznych w organizmie. Wynik był pozytywny dla amfetaminy. Od 26-latka pobrano krew do dalszych badań. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani. 26-letniemu kierowcy zatrzymano także elektronicznie prawo jazdy - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Obaj mężczyźni odpowiedzą za posiadanie narkotyków, kierowca odpowie także za kierowanie pod działaniem narkotyków. Grozi im do trzech lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Renault wylądowało pod tirem

Nietrzeźwa obywatelka Ukrainy nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu ciężarówce. Będzie odpowiadać za spowodowanie wypadku.

Do zdarzenia doszło w nocy z 25 na 26 marca w Końskowoli. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji jadąca renault espace ul. Pożowską obywatelka Ukrainy nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu samochodowi ciężarowemu marki mercedes z naczepą. Wskutek tego doszło do zderzenia bocznego pojazdów. W uwolnieniu osób zakleszczonych w osobówce musiała pomóc straż pożarna, używając narzędzi hydraulicznych. Wkrótce na jaw wyszedł powód zachowania kierującej renault. Jak wykazało badanie na trzeźwość, 31-letnia Ukrainka miała 1,3 promila alkoholu w organizmie. Jej dwie pasażerki również były w stanie nietrzeźwości. Kobiety z obrażeniami ciała trafiły do puławskiego szpitala. Ostatecznie jedna nie wymagała hospitalizacji. 31-latka będzie odpowiadać za spowodowanie wypadku.

Marta Pietroń

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Kierowca z 4 promilami

Na jego niebezpieczną jazdę uwagę zwrócił świadek.

- Z informacji przekazanej przez świadka wynikało, iż kompletnie pijany kierowca wsiadł do samochodu i odjechał. Mężczyzna miał problemy z utrzymaniem równowagi i szedł wężykiem. Świadek szybko zareagował i ruszył za samochodem. Pijany kierowca ostatecznie zjechał do parkingu podziemnego i tam pozostawił samochód - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali 46-letniego kierowcę toyoty, od którego było czuć woń alkoholu i miał problemy z utrzymaniem równowagi. Badanie alkomatem wykazało cztery promile.

Joanna Niećko

Motocyklista potrącił policjanta

Fot.KWP Lublin

28-latek został doprowadzony do prokuratury Rejonowej Lublin-Południe, gdzie usłyszał zarzuty czynnej napaści na funkcjonariusza policji

Zarzuty czynnej napaści na funkcjonariusza policji usłyszał 28-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna, kierując motocyklem, potrącił policjanta ruchu drogowego.

28 marca ok. godziny 17 na ulicy Muzycznej w Lublinie policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Lublinie prowadzili kontrolę drogową. W pewnym momencie zauważyli trzy szybko jadące motocykle. Jeden z policjantów od razu wydał im sygnały do zatrzymania się. Motocykliści najpierw zwolnili, a następnie gwałtownie przyśpieszyli. Kierowca kawasaki pomimo tego, że bezpośrednio przed nim znajdował się policjant nakazujący zatrzymanie pojazdu, szybko ruszył do przodu i potrącił policjanta.

Po chwili jeden z mężczyzn zawrócił. Dwaj pozostali motocykliści rozdzielili się i uciekli. Policjant trafił do szpitala. Po udzieleniu mu pomocy medycznej został wypisany do domu. Policjanci rozpoczęli poszukiwania sprawców. Zorganizowane zostały punkty blokadowe i zabezpieczono monitoringi. Zatrzymano 28-latka, który potrącił interweniującego policjanta oraz 24-latniego kierowcę suzuki.

Mężczyźni byli trzeźwi. Od razu trafili do policyjnej celi. 28-latek usłyszał zarzuty czynnej napaści na funkcjonariusza policji. Został aresztowany.

Policjanci analizują monitoring pod kątem popełnionych przez motocyklistów wykroczeń w ruchu drogowym.

(McM)

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Skrzynka warta była 500 zł. W środku znajdowało się 250 zł i drobne monety w obcych walutach

Kościelny dogonił złodzieja i odebrał mu skrzynkę z jałmużną wielkopostną

GM. OPOLE LUBELSKIE: 29-latek próbował ukraść z kościoła we Wrzelowcu skrzynkę z datkami od wiernych. Na drodze stanął mu kościelny.

Pan Jacek kościelnym jest od niedawna. Odwaga, jaką się wykazał, jest godna podziwu. On sam za bohatera jednak się nie uważa.

- Nic takiego nadzwyczajnego nie zrobiłem. Każdy chyba by tak się zachował na moim miejscu – mówi kościelny z Wrzelowca, który woli pozostać anonimowy.

Kradzież skrzynki z datkami to nie pierwszy przypadek, jaki miał miejsce w parafii we Wrzelowcu

Prosił o jedzenie i pieniądze na bilet

O próbie kradzieży z kościoła skrzynki z datkami, do której doszło pod koniec marca, nie chciał rozmawiać. Jak tłumaczył - ze względów bezpieczeństwa. Doszło do niej w sobotę, 26 marca około godziny 17.

Z mężczyzną, który pojawił się koło kościoła, rozmawiał sam proboszcz, który uchylił rąbka tajemnicy o samym zdarzeniu. Duchowny przyznaje, że widział mężczyznę po raz pierwszy.

- Mówił, że jest pielgrzymem. Poprosił o kanapkę i pieniądze na bilet do Opola. Oferował w zamian pomoc koło kościoła – opowiada ks. Józef Włoszek, proboszcz parafii we Wrzelowcu, który pomocy mężczyźnie nie odmówił. – Nauczył mnie tego proboszcz, gdy pracowałem jeszcze w parafii na lubelskich Tatarach. Na ile można, trzeba pomóc – dodaje.

Podający się za pielgrzyma mężczyzna dostał kanapkę i 20 zł na bilet. Na tym jednak nie poprzestał. Postanowił zabrać skrzynkę na datki, stojącą w przedsionku kościoła.

- Wierni wrzucali do niej datki na jałmużnę wielkopostną, które potem przekazujemy do Caritasu na pomoc dla potrzebujących – tłumaczy.

Schował skrzynkę w plecak i uciekł

W kościele w tym czasie trwało nabożeństwo. Wikariusz, który odprawiał mszę, zauważył, że ktoś krząta się po przedsionku kościoła. Wysłał więc kościelnego, aby sprawdził kto to.

W tym czasie mężczyzna schował skrzynkę w plecak. Na widok kościelnego rzucił się w popłochu do ucieczki.

- 29-latek przewrócił się przed sklepem. Tam doszło do szarpaniny z kościelnym, który próbował wyrwać mężczyźnie plecak i udało mu się to. Mężczyzna groził też kościelnemu, że go zabije – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Koło sklepu mężczyźnie wypadł też dowód osobisty. Dzięki temu policjanci bez problemu namierzyli sprawcę, mimo że nie ma stałego miejsca pobytu.

Jak się później okazało, skrzynka warta była 500 zł, a w środku znajdowało się 250 zł i drobne monety w obcych walutach.

- Mężczyzna odpowie przed sądem za kradzież rozbójniczą. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności – dodaje rzeczniczka policji.

Chwalą za odwagę

Proboszcz jest dumny ze swojego kościelnego, chwali go również za to, że dobrze troszczy się o kościół i cmentarz.

- Zachował się bardzo odważnie. Ale przejmuje się takim sprawami. Trochę to przeżył - mówi ks. Józef Włoszek.

Kościelnego za postawę chwalą też parafianie.

Metalowa skrzynka warta była, jak podaje policja 500 zł, w środku znajdowało się około 250 zł i drobne monety w obcych walutach

asp.szt. Edyta Żur
rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim
- Sprawcą okazał się 29-latek nieposiadający stałego miejsca pobytu. Mężczyzna odpowie przed sądem za kradzież rozbójniczą

ks. Józef Włoszek
proboszcz parafii we Wrzelowcu
- Kościelny zachował się bardzo odważnie, bohatersko. Ale przejmuje się takimi sprawami. Trochę to przeżył

- Wykazał się odwagą i troską o powierzone mu obowiązki, co nie jest tak oczywiste w naszych czasach – komentuje pan Janusz.

To nie pierwszy incydent w tej parafii. W 2018 roku dwójka oszustów podszywających się za pielgrzymów poprosiła proboszcza o nocleg. Gdy ksiądz wyszedł do kościoła, ukradli z plebanii 6 tys. zł. Policji udało się zatrzymać sprawców kradzieży. Okazali się nimi 24-latek i 32-latka z powiatu chełmskiego.

Kolejny incydent związany był z kradzieżą roweru z garażu. Sprawca został ustalony.

Agnieszka Ciekot

REG

Prokuratura czeka na wyniki sekcji zwłok Patryka

20-letni Patryk Haber zaginął 13 listopada. Około godziny 3 nad ranem wyszedł z imprezy urodzinowej w remizie w Młyniskach.

Wtedy urwał się z nim kontakt. W poszukiwania zaginionego chłopaka były zaangażowane znaczne siły policji i straży pożarnej, był wykorzystany dron. Ponad dwa miesiące później jego ciało znaleziono przypadkiem na łące między Młyniskami a Gawłówką, nieco ponad kilometr od miejsca, gdzie był widziany po raz ostatni i w przeciwnym kierunku od miejsca jego zamieszkania. Znalazł je poszukiwacz poroża. Sekcja zwłok zmarłego Patryka odbyła się 2 lutego. Wstępnie wykluczono działanie osób trzecich. Na szczegółowe wyniki prokuratura ciągle jeszcze czeka.

- Są opóźnienia w Zakładzie Medycyny Sądowej, kiedyś wyniki sekcji były znane po około trzech tygodniach, teraz trzeba czekać nawet do trzech miesięcy - mówi prokurator rejonowy w Lubartowie Krzysztof Maryńczak. Niedawno na miejscu, w którym znaleziono zwłoki, wybuchł pożar. Mieszkańcy sąsiedniej miejscowości twierdzą, że widzieli samochód i młode osoby, które uciekały zaraz po tym, jak trawa zaczęła się palić. Według straży pożarnej przyczyną pożaru było zaprószenie ognia, chociaż oficer prasowy zaznacza, że w większości tego typu pożarów w grę wchodzi podpalenie. Policja prowadzi postępowanie, które ma wyjaśnić, czy pożar był wynikiem celowego podpalenia, czy wybuchł z innej przyczyny. Pojawiają się różne pogłoski dotyczące śmierci Patryka, według jednej z wersji został potrącony przez samochód, dwie osoby miały zostać zatrzymane. Prokuratura nie potwierdza tych pogłosek.

- To tylko plotki - komentuje prokurator Krzysztof Maryńczak.

Marcin Kusyk

Przychodził w gości i kradł pieniądze

Kryminalni z Komisariatu Policji w Terespolu ustalili, że mieszkaniec miasta kradł gotówkę na szkodę 18-latka. Do szeregu kradzieży doszło od początku lutego tego roku, a łupem sprawcy padło niemal 2,5 tysiąca złotych. Zdarzenie nie było zgłoszone policji.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że „amator cudzego mienia" w trakcie wizyt wykorzystywał jego nieuwagę „podbierając" oszczędności z pokoju nastolatka - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci zatrzymali 42-latka, odzyskali też całość skradzionej gotówki. Mężczyzna usłyszał zarzut i przyznał się do winy.

(McM)

Policjant po służbie zatrzymał pijanego kierowcę

Policjant z KWP w Lublinie zauważył pojazd, którego styl jazdy wskazywał, że kierowca może znajdować się pod wpływem alkoholu

W pewnym momencie kierujący pojazdem wjechał w znak rozdzielający jezdnie. Policjant, wykorzystując tę sytuację, podbiegł do pojazdu, a kiedy okazało się, że kierowca jest pod wpływem alkoholu, uniemożliwił mu dalszą jazdę. O całym zdarzeniu poinformowany został dyżurny, który na miejsce przysłał patrol policji.

Kierującym okazał się 39-letni mieszkaniec Lublina. Została od niego pobrana krew do badań. Mężczyźnie również zatrzymano prawo jazdy, a pojazd został odholowany na parking strzeżony - mówi młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

eprasa.pl e6e60fbd1d

Nauczyciele z Ukrainy zaczynają pracę w lubelskich szkołach

Lublin: Blisko 50 osób z Ukrainy będzie pracować w szkołach jako pedagodzy. Miasto uruchomiło program „Cash for Work".

- Wdrożenie pilotażowego programu zatrudnienia interwencyjnego uchodźców, to kolejny krok na rzecz przebywających w Lublinie obywateli Ukrainy. Poza zapewnieniem odpowiednich warunków bytowych chcemy pomóc im w usamodzielnieniu się i stworzyć możliwość zatrudnienia. Jutro pracę w lubelskich szkołach podejmie 47 pedagogów z Ukrainy. Ich zadaniem będzie wsparcie uczniów, nauczycieli i rodziców w integracji oraz wspólnej pracy, co jest niezwykle ważne dla dzieci rozpoczynających naukę w nowym kraju. Cieszę się, że Lublin jest pierwszym miastem w Polsce realizującym tego typu projekt - mówi Krzysztof Żuk, prezydent Miasta Lublin.

Fot. Miasto Lublin

Miasto Lublin oraz Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej podpisały umowę o współpracy, która rozpoczyna realizację projektu

Opieką asystenta z Ukrainy objęto 39 lubelskich szkół, w tym 31 szkół podstawowych i 8 ponadpodstawowych.

Opieką asystenta z Ukrainy objęto 39 lubelskich szkół, w tym 31 szkół podstawowych i osiem ponadpodstawowych. W zależności od liczby ukraińskich dzieci w danej szkole, przydzielono jednego lub dwóch asystentów. Dodatkowo jedna osoba w roli koordynatora wszystkich asystentów pracować będzie w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin.

Wszystkie osoby rozpoczęły pracę 30 marca. Praca asystenta z Ukrainy będzie wykonywana przez sześć godzin dziennie (30 tygodniowo) przez trzy miesiące. Do udziału w projekcie ukraińscy nauczyciele zgłosili się przez ankiety dystrybuowane przez Lubelski Społeczny Komitet Pomocy Ukrainie i Biura Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Lublin.

Asystenci pomogą w opiece nad uczniami z Ukrainy w szkołach, w odrabianiu prac domowych, w pokonywaniu trudności adaptacyjnych. Miejskie przedszkola i szkoły przyjęły już ponad 1,5 tys. wychowanków i uczniów z Ukrainy.

Z kolei sam program „Cash for Work" ma na celu wsparcie samorządów i organizacji pozarządowych w rozszerzeniu działań na rzecz uchodźców z Ukrainy. Fundacja Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej wypłaca wynagrodzenie, a samorząd lub inna organizacja partnerska jest odpowiedzialna za ustalanie zadań dla pracownika i nadzór nad jego codzienną pracą. Finansowanie programu zapewnia amerykańska organizacja CARE.

Joanna Niećko

Blisko 1,2 mln uchodźców wjechało do Polski przez Lubelszczyznę

30 tys. Ukraińców ma już numery PESEL

Od 24 lutego na odcinku lubelskim granicy polsko-ukraińskiej granicę przekroczyło 1 mln 191 tys. 618 osób.

To dane z 31 marca, z godz. 7. W ciągu ostatniej doby granicę przekroczyło 10 tys. 225 osób.

Niektórzy robią zakupy i wracają

- Przy czym nie należy traktować tej liczby jako liczby uchodźców. W tej chwili obserwujemy wzmożony ruch w strefie przygranicznej związanej m.in. z dokonywanej przez mieszkańców Ukrainy zakupów na terenie Polski. Oni są rejestrowani jako przekraczający granicę. Z informacji, które posiada Straż Graniczna, wynika, że z tej liczby 10 225 osób, typowych uchodźców było około 4 800 - informuje wojewoda Lech Sprawka.

W województwie działa 10 punktów recepcyjnych, gdzie uchodźcy mogą otrzymać niezbędne informacje i pomoc. Wojewoda przekazał, że ostatniej doby przez punkty przewinęło się około 1,4 tys. osób. Najwięcej, czyli 550 osób było w punkcie w Hali MOSiR w Hrubieszowie. Z kolei wirtualny punkt w Urzędzie Wojewódzkim obsłużył 161 osób. Od początku wojny przez punkty recepcyjne przewinęło się ok. 210 tys. uchodźców.

- W ciągu ostatniej doby zorganizowaliśmy cztery pociągi specjalne, które przewiozły w sumie 1336 osób, zorganizowanych zostało 11 autobusowych transportów uchodźców - poinformował wojewoda.

Pieniądze dla samorządów i właścicieli mieszkań

Dodatkowo, na bieżąco przekazywane są środki finansowe z rezerwy ogólnej, ale również z funduszu pomocy, który został ustanowiony specustawą.

- Przekazaliśmy samorządom i innym podmiotom środki finansowe na łączną kwotę około 51 mln zł. Są to środki z rezerwy ogólnej i funduszu pomocy. Z funduszu pomocy przekazaliśmy już ponad 46 mln zł. To środki głównie na prowadzenie miejsc stałego zakwaterowania, czy prowadzenie punktów recepcyjnych. Przekazaliśmy samorządom środki na wypłatę świadczeń pieniężnych na podstawie art. 13 specustawy, to 40 zł (osobodzień) dla właściciela mieszkania, jeżeli gości uchodźców z Ukrainy (w sumie ponad 19 mln zł). Przekazaliśmy też ponad 9 mln zł na wypłatę jednorazowych świadczeń - 300 zł dla uchodźcy - wymieniał Sprawka.

Trwa również nadawanie numeru PESEL obywatelom Ukrainy. - Według wczorajszego komunikatu na terenie województwa lubelskiego mieliśmy nadanych numerów PESEL ponad 30 tys. Oprócz stacjonarnych punktów nadawania numerów zostało utworzonych 9 specjalnych punktów: w Lubartowie, Cycowie, Puchaczowie, Łęcznej, Chełmie, Kraśniku, Biłgoraju, dwa w Lublinie - wyjaśniał wojewoda.

Uchodźca, który przekroczył granicę polską po 24 lutego i zarejestrował się w systemie PESEL, może mieć przyznane świadczenia pieniężne i niepieniężne. Wsparcie dotyczy pomocy społecznej, rodziny, czyli świadczeń rodzinnych. Uchodźcy przysługuje też jednorazowe świadczenie pieniężne w wysokości 300 zł na osobę przeznaczone na zagospodarowanie, w szczególności na pokrycie wydatków na żywność, odzież, obuwie, środki higieny osobistej czy opłaty mieszkaniowe.

Joanna Niećko

Samochód zderzył się z autobusem

W piątek (1 kwietnia) na skrzyżowaniu ul. Kasprowicza i Akademickiej w Białej Podlaskiej kierujący samochodem osobowym marki Volkswagen, 44-letni mieszkaniec miasta zderzył się z autobusem.

- Kierowca osobówki wyprzedzając na skrzyżowaniu doprowadził do zderzenia ze skręcającym w lewo solarisem. Drugim pojazdem kierował 51-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej - informuje komisarz Barbara Salczyńska -Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Kierowcy byli trzeźwi. Nikt nie doznał obrażeń ciała i skończyło się na uszkodzonych pojazdach. Za popełnione wykroczenie 44-latek został ukarany mandatem 2 tys. zł. i 6 punktami karnymi.

Joanna Niećko

„Amerykański żołnierz" obiecywał ślub. Kobieta straciła kilkadziesiąt tys. zł

Ponad 50 tys. zł straciła kobieta, która w internecie poznała mężczyznę podającego się za amerykańskiego żołnierza. Oszust obiecywał jej wspólne życie i ślub.

W poniedziałek (28 marca) do komisariatu w Bychawie zgłosiła się 53-letnia mieszkanka powiatu lubelskiego, która oświadczyła, że została oszukana. Na jednym z popularnych portali randkowych poznała mężczyznę o imieniu Nicolas.

- Rozmówca przedstawił się za żołnierza armii USA. Mężczyzna szybko zyskał sympatię kobiety. Po pewnym czasie regularnych kontaktów zaczął wyznawać jej miłość i obiecywać wspólne życie oraz ślub. Kolejne rozmowy zaczęły sprowadzać się do spraw finansowych. Najpierw poprosił o pieniądze, które miały mu pomóc wcześniej opuścić misję w Sudanie. Następnie miał trafić do więzienia - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kobieta zaczęła przekazywać pieniądze. Łącznie straciła ponad 50 tys. zł. Policjanci poszukują oszusta.

Joanna Niećko

Ukradł sprzęt z działki letniskowej

Fot. KWP Lublin

Ukradł sprzęt z działki letniskowej

We wtorek (29 marca) na terenie letniskowej posesji w miejscowości Płudy doszło do kradzieży. Zawiadomił o niej właściciel posesji.

- Radzyńscy kryminalni, wykonując czynności w tej sprawie, ustalili sprawcę tego przestępstwa. Okazała się nim 25-latek z Radzynia Podlaskiego, który zabrał agregat prądotwórczy, sekator, a także metalowe rury. Wartość strat oszacowana przez właściciela została na kwotę niemal 2 tysiące złotych - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży i przyznał się do winy. Policjanci odzyskali skradzione przedmioty.

Joanna Niećko

Zamiast sprzedać łóżko, stracił pieniądze

Mieszkaniec Puław wstawił na portalu internetowym ogłoszenie o sprzedaży łóżka dziecięcego. Za pośrednictwem komunikatora internetowego odezwała się do niego osoba, która zadeklarowała się, że chce je kupić.

- Aby dokonać płatności, twierdziła, że sprzedający musi kliknąć link przesłany w wiadomości. Po otwarciu linku należało wpisać login i hasło do swojego konta bankowego, co też uczynił sprzedający. Niestety, spowodowało to, że kupujący uzyskał dostęp do konta ogłoszeniodawcy. Oszust bardzo szybko wykonał przelew w wysokości 4 500 złotych z konta Puławianina i zerwał kontakt - informuje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Podobną sytuację miał mieszkaniec gminy Markuszów. Chciał sprzedać felgi, więc zamieścił ogłoszenie na internetowym portalu. Niemal natychmiast odezwała się do niego osoba, rzekomo zainteresowana zakupem. Nie chciała prowadzić korespondencję za pośrednictwem portalu OLX tylko za pośrednictwem komunikatora WhatsApp.

- Od razu przesłała sprzedającemu link, który miał otworzyć. Jednocześnie nie chciała prowadzić korespondencji za pośrednictwem portalu, na którym zamieszczone było ogłoszenie. Mając podejrzenie, że może mieć do czynienia z oszustami, mężczyzna nie otworzył linku i nie podał danych dostępowych do swojego konta bankowego. Spotkawszy się z taką reakcję, rzekomy kupujący zamilkł - dodaje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Na razie to grat, ale wkrótce będzie cacko

POWIAT PUŁAWSKI: Muzeum Badań Polarnych w Puławach przybędzie nowy eksponat. To helikopter Mi-2, który latał na stacji im. Dąbrowskiego na Antarktydzie. Maszyna na razie nie wygląda zachęcająco, ale po renowacji będzie przyciągać oko zwiedzających.

Fot. Facebook Muzeum Badań Polarnych

Maszynę odnaleziono zupełnie przypadkiem. Teraz przejdzie remont, by potem cieszyć oko zwiedzających Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Fot. Zbigniew Battke

Mi-2 w czasach swojej świetności służył polskim polarnikom na wschodniej Antarktydzie. Fotografia pochodzi ze zbiorów Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk

Utworzone w ubiegłym roku w Puławach Muzeum Badań Polarnych coraz bardziej rozkręca działalność. Jeszcze przed otwarciem obiektu, jego pierwszy zmarły w styczniu dyrektor prof. Andrzej Piotrowski zapowiadał, że będzie w nim można oglądać helikopter latający na stacji Dobrowolskiego na Antarktydzie. Starania okazały się skuteczne. Dziś już wiadomo, że maszyna będąca kiedyś własnością Polskiej Akademii Nauk, choć w nie najlepszym stanie technicznym, jest w posiadaniu Muzeum. Została odnaleziona przypadkiem w Świdniku. Ale dzięki staraniom dyrektora Piotrowskiego zamiast pójść na przysłowiowe „żyletki" przejdzie remont i będzie jednym z największych, a jednocześnie najciekawszych eksponatów. - Zakup eksponatu został sfinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Zgodnie z procedurą zapytania ofertowego został wyłoniony wykonawca remontu helikoptera, który potrwa około pół roku i niestety będzie kosztowny - mówi Krzysztof Jarosz, p.o. dyrektora Muzeum Badań Polarnych w Puławach.

Modernizacja helikoptera będzie prowadzona na podstawie zdjęć z czasów jego świetności. Odwiedzający muzeum będą mogli go obejrzeć najprawdopodobniej już jesienią. Nie wykluczone, że maszynę będzie można oglądać także od środka. Jak przyznaje p.o. dyrektora, wszystko zależy od tego, w jakim stopniu uda się odtworzyć jej oryginalne wnętrze. Gdzie stanie eksponat? Wiadomo, że z racji swoich rozmiarów - ok. 15 metrów długości - na pewno na zewnątrz.

- Trwają na ten temat rozmowy z konserwatorem zabytków na temat jego posadowienia. Mamy swoje propozycje - przyznaje Krzysztof Jarosz.

Marta Pietroń

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego, którego na początku 2021 r. Zarząd Województwa Lubelskiego powołała na stanowisko dyrektora placówki. Ta mieści się w wyremontowanych obiektach PTTK przy ul. Czartoryskich. W budynku funkcjonuje także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego.

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie XVIII

Ramen - co wy wiecie o rosole...

Najpopularniejsze danie świata: japoński rosół z kluskami, jajkiem i mnóstwem chrupiących dodatków. Kapitalny jako jedzenie na ulicy i prawie tak samo dobry w wykwintnych restauracjach. Bomba smakowa i energetyczna. Jego Wysokość: Ramen!

Nie ma jednego, jedynie słusznego przepisu. W tym worku mieści się całe mnóstwo, dość zróżnicowanych wywarów mięsno-warzywnych. Na pewno musi być wołowina, czas, sos sojowy, specjalny makaron, świeże dodatki i wyobraźnia kucharza.

MOCNY WYWAR

Najpierw **opiekamy kości wołowe**. Wkładamy je do pieca rozgrzanego do 200 stopni na pół godziny. Przekładamy do garnka. Możemy też dodać kości wieprzowe, skrzydełka kurze, szyjki indycze, jakieś kacze resztki (patrzcie na skąpiradło podlaskie: nie wyrzucajcie pochopnie kości pieczonej kaczki, zamrożcie, będzie jak znalazł...). **Ma być tego dużo**, wywar musi naprawdę być mocny.

Kości i mięsa zalewamy zimną wodą, dodajemy liść, ziele, pieprz i zaczynamy gotować. Najlepiej całą noc na minimalnym ogniu. **Tego się nie da zrobić szybko,** sześć godzin to absolutne minimum. Po drodze zdejmujemy wypływające białko.

Pod koniec gotowania dodajemy marchewkę, pietruszkę, selera naciowego, pora, cebulę, czosnek (najlepiej w łupinach, one mają mnóstwo aromatu!) i pokrojony w plasterki imbir (dużo! śmiało!)

A teraz uwaga. Najważniejsze. Praktycznie nie używamy soli. Lejemy za to hojnie **sos sojowy**. Nie bójcie się go, spróbujcie po drodze, żeby nie przesadzić, ale właśnie ten dodatek ma kluczowe znaczenie. Ramen bez sosu sojowego to nie jest ramen.

Dodajemy jeszcze nieco kolendry, pikantnej papryczki i trochę soku z limonki albo cytryny - ma być aromatycznie. Odcedzamy, potrzebujemy **klarownego wywaru.**

Oczywiście musi być makaron. Nie byle jaki. **Pszeniczny makaron ramen**, dość mocno różni się smakiem i konsystencją od naszych tradycyjnych, dlatego będę upierał się, żeby nie próbować go zastąpić. Bez problemu można kupić.

DODATKI

Teraz przygotuj dodatki. Na pewno muszą być **połówki jajek**, najlepiej takie „na półtwardo". Na pewno **surowy szczypior.** Ładniejsze **kawałki mięsa** pozostałe po gotowaniu. Może być **kolendr**a, świeże, pokrojone białe części pora, **pikantna papryczka**, przygotowane zgodnie z przepisem grzybki mun, gotowana marchewka (ale nie ta z gotowania, ugotuj oddzielnie!), sezam - śmiało, użyj wyobraźni!

Makaron i dodatki **podajemy oddzielnie**, każdy może sobie włożyć do michy, co chce i ile chce. Ramen jest w zasadzie samodzielnym obiadem, nie ma sensu planować drugiego dania, bo wszyscy najedzeni po kokardkę. A za tydzień już gotujemy na święta. Na pewno będzie pascha, na pewno będzie pasztet z królika, jakieś dobre mięcho... Chyba że łaskawi Państwo macie jakieś specjalne życzenia? **Czytelnik nasz Pan!**

Zbigniew Smółko

WYWAR: 2 kg kości wołowych i mięs rosołowych. liść laurowy, ziele angielskie, pieprz ziarnisty

marchew, pietruszka, por, seler, czosnek, imbir, pikantna papryka

sos sojowy

Makaron ramen - 80 gramów suchego na osobę

DODATKI: jajka na twardo, grzybki mun, szczypior, por, marchewka, sezam - co serce dyktuje...

Uniwersytet w Siedlcach chce utworzyć kierunek lekarski

Rada Powiatu Łukowskiego oraz rada gminy Serokomla już wyraziły swoje poparcie dla takiego pomysłu.

Do Przewodniczącego Rady Powiatu Łukowskiego oraz gmin powiatu wpłynęło pismo Rektora Uniwersytetu Przyrodniczo Humanistycznego rektora Mirosława Minkiny z informacją, że podjęto działania zmierzające do utworzenia kierunku lekarskiego na Wydziale Nauk Medycznych i Nauk o Zdrowiu.

Rada Powiatu w dniu 22 marca w pełni poparła działania rektora. W trakcie trwania obrad z radnymi połączył się również Mirosław Minkina, rektor uczelni:

- Wsparcie, o jakie poprosiłem nie rodzi żadnych konsekwencji finansowych dla samorządów - poinformował rektor.

- Spotkałem się z samorządowcami w tej sprawie i oni też będą podejmować takie uchwały. Uważam, że pomysł utworzenia kierunku lekarskiego na naszym uniwersytecie siedleckim doskonale wypełnia lukę pomiędzy Warszawą, Białymstokiem a Lublinem, gdzie kierunki lekarskie już są. Wszyscy wiemy, że mamy niedobór lekarzy i bardzo nam ich potrzeba. Wiadomo, że nowy kierunek nie zapełni tej luki od razu, ale musimy myśleć o przyszłości. Z panem rektorem rozmawialiśmy też o otworzeniu ewentualnym kierunku na poziomie licencjackim - powiedział Dariusz Szustek, starosta łukowski.

Takie samo stanowisko w tym dniu przyjęła Rada Gminy Serokomla na sesji rady gminy.

Na sesji 1 kwietnia Rada Miasta Łuków również pozytywnie zaopiniowała te plany.

Swoje stanowisko na następnych sesjach będą przedstawiać pozostałe gminy w powiecie łukowskim.

mst

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Kiedy milion ludzi znad Buga uciekało przed wojną na Ukrainę i do Rosji (cz. IV)

Bieżeństwo - zapomniana katastrofa humanitarna na wschodzie Polski

W sierpniu 1915 roku przerażeni wojną ludzie ruszyli na wschód. Tułali się po bezkresnym interiorze, głodowali, umierali. Kiedy zaczęli sobie układać życie w Rosji, pracować, obsiewać pola, świat zawalił się po raz wtóry. Do władzy doszli bolszewicy, którzy rozwijający się kraj w kilka miesięcy zamienili w gospodarcze, społeczne i moralne piekło. Trzeba było szukać drogi z powrotem, choć nikt nie wiedział, co czeka u jej kresu.

Niosący pomoc bieżeńcom komitet wielkiej księżnej Tatiany próbował prowadzić statystyki. Objęły one pół miliona ludzi, czyli tylko mniejszość z faktycznej liczby wychodźców.

Kto uciekał?

31 proc. zarejestrowanych bieżeńców pochodziło z guberni grodzieńskiej, 24 proc. z Wołynia, 11 proc. z guberni chełmskiej (wschodnie powiaty dzisiejszego województwa lubelskiego), 6 kowieńskiej, reszty nie ustalono. Historycy próbują też określić ich narodowość. Jedni od drugich pożyczają następujące zestawienie: Białorusini i Ukraińcy — 67,5 proc., Polacy — 13,2 proc., Żydzi – 6,4 proc., Łotysze – 4,9 proc., inni (głównie Ormianie, Litwini, Estończycy) – 8 proc. Ma to według mnie umiarkowany walor poznawczy.

Białorusini? Ukraińcy? Polacy? Rusini?

Najwięcej wśród bieżeńców było wyznawców prawosławia. Świadomie dystansuję się od określenia narodowości, bo po stu latach miałoby to wyraźną wadę anachroniczności. Użycie pojęć takich jak „Białorusin", „Ukrainiec", „tutejszy", „Polak", „Rusin" tylko pozornie ułatwia opowiadanie. Gubernia grodzieńska była znacznie bardziej zintegrowana z Rosją niż lubelska i - wydzielona dopiero co z reszty Królestwa Polskiego - gubernia chełmska. Jej mieszkańcy - zwłaszcza dotyczy to prawosławnego, dawno niepamiętającego czasów unickich, chłopstwa - w imperium carów czuli się po prostu u siebie, dla nich Rosja i Rosjanie to byli „swoi". Oczywiście sami nie czuli się Rosjanami, pojęcie Białorusina też nie funkcjonowało. Ich wyróżnikiem było po prostu prawosławie. Niemcy byli dla nich wrogiem, Polska zaś po prostu abstrakcją. Lubelszczyzna była pod tym względem zupełnie odmienna. Związki z polskim uniwersum były znacznie silniejsze, zaś same społeczności - nawet w skali poszczególnych wiosek - znacznie mniej homogeniczne. Tutaj posłużyć się można pojęciem „Rusin" w rozumieniu: „wyznający obrządek wschodni, posługujący się jako rodzinnym i domowym językiem którymś z dialektów pogranicza" - z czasem część z nich się spolonizuje, część określi jako Białorusini bądź Ukraińcy, niektórzy i po stu latach nie będą odczuwać specjalnej potrzeby kategorycznej deklaracji.

Poza rachunkiem pozostają tu oczywiście sami Rosjanie - wojsko, urzędnicy, duchowieństwo, prowadzący tu interesy kupcy - dla nich to była planowa, dość porządnie przeprowadzona ewakuacja, a nie ucieczka.

Tragedia dla wszystkich

Bo bieżeństwo było wstrząsem dla całego regionu. Na Południowym Podlasiu tej samej nocy spłonęły, sąsiadujące ze sobą, pounicka cerkiewka w Ortelu Królewskim i ostatni w tej części kraju meczet w Studziance. Z Holi (pogranicze powiatu parczewskiego i włodawskiego) na wschód wyruszyła wspólnota starowierów (potomkowie prawosławnych Rosjan, którzy nie uznali reform cerkiewnych z XVII wieku i musieli uciec m.in. do Prus, skąd w połowie XIX wieku jako osadnicy „niemieccy" przenieśli się na Polesie...) - w sierpniu 1915 zawalił się cały mikrokosmos.

Koniec imperium

Najwięcej ofiar pociągnęła za sobą podróż - najpierw na wozach i pieszo, w żarze słońca i słocie, w głodzie, pragnieniu i wystawieni na choroby, bez możliwości zatrzymania się choć na chwilę... W tłumie większość stanowiły kobiety i dzieci. W samej Rosji los uciekinierów był bardzo rozmaity, w zależności od tego, gdzie i kto trafił: Ukraina i zachodnia Rosja wydały się bajecznie bogate, podobnie południowa Syberia, natomiast bieda czekała - co dość nieintuicyjne - na Krymie. Jak długo działały struktury państwowe, tak długo podejmowano próby sensownego rozmieszczenia (czego jak czego, ale przestrzeni w Rosji nie brakowało...), wypłacania zasiłków, swoje robiły komitety społeczne i cerkiewne. Negatywnym przełomem były przegrana wojna, rewolucja lutowa i przewrót bolszewicki. Jeżeli ktoś w międzyczasie np. nie wżenił się w jakąś rodzinę, przestał czuć się u siebie.

Fot. Tygodnik Ilustrowany 1922 (nr 6), z zasobów polona.pl

Bieżeńców po powrocie umieszczano w obozach filtracyjnych, w których panowały okropne warunki. Po powrocie do rodzinnych wsi często nie znajdywali swoich domów, a ich pola obrabiali obcy ludzie

Spośród wychodźców do domu nie wróciło co najmniej 30 procent

Pierwsi Polacy, potem bogaci, na koniec chłopstwo

Od decyzji do wykonania było jednak daleko. Im później kto ją podejmował, tym miał jeszcze trudniej. Mój pradziadek decyzję podjął już w kwietniu 1918 roku, miał znajomości na kolei i szybko podejmował decyzję. Najpierw trzeba było załatwić odpowiednie zezwolenia (bumagę) na wyjazd. Bolszewicy z czasem udzielali ich coraz mniej chętnie - mogli zrzec się tymczasowo ziem, ale nie wypuścić ludzi. Kilka przesiadek, droga może nieco naokoło, bo przez Rygę, ale jednak cały czas na zachód - do Grodna i dalej. Polacy zresztą chyba z podjęciem tej decyzji emocjonalnie mieli najmniejszy problem. Potem jechali bogatsi, źle znoszący degradację do statusu najemnika. Trudniej mieli z reguły gorzej wykształceni i mniej rzutcy chłopi.

Obóz dla bieżeńców w Baranowiczach na przełomie 1921 i 1922 odwiedzili m.in. Władysław Grabski i fotograf Tygodnika Ilustrowanego Włodzimierz Fuks. To, co zobaczyli, było makabrą. Stłoczeni na niewielkiej przestrzeni chorzy ludzie, w oczekiwaniu na wpuszczenie ich wgłąb Polski, umierali masowo. Władze szpitala nie nadążały z grzebaniem ciał

Do domu, czyli w nieznane

Obawy przed powrotem były ogromne. Dla wielu ostatnim zapamiętanym widokiem była płonąca rodzinna wioska. Co czekało na miejscu: zupełna zagadka: tam będzie Rosja? Niemcy? Polska może? Chałupa będzie stała? Kto żyje, kto nie? Co z tą wojną? Pytanie tym bardziej zasadne, że dla wielu droga na zachód wymagała mijanki z ofensywą niemiecką, która, jak w masło, wbijała się na Ukrainę i do Rosji. Potem pokój brzeski przesuwał (gołosłownie...) granice na zachód, deklarowała się Białoruś, powstawała Polska.

Bieżeństwo objęło być może nawet 2 mln osób

Ludzie niczyi

Z powrotem bieżeńców problem mieli wszyscy. Bolszewicy nie chcieli ich wypuścić bez zrzeczenia się obywatelstwa rosyjskiego. Niemcy widzą w nich potencjalnych rosyjskich agentów na kontrolowanych przez siebie ziemiach, umieszczają ich w obozach filtracyjnych. Każdego trzeba było choć trochę sprawdzić, czy jest aby tym, za kogo się podaje.

Polacy nie uznawali bieżeńców wprawdzie za obywateli rosyjskich, bo przecież to byli, w dużej części, obywatele Królestwa Polskiego. W powstających polskich konsulatach na terenie Rosji musieli jednak udowodnić swoją „polskość". Przeważnie rozmawiając po rosyjsku, bo urzędnik ich macierzystego „tutejszego" nie znał, oni zaś miewali kłopoty z polskim. Z braku dokumentów, żeby się zidentyfikować, musieli opowiadać np. o swojej rodzinnej wsi. Szła więc iskrówka na Podlasie, żeby sołtys ustalił, czy taka a taka rzeczywiście tu mieszka. Zdarzało się, że odpowiedź była negatywna: sprytny sąsiad, który nie poszedł w bieżeństwo, zdążył złodziejachowato uwłaszczyć się na porzuconym gospodarstwie i był gotów na każde łajdactwo, żeby się w posiadaniu utrzymać. Procedury były drogą przez mękę, zwłaszcza dla stanowiących liczną grupę niepiśmiennych. A już na pewno niepiśmiennych w „łacince".

Najwięcej osób zmarło w drodze do Rosji i w czasie prób powrotu

Spóźnione powroty

Na cały ten bałagan nałożył się dodatkowo koszmar wojny z bolszewikami. Kto przed nią nie zdążył, wracał dopiero w drugiej połowie 1921 roku. Towarowe pociągi są scenerią dla horroru - ludzie umierają z zimna i głodu, trupy walają się wokół torów. Na mecie, w Baranowiczach, administrację przerasta skala problemu: w obozie zaplanowanym dla 5-8 tysięcy przesiedleńców jest ich kilka razy więcej, szaleje tyfus.

Wedle rozmaitych szacunków, nad Bug i Narew nie wróciło ok. 30-50 proc. tych, którzy pozostawili je w lipcu i sierpniu 1915 roku.

Obcy u siebie

W rodzinnych wsiach spotykają ich różne sytuacje. Owszem, część domów stoi i czeka. W innych mieszkają obcy ludzie - bo myśleli, że nie wrócicie. Innych nie ma. Nie ma też cerkwi, bo albo spłonęła, albo jest w niej kościół - wszak kiedyś była cerkiewką unicką i z tego powodu uznana została za należną katolikom (takie historie dzieją się czasem lege artis, czasem zaś siłą faktów dokonanych...). Kilka miesięcy, góra kilka lat, zajmuje się zorientowanie (zwłaszcza na Lubelszczyźnie), że, jako prawosławny jesteś, nieformalnie, obywatelem drugiej kategorii, który co chwilę musi weryfikować swoją lojalność wobec państwa, a którego droga do kariery wiedzie przez „pater noster".

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Szabla i pióro - potomek tatarskiej i podłukowskiej inteligencji (cz. I)

Cieciszowscy i Lelewelowie - łukowscy przodkowie Sienkiewicza (cz. I)

Walery Przyborowski, dziś trochę niedoceniany pisarz historyczny z przełomu wieków z coraz to bardziej rozbudowanych opowieści o genealogii Sienkiewicza sobie lekko pokpiwał, kierując uwagę nie tyle na azjatyckie stepy i dostatnie dwory, co na jakąś podejrzaną chałupę w Warszawie. Wydaje się jednak, że była to raczej zazdrość i złośliwość wobec zdolniejszego kolegi po piórze.

Joachim Lelewel około roku 1825. W dworze w Okrzei spędził około dwóch lat, na przełomie XVIII i XIX stulecia. To tam ukształtowały się jego historyczne zainteresowania. Jaki wpływ miało to na późniejsze pasje Henryka Sienkiewicza?

Wśród protoplastów noblisty widać wyraźne rozgraniczenie. W linii ojca dominują wyraźnie wojacy, dziedzice tatarskiej krwi wojowników służących jeszcze księciu Witoldowi, trwale związaniu z rejonem oszmiańskim, gdzie nawet istniała osada Sienkiewiczi. Po kądzieli zaś wyraźny jest pierwiastek (proszę wybaczyć anachronizm...) inteligencki: mamy tam urzędników, duchownych, panie i panów ponadprzeciętnie wykształconych, nierzadko o literackich ciągotach. Ustalonym protoplastą po mieczu był, żyjący w końcówce XVI wieku, Piotr Oszyk Sienkiewicz herbu Łabędź, potomek Tatarów osadzonych na dzisiejszej Białorusi jeszcze w XIV wieku. Wodzem ich mieli być Senke i Bogdan (od którego idzie ród Półtorzyckich). W XVIII wieku rodzina się ostatecznie spolonizowała, przeszła na rzymski katolicyzm. Potomek pisarza, polityk Bartłomiej Sienkiewicz, zapewnia, iż tezę o tatarskim pochodzeniu rodu potwierdziły też badania genetyczne. „Kwestia tatarska" jest dość dobrze opisana, zostawiamy ją więc na uboczu.

Okrzeja sielska-anielska

Formuła dzieciństwa na arkadyjskiej wsi należy do standardowych figur w biografistyce, dlatego, kiedy się pojawia, należy do jej elementów podchodzić z pewną ostrożnością. ...W tej sielskiej legendzie mieści się więc zarówno dziecięce hasanie po polach i łąkach, jak i rycerskie zabawy w miejscu uświęconym krwią przodków oraz zaczytywanie się młodego Henryka w odkrytych na strychu dworu babki starodrukach. Podobne idealizujące wtręty, np. dotyczące „lat dziecięcych i pacholęcych spędzonych [...] w atmosferze rodzimej szczeropolskiej", „obracania się w najczystszym elemencie lechickim i narodowym", czy też zdobytego na wsi „zdrowia duchowego", wprowadzają i inni biografowie. Wszystkie te wywody mają bezpośrednio związać świat dzieciństwa pisarza z Trylogią i Krzyżakami - pisze w swoim artykule pani Aleksandra Chomiuk i ma rację.

Przyglądając się opisom dzieciństwa pisarza, dobrze jest zajrzeć np. do artykułu Ferdynanda Hoesicka „Ród Sienkiewicza i Wola Okrzejska". Szkic ten (i kilka innych tekstów tego autora o Sienkiewiczu) jest o tyle ciekawy, że wedle zapewnień autora, przed jego publikacją miał go przejrzeć sam zainteresowany i wprowadzić do niego poprawki. Poza ten kanon kolejni autorzy wyszli niedaleko. Nie chodzi nawet o to, że niekoniecznie chciało się im peregrynować pod Łuków. Przykładem może tu być arcyciekawa skądinąd i urocza książka p. Barbary Wachowicz. Znakomita dziennikarka historyczna, analizując z wdziękiem romansowe dzieje psiarza, poświęciła nieco uwagi jego antenatom i składnikom kształtującym go w dzieciństwie. Samą Wolę Okrzejską i Okrzeję cały czas opisuje je jako Podlasie wypełnione przydrożnymi kapliczkami pounickimi.

Dynastia Cieciszowskich

Wśród antenatów po kądzieli i powinowatych (bo te dwie grupy w kilku momentach zachodziły na siebie...) nie brakowało postaci znaczących i wybitnych. Dominik Cieciszowski był podczaszym wielkim litewskim, żonatym z Marianną Suffczyńską, wywodzącą się z jednej najważniejszych rodzin na Lubelszczyźnie, posiadające znaczne dóbr w okolicach Łańcuchowa. Jej ojciec był nawet kasztelanem lubelskim, krewniacy zaś znaczącymi politykami i żołnierzami. Z tej rodziny pochodzi też Kajetan Suffczyński, niezły XIX powieściopisarz.

Pradziadek pisarza, Adam Józef Cieciszowski był szefem gabinetu ostatniego króla Polski. Cieszył się i wśród współczesnych i wśród potomnych dobrą i na ówczesne czasy nietypową opinią: pracowitego, gotowego do wyrzeczeń patrioty, niedbającego o własną kieszeń i nieschylającego się po łapówki. W 1781 kupił Okrzeję. Mieć musiał co do niej poważne zamiary, dość szybko postanowił o budowie murowanego kościoła. Nie dane mu jednak było pomysł realizować: umarł w wieku 40 lat na gruźlicę. Została po nim żona Teresa z Lelewelów i pięcioro drobiazgu. W 1790 podjęła zaplanowaną przez męża pobożną inwestycję, którą sfinalizowała w ciągu lat dwóch (choć poświęcił ją dopiero w 1806 szwagier, biskup Kacper Cieciszowski - do tej postaci jeszcze wrócimy).

Pełen życia dwór w Okrzei

Pani Teresa była siostrą Karola Lelewela, pierwszego noszącego spolszczone już nazwisko członka, wywodzącej się z Prus, rodziny Loelhoeffel de Loewensprung. Nie była to pierwsza koligacja między rodzinami. Jego żona, Ewa z Szeluttów, była córką Antoniny Cieciszowskiej, siostry Adama Józefa.

Najbardziej hałaśliwymi mieszkańcami dworu byli, jak się wydaje, dwaj bratankowie Teresy. Joachim, później wielki uczony i jeden z mistrzów Mickiewicza oraz - znacznie ciekawszy... - Prot Adam, żołnierz Napoleona i pamiętnikarz. Joachim w swoich wspominkach pisze głównie o zainteresowaniach typowo naukowych - jak na trzynastolatka zaiste imponujący. Oto, jak pisze o tym, jak porzucił pasje botaniczne, fizyczne i astronomiczne na rzecz historiografii:

Ostatecznie przejinaczył niedorzeczne dziecinne zamysły, przeszło dwuletni na wsi u ciotki pobyt. Był tam Kluk, historje drukowane pijarskie, Biblja, Rollin, Naruszewicz, kroniki polskie i inne dzieła i notaty historiczne pijarskie; o literaturze mowy dużo; brat cioteczny Jan Cieciszowsld pisał tragedją Dimitra Samozwańca ze swobodą szekspirowskich prawideł`; odczytywano ją, rozważano jej wzrost, radzono: byłem temu obecny, chciwiem nasłuchiwał spraw polskich owego czasu; czytałem, gryzmoliłem genealogje, chronologje, w seksterna szły szczegółowe historje na sposób Skrzetuskiego tworzone, a zawsze w celu aby kiedyś autorem być. Wertowałem kroniki i wedle jich opisu skreśliłem w roku 1800 invencją własną, plan oblężenia Pskowa za Batorego...

Głównym jednak źródłem historycznych fascynacji małego Joachimka mogły być - każdy, kto czytał księgi Francoisa Rollina i tym bardziej nudziarza Naruszewicza jest pewien, że one nie mogły zmienić życiowych planów rozsądnego nastolatka... - były rodzinne opowieści o rzekomym pobycie w Okrzei Kościuszki zaraz po bitwie pod Maciejowicami, a być może i przed...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac Zamoyskich w Kozłówce od strony zachodniej, zdjęcie z aukcji internetowej znalezione na portalu fotopolska.eu. Datowane tam na wrzesień 1939 roku, acz znane są zdjęcia z całego okresu okupacji. Ordynatem był wtedy Adam Zamoyski, który zmarł w roku 1940, zostawiając majątek synowi Aleksandrowi. Ten aresztowany w 1941, brutalnie przesłuchiwany w Lublinie „Pod Zegarem", osadzony został w Auschwitz, potem w Dachau. Jego żona w obawie przed rozkradzeniem mienia, wywiozła najcenniejsze elementy wyposażenia do Warszawy, gdzie spłonęły w powstaniu. Paradoksalnie krasnoarmiejcy, którzy urządzili tu sobie siedzibę dowództwa, zachowywali się zupełnie przyzwoicie i nic za bardzo nie zniszczyli.

eprasa.pl e6e60fbd1d

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Koniec Kamila Kieresia w Górniku! Trener złożył rezygnację

Domowa porażka 0:4 z Pogonią przelała czarę goryczy. Kamil Kiereś odchodzi z Górnika. Klub poinformował, że trener złożył rezygnację.

Dwa awanse z rzędu

O tym, że szkoleniowiec może się pożegnać z zielono-czarnymi, media spekulowały od sobotniej porażki łęcznian z Pogonią. Górnik przegrał w sobotę 0:4 na swoim boisku z ekipą ze Szczecina i osunął się na ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy.

Jak wynika z komunikatu opublikowanego w poniedziałek na stronie internetowej klubu z Łęcznej, to Kamil Kiereś złożył rezygnację.

„Do czasu dalszych decyzji zespół poprowadzi Andrzej Orszulak dotychczasowy asystent, wraz z pozostałymi członkami sztabu szkoleniowego" - napisali przedstawiciele klubu.

Kamil Kiereś objął stery w Górniku w maju 2019 roku. Już w pierwszym roku pracy wywalczył z zielono-czarnymi awans do Fortuna 1 Ligi. W kolejnym sezonie jego drużyna zaliczyła kolejny awans - do PKO Ekstraklasy. W 27 dotychczasowych meczach w bieżących rozgrywkach Górnik wywalczył 24 punkty. Po słabym początku sezonu zielono-czarni mieli okres, w którym notowali lepsze wyniki. Opuścili strefę spadkową i doszli do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski. Ostatnio przegrali jednak trzy mecze z rzędu.

Lider za mocny

Faworytem sobotniego meczu w Łęcznej byli goście - lider tabeli. Szybko potwierdzili, że nieprzypadkowo.

W 10 minucie było już 1:0 po golu Mariusza Fornalczyka. Zawodnik Pogoni trafił do bramki Górnika z bliska po błędzie Macieja Gostomskiego. Nie minęło kolejne dziesięć minut, a było 2:0. Prowadzenie „Portowców" podwoił Kamil Grosicki. Skrzydłowy reprezentacji Polski popisał się pięknym, technicznym uderzeniem ze skraju pola karnego.

Fot.Archiwum

- To dla nas bardzo trudny moment. W szatni jest dużo emocji, które nie budują i nie mobilizują do tego co dalej. Sport jest taki, że matematyka nie zamknęła Górnikowi jeszcze drogi do utrzymania - powiedział Kamil Kiereś na konferencji prasowej po meczu z Pogonią

W drugiej połowie szczecinianie nie zamierzali zwalniać. W 65 minucie Luka Zahović zdobył bramkę na 3:0, dobijając strzał kolegi z zespołu. Cztery minuty później kropkę nad „i" postawił Maciej Żurawski, który na gola zamienił dośrodkowanie od Grosickiego.

GÓRNIK ŁĘCZNA – POGOŃ SZCZECIN 0:4 (0:2)

Bramki: Fornalczyk 10`, Grosicki 19`, Zahović 65`, Żurawski 69`.

Górnik: Gostomski – Rymaniak, de Amo, Midzierski (46` Drewniak), Leandro – Lokilo, Gol, Szramowski (46` Szcześniak), Gąska (46` Serrano), Krykun (69` Wędrychowski) – Śpiączka (69` Banaszak).

Pogoń: Stipica – Bartkowski, Triantafyllopoulos, Malec, Mata – Fornalczyk (60` Żurawski), Dąbrowski, Drygas (59` Silva), Kowalczyk (73` Biczachczjan), Grosicki (73` Kucharczyk) – Parzyszek (60` Zahović).

Żółte kartki: Midzierski, Szcześniak - Bartkowski.

Sędziował: Tomasz Musiał (Kraków).

Widzów: 2385.

Dominik Smagała

JESZCZE SIEDEM MECZÓW

Do zdobycia jest jeszcze 21 punktów, bowiem do końca sezonu zostało jeszcze siedem kolejek. Górnika czekają cztery trudne delegacje, w tym spotkania z walczącymi o mistrzostwo Lechem i Rakowem. Zanim to nastąpi, zielono-czarni pojadą do Gliwic. Piast ma za sobą siedem spotkań bez porażki. Na swoim stadionie po raz ostatni przegrał w listopadzie. W rundzie jesiennej w Łęcznej w starciu Górnika z Piastem padł remis 1:1

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 27 kolejki:
Termalica - Radomiak 1:1
Jagiellonia - Zagłębie 2:1
Legia - Lechia 2:1
Stal - Cracovia 1:2
Śląsk - Lech 0:1
Warta - Raków 0:2
Wisła - Piast 2:2
Górnik - Pogoń 0:4
Płock - Zabrze (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	27	56	53-22
2.	Raków Częstochowa	27	55	48-25
3.	Lech Poznań	27	55	53-19
4.	Lechia Gdańsk	27	43	40-31
5	Radomiak Radom	27	42	34-27
6.	Piast Gliwice	27	38	35-31
7.	Górnik Zabrze	26	37	36-33
8.	Wisła Płock	26	36	36-37
9.	Cracovia	27	35	34-37
10	Legia Warszawa	27	35	33-36
11	Stal Mielec	27	33	32-37
12	Jagiellonia Białystok	27	33	31-41
13	Warta Poznań	27	30	26-31
14	Śląsk Wrocław	27	30	34-39
15	Zagłębie Lubin	27	28	28-48
16	Wisła Kraków	27	25	27-43
17	Bruk-Bet Nieciecza	27	24	28-47
18	Górnik Łęczna	27	24	24-48

PIŁKA NOŻNA Dwunasta porażka ekipy Mariusza Pawlaka. W sobotę przyjedzie Radunia

Lider okazał się skuteczniejszy

Wisła musiała pogodzić się z przegraną na boisku lidera II ligi i zapewne zespołu, który w przyszłym sezonie zagra na zapleczu Ekstraklasy.

Nasi ruszyli odważnie na obiekcie przy Hetmańskiej 69. Jako pierwsi mieli doskonałą okazję do zdobycia gola. Z lewej strony dogrywał Ednilson Furtado, a zamykający akcję Adrian Paluchowski trafił wprost w interweniującego Wiktora Kaczorowskiego. Gospodarze wyprowadzili kontrę. Bartłomiej Poczobut wykończył akcję, uderzając obok Bartłomieja Gradeckiego. Po kwadransie gry głową próbował Adrian Wawszczyk, lecz na posterunku był golkiper rzeszowian. W 26 minucie „Paluch" mógł i powinien doprowadzić do wyrównania, lecz znów lepszy był bramkarz miejscowych. Stal odpowiedziała w najlepszy z możliwych sposobów. Wawszczyk przegrał sytuację biegową po prawej stronie boiska z Damianem Michalikiem, który idealnie dograł do Andrei Prokicia. Serb z polskim paszportem strzałem głową nie dał szans Gradeckiemu.

Przy lepszej skuteczności Adrian Paluchowski powinien zdobyć dwie bramki w starciu z liderem II ligi

Z drugiej połowy nasi mogą być zadowoleni. Spisywali się bardzo dobrze, ale zabrakło tego najważniejszego - goli. Szansę miał Wawszczyk, lecz górą był bramkarz. Również golkiper Wisły spisywał się bez zarzutu, broniąc okazje Krzysztofa Danielewicza oraz Bartosza Wolskiego. Szansę po naszej stronie mieli jeszcze: Krystian Bracik oraz Kacper Kondracki. Tego dnia Kaczorowski był nie do pokonania. Jeśli już nawet gracze Wisły oszukali młodego golkipera rzeszowian, to z pomocą przychodzili jego koledzy. W doliczonym czasie gry uderzył Kondracki, a piłkę z linii bramkowej głową wybił Paweł Oleksy.

Na konferencji pomeczowej ciekawą historię przedstawił szkoleniowiec gospodarzy. Daniel Myśliwiec zdradził szczegóły. - Wszyscy dobrze pamiętamy, jak zakończył się nasz ostatni mecz z Wisłą Puławy, gdzie w drugiej minucie nasz bramkarz Wiktor Kaczorowski popełnił błąd i nabił w Paluchowskiego z drużyny przeciwnej, który zdobył bramkę i otworzył wynik. W tym tygodniu nasi zawodnicy przywitali Wiktora zdjęciem Adriana Paluchowskiego na jego szafce i przez cały tydzień to wydarzenie z tamtego meczu mu towarzyszyło. Dlaczego o tym mówię? Myślę, że to jest bardzo dobry opis i potwierdzenie tego, o czym mówiłem podczas konferencji przedmeczowej, kiedy sugerowałem, że my nigdy nie popełniamy dwa razy tych samych błędów, czyli nie udajemy, że one się nie wydarzyły, tylko się z nimi mierzymy. I nasza drużyna się z nimi mierzy, tak jak dzisiaj Wiktor, który zagrał dobre spotkanie i myślę, że to jest takie fajne potwierdzenie tego, co nas cechuje jako drużynę - i od tego chciałem zacząć - przyznał.

STAL RZESZÓW - WISŁA PUŁAWY 2:0 (2:0)

Bramki: Poczobut 7`, Prokić 31`.

Stal: Kaczorowski - Polowiec, Góra, Oleksy, Głowacki, Danielewicz, Poczobut, Wolski, Michalik, Sadłocha (75` Małecki), Prokić.

Wisła: Gradecki - Cheba (46` Flak), Cyfert, Bracik, Wawszczyk, Banach (46` Ilić), Puton, Kona (86` Bartosiak), Ednilson (58` Drozdowicz), Paluchowski (75` Kondracki), Daniel.

Żółte kartki: Polowiec, Prokić.

Mariusz Pawlak
Wisła

Zdecydowały małe rzeczy

Chcieliśmy zagrać spotkanie na jak najlepszym poziomie. Przygotowywaliśmy się pod przeciwnika. Nie żyliśmy historią jesiennej wygranej. Osiągnęliśmy niekorzystny wynik, ale grając z takim przeciwnikiem, który gra z powtarzalnością i z indywidualnościami, trzeba być skutecznym do bólu. Ci co byli na meczu zobaczyli zacięte widowisko. Zdecydowały małe rzeczy, gra skrzydłowych. Zdajemy sobie sprawę, że Stal ma materiał na wyższą ligę. Udowodniliśmy sobie, że możemy grać równe zawody z bardzo dobrym zespołem. Skupiamy się na najbliższym meczu. Mamy mniej punktów, niż sobie zakładaliśmy

Sędziował: Marciniak (Kraków).

Widzów: 1970.

mp

II LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Stal - Wisła 2:0
Sokół - Znicz 2:2
KKS Kalisz - Śląsk II 3:1
Chojnicz. - Hutnik 3:2
Wigry - Ruch 0:2
Pogoń G. - Pogoń S. - przeł.
Olimpia - Radunia 0:0
Garbarnia - Motor - po zamk. nr
Lech II - GKS Bełchatów 3:0 (wo)

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	26	64	58:24
2	Chojniczanka	26	54	57:25
3	Ruch Chorzów	26	50	41:24
4	Motor Lublin	25	45	41:21
5	Lech II Poznań	26	42	30:30
6	Wigry Suwałki	26	39	36:32
7	Olimpia Elbląg	26	38	28:24
8	Garbarnia Kraków	25	37	34:29
9	Radunia Stężyca	26	36	40:42
10	Znicz Pruszków	26	34	35:34
11	KKS Kalisz	26	33	32:37
12	Wisła Puławy	26	32	43:44
13	Śląsk II Wrocław	26	32	41:44
14	Pogoń Siedlce	25	31	33:41
15	Hutnik Kraków	26	22	25:40
16	Pogoń Grodzisk M.	25	21	25:42
17	Sokół Ostróda	26	14	20:53
18	GKS Bełchatów	26	18	17:50

NASTĘPNA KOLEJKA (sob., godz. 15:00): Wisła - Radunia, Znicz - Stal, Ruch - Sokół, Śląsk II - Wigry, Hutnik - KKS Kalisz, Pogoń S. - Chojniczanka, Motor - Pogoń G/, Lech II - Olimpia, GKS Bełchatów - Garbarnia 0:3 (wo).

REG

eprasa.pl e6e60fbd1d

Jak widzisz szanse Polski w Katarze?

W piątek odbyła się ceremonia losowania piłkarskich Mistrzostw Świata, które w listopadzie i grudniu odbędą się w Katarze. Jakie wyniki padną w spotkaniach biało-czerwonych. Czy mamy szansę wyjść z grupy?

Mateusz Konaszewski
zawodnik Huraganu Międzyrzec Podlaski

- Wydaje mi się, że jest to dosyć ciężka i egzotyczna grupa. Ogólnie cała formuła turnieju rozgrywanego zima w Katarze jest w pewnym sensie dla wszystkich eksperymentem i wydaje mi się, że my trafiliśmy też do takiej grupy. Szczerze mówiąc, nigdy zbytnio nie śledziłem poczynienia tych reprezentacji, ale wiadomo, że Argentyna w optymalnym składzie to jeden z faworytów do zgarnięcia pełnej puli. Meksyk myślę, że to zespół bardzo ciekawy i postawi nam duże wymagania. Z kolei Arabia Saudyjska wydaje się być drużyną, z którym każdy powinien punktować, aczkolwiek nigdy nie można takich zespołów skreślać i podejść poważnie do takiego spotkania. Wydaje mi się, że po nieudanej przygodzie Paulo Sousy, obecny selekcjoner reprezentacji przygotuje nasz zespół do tego turnieju należycie i głęboko wierzę, że te pokolenie większości kończące swoją przygodę reprezentacyjną sprawi nam małą niespodziankę i da wiele powodów do sukcesów. Widać po meczu barażowym, że w zespole panuje dobra atmosfera Trener Czesław Michniewicz pokazał, że jest osobą, której zależy na wyniku i posiada do tego należytą wiedzę, aby odpowiednio przygotować zespół pod danego przeciwnika. Myślę, że Polska przy optymalnym składzie i zawodnikami w dobrej formie może zaprezentować się z dobrej strony na turnieju.

TYPY MATEUSZA
Polska - Meksyk 2:0
Polska - Arabia Saudyjska 2:0
Polska - Argentyna 1:2

Adam Winiarczyk
kibic piłkarski z Puław

- Polskę stać na wyjście z grupy. Wierzę, że Czesław Michniewicz, mając siedem miesięcy na przygotowania, o Meksykanach będzie wiedział wszystko. Mam nadzieję, że do meczu z Arabią Saudyjską piłkarze również podejdą w pełni poważnie. Na koniec zaś liczę, że nasza skonsolidowana już defensywa nie da się pokonać Leo Messiemu i spółce.

TYPY ADAMA
Polska - Meksyk 1:0
Polska - Arabia Saudyjska 3:0
Polska - Argentyna 0:0

Kamil Król
zawodnik Opolanina Opole Lubelskie

- Wydaje mi się, że Meksyk jak i Arabia Saudyjska są jak najbardziej w naszym zasięgu. Z Argentyną będzie ciężko o punkty, ale trzeba myśleć pozytywnie.

TYPY KAMILA
Polska - Meksyk 1:0
Polska - Arabia Saudyjska 2:1
Polska - Argentyna 1:1

Zbigniew Smółko
dziennikarz „Wspólnoty"

- Obstawianie wyników z półrocznym wyprzedzeniem to tylko zabawa, traktować tego na serio nie sposób. W tej chwili jesteśmy na etapie zachwytów, czego kompletnie nie podzielam. Gdyby się ten Szwed nie wywalił w 72. minucie (los jaki wicher...) to obawiam się, że w następnym kwadransie dostalibyśmy dwa gole i tyle byłoby z zachwytów nad Michniewiczem i resztą. Ale może jednak przez te pół roku coś zbuduje. Dobre wieści to układ meczów: nie gramy pierwszego z Arabią, bo oni byliby wtedy najgroźniejsi i w ostatnim nie gramy Argentyną z Meksykiem, bo by się szelmy po hiszpańsku dogadali... Analizując moje typy, może jakimś cudem starczy.

TYPY ZBIGNIEWA
Polska - Meksyk 1:1
Polska - Arabia Saudyjska 2:0
Polska - Argentyna 0:1

Artur Jaszczuk
wicestarosta parczewski

- Zawsze przed Mundialem trzeba być optymistą i z wiarą podchodzić w reprezentację. Tak postępuje prawdziwy kibic, który zawsze wierzy w sukces. Grupa wydaje się wyrównana, choć oczywiście faworytem są Messi i spółka. Również Meksyk zawsze solidnie prezentuje się na mistrzostwach i będzie trudnym rywalem, bo jak sięgam pamięcią, rozgrywki grupowe na MŚ kończył z awansem. A Arabia Saudyjska gra na własnym kontynencie i to może być jej atut. Polska ma „Lewego", którego musi się obawiać każdy rywal. Dla niego, Glika, Krychowiaka czy Szczęsnego to chyba ostatnia szansa na sukces na wielkiej imprezie i przejście do historii. Baraż ze Szwedami pokazał, że pod wodzą trenera Michniewicza potrafimy być pragmatyczni w grze, czyhając na błąd przeciwnika, który potrafimy wykorzystać. A to przecież w futbolu najważniejsze, by o tę jedną bramkę być lepszym od rywala. Liczę na wyjście z grupy, a później każdy mecz będzie jak finał. Liczy się tylko wygrana. Emocje w przeddzień Bożego Narodzenia mamy gwarantowane i przy świątecznych stołach będziemy rozmawiać albo o sukcesie albo o kolejnym zawodzie. Ja wierzę, że w końcu o tym pierwszym.

TYPY ARTURA
Polska - Meksyk 1:0
Polska - Arabia Saudyjska 3:0
Polska - Argentyna 1:1

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Cracovia II - Unia 1:0
Bramka: Bała 85`
ŁKS Łagów - Korona 2:0
Bramki: Mydlarz 51`, Orlik 77`
Podhale - Stal 0:0
Podlasie - Wisła - przeł.
Chełmianka - Avia - przeł.
Sokół - Czarni - przeł.
Orlęta - Wólczanka - przeł.
KSZO - Siarka - przeł.
Wisłoka - Tomasovia - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cracovia II Kraków	22	44	45:22
2.	ŁKS Łagów	22	43	38:21
3.	Siarka Tarnobrzeg	21	42	42:19
4.	Podhale Nowy Targ	22	41	48:29
5.	Chełmianka Chełm	21	40	36:21
6.	Stal Stalowa Wola	22	34	32:25
7.	Unia Tarnów	21	32	31:26
8.	Avia Świdnik	21	31	30:23
9.	Wisłoka Dębica	21	31	30:23
10	Orlęta Radzyń	21	29	34:30
11	Podlasie Biała	21	28	25:26
12	KSZO Ostrowiec	21	27	23:22
13	Czarni Połaniec	21	24	28:41
14	Korona Rzeszów	22	22	29:42
15	Wisła Sandomierz	21	19	26:44
16	Sokół Sieniawa	21	16	18:44
17	Tomasovia Tom. L.	21	12	24:42
18	Wólczanka Wólka	21	10	16:47

NASTĘPNA KOLEJKA (09/10.04): Podlasie - Wisłoka (sob., godz. 14:00), Unia - Orlęta (niedz., godz. 14:00), Wisła - Podhale, Stal - Chełmianka, Avia - ŁKS Łagów, Korona - Cracovia II, Wólczanka - Siarka, KSZO - Sokół, Czarni - Tomasovia.

TERMINY PRZEŁOŻONYCH MECZÓW
(13.04., godz. 16:30)
Orlęta - Wólczanka
(20.04., godz. 16:00)
Podlasie - Wisła
(13.04., godz. 16:00)
KSZO - Siarka
Wisłoka - Tomasovia
(12.04., godz. 17:00)
Sokół - Czarni
(20.04., godz. 17:00)
Chełmianka - Avia

Pogoda wygrała z Podlasiem i Orlętami

W miniony weekend piłkarze Podlasia i Orląt mieli wolne. Pogoda storpedowała plany.

Mecz w Radzyniu Podlaskim nie mógł odbyć się ze względu na dużą warstwę śniegu. Już w piątek było wiadome, że starcie z Wólczanką Wólka Pełkińska odbędzie się w innym terminie. W sobotę rano w Białej Podlaskiej zapadła decyzja o przełożeniu starcia. - Z Wisłą Sandomierz mieliśmy grać na sztucznej nawierzchni. Maszyna miała odgarnąć śnieg. Po części to się udało, ale przez cały dzień padało, więc nie było możliwości, by przygotować boisko. Staraliśmy się, ale nic nie wyszło - mówi Tomasz Buraczewski, prezes Podlasia.

- Walczyliśmy, ale śniegu było za wiele, by go zlikwidować. Najgorsze, że cały czas sypało. Chyba nie byłoby sensu wychodzić na zaśnieżone boisko. To nie miałoby większego sensu. Chcieliśmy grać, podobnie jak zespół Jarosława Pacholarza. Wisła czekała na wiadomość od nas, czy mają wyjeżdżać do Białej Podlaskiej. Tuż po godz. 8 rano podjęliśmy decyzję, iż odwołujemy spotkanie. Nie chcieliśmy narażać gości na koszty - mówi Rafał Borysiuk.

Jego podopieczni w najbliższą sobotę o godz. 15:00 zagrają na bocznym boisku z Wisłoką Dębica. - To nasz sąsiad w tabeli. Wiadomo, że będziemy chcieli wyjść na plac i zgarnąć komplet punktów. Do zdrowia wróci już Diel Spring oraz Mariusz Chmielewski, który w meczu ze Stalą Stalowa Wola doznał urazu głowy i przeszedł badania w szpitalu. Okazało się, że wszystko jest dobrze i wrócił z nami do domów - dodaje.

W starciu z Wisłoką nie będzie mógł zagrać Arkadiusz Kot. Defensor Podlasia musi odcierpieć karę jednego spotkania za nadmiar żółtych kartek. - Są inni gracze i będziemy musieli sobie poradzić - mówi Borysiuk.

mp

REG

Derby w środę!

6 kwietnia o godz. 16:00 ma dojść do meczu półfinałowego Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Podlasie II Biała Podlaska na sztucznej nawierzchni zmierzy się z Orlętami Radzyń Podlaski. Podopieczni Tomasza Buraczewskiego i Mateusza Kacika wywalczyli awans bez wychodzenia na boisko, gdyż Grom Kąkolewnica zdecydował się o odwołaniu spotkania. Radzynianie ograli 2:1 Podlasie I Biała Podlaska.

Lepszy z pary zmierzy się w finale pucharu. Rywalem Podlasia II lub Orląt będzie Huragan Międzyrzec Podlaski, który pokonał 2:0 Lutnię Piszczac. Spotkanie zaplanowane jest na 11 maja (środa) na godz. 17:00.

Chełmianka uratowana

Jeszcze w minionym tygodniu wiele na to wskazywało, że Chełmianka Chełm wycofa się z rozgrywek III ligi.

Jak przyznawał prezes Grzegorz Gardziński, sytuacja w klubie jest beznadziejna. Gracze prowadzeni przez Tomasza Złomańczuka od kilku miesięcy nie otrzymują wypłat. Doszło do tego, że kibice postanowili zorganizować zbiórkę pieniędzy, by opłacić przejazd zespołu na mecz z Koroną Rzeszów. Weekendowe starcie z Avią Świdnik miało być pożegnalnym meczem w tym sezonie.

Sytuacja zmieniła się po piątkowym spotkaniu. Władze miasta obiecały pomoc.

mp

eprasa.pl e6e60fbd1d

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Pobiegniesz 3 maja? Ruszyły zapisy

NASZ PARTONAT

Ruszyły zapisy do Ogólnopolskich Biegów o Błękitną Wstęgę Wisły, które odbędą się 3 maja. Więcej informacji na stronie www.dostartu.pl. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.

Start i meta wszystkich biegów będą znajdować się na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Sportowcy będą zmagać się na ulicach wokół stadionie oraz lesie miejskim. Przygotowane zostaną dwie trasy. Bieg główny odbędzie się na dystansie 10 km, zaś bieg masowy na trasie o połowę krótszą. Biegi dziecięco-młodzieżowe zostaną rozegrane na dystansach od 150 m do 1400 m.

WARUNKI UCZESTNICTWA

- wszyscy chętni bez ograniczeń zdrowotnych
- w biegach młodzieżowych obowiązuje zaświadczenie lekarskie (dopuszcza się listy zbiorowe)
- młodzież, która nie ukończyła 16 lat może startować w biegu na 5 km tylko za zgodą opiekunów (obowiązują zaświadczenia lekarskie lub oświadczenia jak w biegu na 10 km)
- w biegu na 10 km mogą startować osoby, które ukończyły 16 lat i przedstawią zaświadczenie lekarskie (dopuszcza się złożenie oświadczenia o starcie na własną odpowiedzialność przez osoby dorosłe, osoby niepełnoletnie dodatkowo zgoda rodziców). Druki do pobrania w biurze zawodów lub ze strony internetowej www.ptkkf.pulawy.pl
- wszyscy uczestnicy biegów młodzieżowych karty startowe (wydaje biuro zawodów, wzór w załączeniu)

ZGŁOSZENIA

- biegi dziecięco-młodzieżowe zapisy w biurze zawodów (stadion od godz. 9:00)
- biegi na 10 km i 5 km drogą internetową na stronie www.ptkkf.pulawy.pl
- uczestnicy biegów na 10 km i 5 km do godz. 11:30 zgłaszają się w biurze zawodów w celu weryfikacji i odbioru numeru startowego (niezbędny dowód tożsamości i dowód wpłaty) oraz pakietu startowego

OPŁATA STARTOWA

- uczestnicy biegów na 10 km i 5 km (dokonują wpłaty i zgłoszenia, zawodnicy powyżej 70 lat zwolnieni z opłat): w terminie do 20 kwietnia – 30 zł (liczy się data wpływu), w terminie do 30 kwietnia – 40 zł, w dniu 3 maja w biurze zawodów 50 zł (bez względu na ewentualne wcześniejsze zapisy internetowe)

Opłatę należy wpłacić na konto PTKKF nr 57 1020 3219 0000 9502 0043 1007 w PKO BP S.A. o/Puławy z podaniem imiennie i nazwiska oraz dopiskiem „Błękitna Wstęga Wisły 2022".

Limit startujących wspólnie zawodników na 10 km i 5 km wynosi 200 osób (decyduje termin zgłoszenia).

KATEGORIE WIEKOWE

- biegi młodzieżowe osobno chłopcy i dziewczęta 2011-2012, 2009-2010, 2007-2008, 2004-2006, 2002-2003 (obie kategorie w szkołach średnich rozgrywane w tym samym czasie, ale odrębne klasyfikacje indywidualne)
- bieg na 5 km: kobiety open, mężczyźni open
- bieg na 10 km: kobiety open, do 35 lat (1987 i młodsze), 36 - 45 lat (1986-77), 46 lat i starsze (1976 i starsze), mężczyźni open oraz M1 18-29 lat (2004-1993); M2 30-39 lat (1992-1983); M3 40-49 lat (1982-1973), M4 50-59 lat (1972-1963), M5 60 lat i starsi (1962 i starsi)
- biegi dodatkowe: bez podziału na chłopców i dziewczęta – 2013-2014 i 2015 i młodsi

mp

Znamy mistrzów zielonych stołów

Czwarty turniej tegorocznej edycji Otwartego Grand Prix Puław w tenisie stołowym odbył się w ostatnią niedzielę marca. Tym razem odbył się w mniej licznej obsadzie, jednak i tak nie był pozbawiony wielu interesujących i zaciętych pojedynków.

W grze deblowej Kamil Gołębiowski i Rafał Piwoński (z prawej) okazali się lepsi od Radosława Poświatowskiego i Piotra Bociana

Ostatecznie w indywidualnych zmaganiach open najlepszy okazał się Cezary Domagalski, który w finale uporał się z Mariuszem Dydo. Z kolei w deblu triumfował duet Kamil Gołębiowski/Rafał Piwoński, pokonując w decydującej rozgrywce Radosława Poświatowskiego i Piotra Bociana.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA KATEGORIA OPEN

1. Cezary Domagalski (Puławy), 2. Mariusz Dydo (Puławy), 3. Kamil Gołębiowski (Cisowianka Drzewce), 4. Rafał Piwoński (Cisowianka Drzewce), 5-6. Bogdan Grzybek (Chodel), Emil Matraszek (Końskowola), 7-8. Radosław Poświatowski (Puławy), Marek Taczalski (Zakrzówek), 9-12. Dariusz Smaga (Opole Lubelskie), Robert Kalita (Lublin), Ryszard Zawadzki (Puławy), Tomasz Ciurkowski (Puławy), 13. Leszek Matraszek (Końskowola), Piotr Bocian (Cisowianka Drzewce), Kacper Woźniak (Opole Lubelskie), Artur Zając (Puławy).

KATEGORIA DEBEL

1. Kamil Gołębiowski i Rafał Piwoński, 2. Radosław Poświatowski i Piotr Bocian, 3. Mariusz Dydo i Tomasz Ciurkowski, 4. Cezary Domagalski i Marek Taczalski, 5-6. Kacper Woźniak i Emil Matraszek, Bogdan Grzybel i Dariusz Smaga, 7-8. Robert Kalita i Ryszard Zawadzki, Leszek Matraszek i Artur Zając.

Zagrasz w niedzielę

Kolejny turniej odbędzie się 10 kwietnia jak zwykle od godz. 10:00 w gościnnych progach ZSO nr 1 im. KEN w Puławach.

Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji. Zawodnicy będą mierzyć się w grupach wiekowych: do 15 lat, 16-39 lat, 40-55 lat, 56 lat i starsi, w deblu oraz w kategorii open.

mp

Jakość po stronie Górnika II. Gole 17-latka

Łęcznianie bardzo pewnie ograli Spartę Rejowiec Fabryczny.

Po kwadransie gry podopieczni Daniela Ruska prowadzili. Po wrzutce Michała Króla wynik głową otworzył Dawid Tkacz. 17-latek podwyższył w samej końcówce, tą samą częścią ciała finalizując centrę z rzutu rożnego Marcela Obroślaka. Kropkę nad „i" postawił Oliver Martyn. 21-latek, który jesienią występował w Bałtyku Koszalin wykorzystał prostopadłe podanie piątą Kacpra Brzyskiego i w sytuacji sam na sam ustalił wynik zawodów. Martyn to gracz urodzony w Malmo, który do drużyny dołączył w okresie przygotowawczym, a tuż przed startem walki o punkty doznał złamania kości w dłoni.

Szkoleniowiec mógł liczyć na wsparcie zawodników z szerokiego składu z Ekstraklasy. Czwartoligowcom pomogli: Tomasz Woźniak, Michał król, Ruben Lobato, Bartłomiej Kalinowski oraz Dawid Tkacz. - Wszyscy dali dużo jakości naszej młodzieży. Zagraliśmy dużo lepiej niż w dwóch wcześniejszych starciach. W tygodniu skupiliśmy się na tym, by dobrze reagować na stratę piłki. Rywale mieli właśnie taki cel, by szczelnie bronić i wyprowadzać kontry. Unieszkodliwiliśmy ich - mówi Daniel Rusek, szkoleniowiec Górnika II.

Jadą do Włodawy

W najbliższy weekend łęcznianie rozegrają ostatni mecz o punkty w rundzie zasadniczej.

- Chcielibyśmy podtrzymać passę, wygrać drugi raz z rzędu i dobrze wejść w rywalizację w grupie mistrzowskiej - mówi opiekun Górnika II.

Górnik II Łęczna - Sparta Rejowiec Fabryczny 3:0 (1:0)

Bramki: Tkacz 15`, 84`, Martyn 86`.
Górnik II: Woźniak - Król, Kocyła (85` Kamiński), Pendel (85` Mołodecki), Lobato, Iwańczuk, Kalinkowski, Obroślak (73` Brzyski), Golba (60` Fiedeń), Szałachowski (75` Martyn), Tkacz.
Żółta kartka: Kocyła.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Górnik II - Sparta 3:0
Lewart - Powiślak - przeł.
Opolanin - Lublinianka - przeł.
Włodaw. - Motor II - przeł.
Huragan - Orlęta - przeł.
Lutnia - POM Iskra - przeł.

MECZE PRZEŁOŻONE (06.04., godz. 16:30): Huragan - Orlęta, Lutnia - POM Iskra, Lewart - Powiślak, Opolanin - Lublinianka, Włodawianka - Motor II.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	20	48	45:21
2.	Lublinianka Lublin	20	45	51:15
3.	Motor II Lublin	20	43	53:23
4.	Górnik II Łęczna	21	38	40:22
5.	Opolanin Opole Lub.	20	29	26:26
6.	Powiślak Końskowola	20	25	35:36
7.	POM Iskra Piotrowice	20	24	22:36
8.	Orlęta Łuków	20	23	27:37
9.	Lewart Lubartów	20	21	22:26
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	21	20	15:33
11.	Lutnia Piszczac	20	13	17:40
12.	Włodawianka Włodawa	20	13	15:53

OSTATNIA KOLEJKA (09.04., godz. 15:00): Sparta - Opolanin, Lublinianka - Lewart, Powiślak - Lutnia, POM Iskra - Huragan, Orlęta - Motor II, Włodawianka - Górnik II.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 21. KOLEJKI
Huczwa - Gryf 0:2
Brat - Hetman - przeł.
Grom - Stal - przeł.
Igros - Kłos - przeł.
Kryształ - Granit - przeł.
Świdnicz. - Start - przeł.

MECZE PRZEŁOŻONE (06.04., godz. 16:30): Grom - Stal, Świdniczanka - Start, Igros - Kłos, Kryształ - Granit, Brat - Hetman.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	20	42	45:21
2.	Kryształ Werbkowice	20	42	45:28
3.	Stal Kraśnik	20	41	52:22
4.	Start Krasnystaw	20	39	50:15
5.	Granit Bychawa	20	37	48:26
6.	Grom Różaniec	20	34	48:36
7.	Gryf Gmina Zamość	21	29	30:26
8.	Huczwa Tyszowce	21	24	31:41
9.	Kłos Gmina Chełm	20	23	29:42
10.	Hetman Zamość	20	15	27:50
11.	Igros Krasnobród	20	11	28:60
12.	Brat Siennica Nadolna	20	3	18:84

OSTATNIA KOLEJKA (09.04., godz. 15:00): Stal - Kryształ, Granit - Igros, Kłos - Brat, Hetman - Świdniczanka, Start - Huczwa, Gryf - Grom.

mp

PUL

eprasa.pl e6e60fbd1d

„Dziś do innych smaków jesteśmy już przyzwyczajeni”

Część tych potraw jest jeszcze wykonywana, ale tak jak mówili rozmówcy, przygotowują je, ale dzieci i wnuki już tego nie chcą jeść i prawdopodobnie mogłyby zostać zapomniane. Dlatego tak ważne jest, żeby zostawić spuściznę w postaci tych zapisków.

Rozmawiamy z dr hab. prof. Mariolą Tymochowicz, etnolog, kulturoznawcą, pracownikiem naukowym Instytutu Nauk o Kulturze, UMCS w Lublinie, koordynatorem badań etnograficznych projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, autorem pracy przygotowanej do publikacji pn. „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, w której będą zawarte m.in.: przepisy kulinarne kuchni tradycyjnej, charakterystycznej dla okolic Lubartowa.

W Na czym polegały i jak przebiegały badania etnograficzne na terenie naszego powiatu?

W ramach prowadzonego przez Małgorzatę Zdzienicką projektu doktorantka UMCS Marzena Badach latem i jesienią ubiegłego roku przeprowadziła 60 rozmów z mieszkańcami powiatu lubartowskiego na temat tradycyjnych dań kulinarnych, popularnych niegdyś na naszym terenie, ale też zwyczajów i obrzędów wiejskich z nimi związanych. Zbierane były przepisy na dania tradycyjne, charakterystyczne dla ziemi lubartowskiej oraz wspomnienia mieszkańców na temat smaków ich dzieciństwa. Udało nam się przeprowadzić 60 zaplanowanych wywiadów z mieszkańcami powiatu lubartowskiego, następnie te rozmowy zostały przeze mnie opracowane i znalazły się w publikacji wieńczącej projekt pn. „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, która właśnie jest przygotowywana do druku.

LUB

W Jak wobec tego wyglądała kiedyś taka tradycyjna wiejska kuchnia?

M.T.: Osoby, które udzieliły wywiadów, opowiadały o tym, co jadano, jakie potrawy przygotowywano w ich domach, ale co ważne, te opowieści dotyczyły również tego, w jakich sytuacjach te potrawy były jadane, w jakich porach roku, co dla kuchni chłopskiej było bardzo istotne. My dzisiaj nie zastanawiamy się, czy zimą mamy pomidory, czy ogórki, tylko po prostu idziemy po nie do sklepu, natomiast kuchnia wiejska, kuchnia jeszcze lat 50.,60. XX wieku była typową kuchnią sezonową, czyli związaną z tym, co gospodyni miała akurat dostępne, jakie płody ziemia urodziła. Tzw. przednówek, czyli okres przed nowymi zbiorami, najczęściej pod koniec zimy, był dla wielu mniej majętnych gospodarzy najtrudniejszym okresem. Trzeba było być bardzo kreatywną gospodynią, żeby z niczego stworzyć coś, albo z minimalnej ilości dostępnej żywności nakarmić rodzinę. Dopiero po II wojnie światowej gospodynie zaczęły dodawać nowe składniki, które dopiero pojawiały się na rynku, zwiększył się zasób również przypraw. Kiedyś panie w kuchni miały do dyspozycji głównie sól lub zdarzało się, że do potraw był dodawany pieprz.

Obecnie mamy duży wybór produktów, nie mówiąc już o sprzęcie, ale też i dostęp do książek kulinarnych. W telewizji i internecie pasjonaci jedzenia, kucharze, pokazują, jak przygotować najróżniejsze potrawy. Wcześniej przepisy przekazywano jedynie z ust do ust, jako tradycję rodzinną. Młode dziewczyny przyuczały się, pomagając mamom, swoim babkom i w oparciu o to swoją wiedzę uzyskiwały. Poza tym sąsiadki przekazywały sobie najrozmaitsze receptury kulinarne.

Prof. dr hab. Mariola Tymochowicz, koordynator badań etnograficznych projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, Instytut Nauk o Kulturze UMCS, autorka m.in.: monografii: Pożywienie w kulturze chłopskiej (na materiale z województwa lubelskiego), Lublin 2019

Gospodynie czasami z niczego musiały stworzyć jedzenie, które miało zaspokoić głód całej rodziny, przede wszystkim, żeby mężczyzna - gospodarz, miał siłę na ciężką często pracę w polu

Na pytanie: Z jakiej ilości składników przygotowywało się daną potrawę? Gospodynie nie potrafiły odpowiedzieć. Ilość jedzenia dostosowywało się do potrzeb, do ilości osób w rodzinie i gospodynie nie zastanawiały się, ile do tego trzeba mąki i ile ziemniaków. Jak były jajka, to dodawało się jajka, jak nie było jajek, to robiły bez jajka. Dla nich to było oczywiste.

W W Pani dorobku naukowym jest m.in. publikacja „Tradycyjne pożywienie w kulturze chłopskiej na Lubelszczyźnie” z 2019 roku, czyli tematyka dawnej kuchni na wsiach nie jest Pani obca?

M. T.: Od kilku lat zajmuję się tą kuchnią chłopską i widzę, z czym zmagały się ówczesne kobiety, bo w przeszłości to głównie panie zajmowały się kuchnią. Mężczyźni mogli tylko pomagać, jakieś drobne działania podejmować, ale gro kulinarnych obowiązków spoczywało na kobietach. Gospodynie czasami z niczego musiały stworzyć jedzenie, które miało zaspokoić głód całej rodziny, przede wszystkim, żeby mężczyzna - gospodarz, miał siłę na ciężką często pracę w polu. Podczas badań w powiecie lubartowskim pozyskałyśmy ciekawe informacje, trochę też i o samym życiu na wsi, nie tylko, co jadano, z czego to jedzenie było pozyskiwane, ale, że było to jedzenie dostosowywane do pory roku, do sytuacji materialnej rodziny.

Prosiłyśmy, właściwie to też był ważny cel tych badań, żeby ludzie podzielili się wspomnieniami, czyli z czym im się na przykład dana potrawa kojarzy, jakie mają z nią związane wspomnienia. Wiele kobiet, bo to one stanowiły zdecydowaną większość naszych rozmówców, pamiętało lata zaraz po wojnie, czasy wojny, albo relację przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Muszę powiedzieć, że większość tych wspomnień była pozytywna, panie z takim sentymentem powracały do tych swoich smaków z dzieciństwa. Opowiadały, że teraz też czasami robią te potrawy, ale najczęściej tylko one to jedzą, a ich dzieci, wnuki już nie chcą (śmiech).

Małgorzata Zdzienicka
Prezes Zarządu Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra”, koordynator projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”

Dobrodziejstwem okolic Lubartowa są gospodarstwa ekologiczne i gospodarstwa rybackie kontynuujące naturalną, ekologiczną gospodarkę. Polska, obok Czech, jest największym producentem karpia w Unii Europejskiej. Lubartów jest „małą stolicą Szlaku Srebrnej Łuski”.

W Współcześnie jesteśmy już do innych smaków i stylu życia przywiązani...

M. T.: To wynika z tego, jak sądzę, że te wiejskie potrawy są dziś mało apetyczne dla nas. To potrawy z trzech, czterech składników, a czasem i dwóch. To są smaki, do których my już nie jesteśmy przyzwyczajeni, a te kobiety od dzieciństwa tak jadały i z sentymentem do tego powracają.

Niekiedy ta sama potrawa występuje pod różnymi nazwami jak tzw. fusia, mamałyga, lemiesza i psiocha. To jest akurat potrawa, która, jak wynika z moich wcześniejszych badań, występuje na terenie całej Lubelszczyzny i szerzej na całym pasie wschodnim, charakterystyczna dla okresu przednówkowego. Potrawa, która składa się z trzech składników - gotowanych ziemniaków, mąki i - jak akurat był w domu - dodawano trochę tłuszczu, czyli to jest taka typowa wiejska, powiedziałabym, potrawa, ukazująca też tę specyfikę kuchni wiejskiej. Kuchni, która teraz jest doceniania i dzisiaj porównywana do takiego naszego, jak to współcześnie mówimy, ekologicznego stylu życia. Dlatego coraz chętniej po te potrawy tradycyjne sięgamy i powracamy do nich. Jest wysoce prawdopodobne, że mamałyga, jako potrawa regionalna, zostanie zgłoszona w niedalekiej przyszłości na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa.

Kuchnia jeszcze lat 50., 60. XX wieku była typową kuchnią sezonową, czyli związaną z tym, co gospodyni miała akurat dostępne, jakie płody ziemia urodziła

W książce, która będzie wydana pt.: „Tradycyjne smaki na szlaku srebrnej łuski” jest kilkadziesiąt potraw, niektóre są zapisane pod różnymi nazwami, lecz jest to jedna i ta sama potrawa, ponieważ, jak się okazywało, była w różnych miejscowościach troszkę inaczej podawana.

Dziś do innych smaków jesteśmy przyzwyczajeni, dlatego te badania były tak ważne, żeby te prastare receptury zebrać i udokumentować w formie książki. Być może będzie tak, że ludzie będą chcieli do tych starych przepisów wrócić.

Magdalena Sych

eprasa.pl e6e60fbd1d

Drogowe inwestycje w mieście i gminie Łęczna

Nowe rondo w centrum, jesienią nowa droga w Witaniowie i Podzamczu

Fot.UM Łęczna

Łączny koszt projektu wynosi 5,2 mln zł, w tym dofinansowanie w wysokości 1,5 mln zł

Fot.UM Łęczna

Projekt pn. „Budowa drogi gminnej nr 105399L o długości 268 m, drogi gminnej nr 105400L o długości 366 m oraz drogi gminnej o długości 774 m, w miejscowości Łęczna – Etap I" został dofinansowany ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych

Fot.UM Łęczna

Do przebudowy zaplanowano odcinek długości 1234 m od drogi wojewódzkiej nr 813 do skrzyżowania z drogą prowadzącą do terenów po byłym PGR

Trwają prace przy realizacji największego projektu drogowego w gminie Łęczna - budowy sieci dróg, które odblokują centrum miasta. W kwietniu rusza także przebudowa drogi w Podzamczu i Witaniowie.

Centrum za 5,2 mln zł

Przebudowa centrum Łącznej polega na budowie trzech dróg - o długości 268 m, 366 m oraz 774 m. Łączny koszt projektu to 5,2 mln zł, dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych wynosi 1,5 mln zł.

- W centrum Łącznej trwają roboty konstrukcyjne, wykonywane są podbudowy pod jezdnie, parkingi, ścieżki rowerowe i chodniki - wylicza Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miasta. - Wykonano już część nawierzchni parkingów, ścieżek i chodników. Rozpoczęto roboty związane z budową nowego ronda na ulicy Wyszyńskiego.

Powstająca sieć dróg odblokować ma centrum Łącznej i ucywilizować komunikację pieszą i rowerową poprzez infrastrukturę towarzyszącą: chodniki, ciągi pieszo-rowerowe, oświetlenie uliczne, nowe skrzyżowania i drogi dojazdowe oraz prawie 200 miejsc postojowych zlokalizowanych w otoczeniu Starostwa Powiatowego i na dużym parkingu przed kościołem p.w. św. Barbary.

Rondo powstaje na skrzyżowaniu nowej drogi z ulicą Wyszyńskiego.

Droga za 2,7 mln zł

Jak podał Urząd Miasta, 16 marca wojewoda lubelski i burmistrz Łącznej podpisali umowę o dofinansowanie projektu przebudowy drogi gminnej nr 105177L w Podzamczu i Witaniowie.

- Wśród 170 zgłoszonych projektów nasz projekt zajął 30. miejsce - podkreśla rzecznik Kuczyński. - Wysokość dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wynosi 1,46 mln złotych, łączny koszt inwestycji to 2,76 mln złotych. Przypominamy, że w roku 2015 został już przebudowany odcinek drogi nr 105177L od drogi wojewódzkiej nr 820 do skrzyżowania z drogą prowadzącą do byłego Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

Cała droga w Podzamczu i Witaniowie ma długość 1658 m. Do przebudowy zaplanowano odcinek długości 1234 m od drogi wojewódzkiej nr 813 do skrzyżowania z drogą prowadzącą do terenów po byłym PGR.

Modernizacja obejmie poszerzenie jezdni, przebudowę rowu odwadniającego, przebudowę prawostronnego pobocza do szerokości jednego metra. Po lewej stronie jezdni powstanie chodnik. Zostaną ustawione 42 słupy oświetleniowe na całej długości drogi pomiędzy drogami wojewódzkimi nr 813 a nr 820. Zaprojektowano także budowę dwóch skrzyżowań wyniesionych i czterech przejść dla pieszych.

Inwestycja rozpocznie się w kwietniu, a zakończyć ma się w październiku tego roku.

Jolanta Chwałczyk

Ukłon w stronę tradycji, gdy obroty na łęczyńskich jarmarkach sięgały zawrotnych sum

Jarmark Wielkanocny w dawnej stolicy jarmarków

- Mamy już kilkunastu wystawców, serdecznie zapraszam mieszkańców na Jarmark Wielkanocny - mówił podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej burmistrz Leszek Włodarski.

To kolejny Jarmark Wielkanocny nawiązujący do tradycji dawnej Łącznej jako stolicy jarmarków, umożliwiający prezentację i sprzedaż swoich wyrobów przez artystów, rzemieślników, producentów rękodzieła i produktów kuchni regionalnej, handlujących artykułami świątecznymi, twórców ludowych i Koła Gospodyń Wiejskich.

Jarmark Wielkanocny odbędzie się przed Urzędem Miejskim w Łącznej, przy placu Kościuszki 5 w dniu 9 kwietnia od godz. 9.

Fot.UM Łęczna

Przypomnijmy, że to właśnie jarmarkom dawna Łęczna zawdzięczała lata swojej świetności. Dzięki królewskim przywilejom oraz korzystnemu położeniu na ruchliwym szlaku handlowym w kierunku Rusi i Litwy w pierwszej połowie XVII wieku przeżywała okres najwyższego rozkwitu.

„Jej właścicielem był wówczas podkomorzy lubelski Adam Noskowski, który w 1647 roku u króla Władysława IV wystarał się o przywilej na trzy nowe jarmarki. To w tym czasie powstało wiele budowli murowanych, które istnieją do dziś, jak mansjonaria, kościół czy synagoga. Na łęczyńskie targi ściągały wtedy tysiące sprzedawców, kupców i pośredników nawet z najdalszych krain: z Rosji, Niemiec, Austrii, z ziem Królestwa Polskiego. Obroty sięgały zawrotnych wówczas milionowych sum. Targi, rozwój przestrzenny miasta, okazałe budowle, takie jak zamek, ratusz i kamienice w rynku oraz zwiększająca się stale liczba mieszkańców sprawiły, że miasto rozwinęło się w silny ośrodek miejsko-handlowo-rzemieślniczy. I to na skalę krajową.

Regres w życiu miasta zapoczątkowały wojny nękające Rzeczpospolitą Polską od połowy XVII wieku, a także epidemie. W roku 1693 wymarli prawie wszyscy mieszkańcy. Także w roku 1710, gdy wybuchła epidemia dżumy. I choć w roku 1723 roku Łęczna uzyskała nowe przywileje targowe i przeniesiono tu nawet z Lublina targi koni i bydła, to rozwój miasta uległ zatrzymaniu.

W wieku XIX, na skutek upadku Rzeczypospolitej, walk niepodległościowych, wytyczenia nowych dróg handlowych i linii kolejowych omijających Łęczną oraz kolejnych pożarów, które w latach 1846 i 1881 zniszczyły całą zabudowę centrum, jarmarki łęczyńskie straciły swój międzynarodowy charakter, a Łęczna nie powróciła już do dawnej świetności" - czytamy w historycznym opracowaniu na stronie Urzędu Miejskiego.

Jolanta Chwałczyk

To już 37. Turniej Wiedzy o Łęcznej

Fot.CK w Łęcznej

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej we współpracy z Centrum Kultury w Łęcznej i Szkołą Podstawową nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej zapraszają uczniów z terenu gminy Łęczna i powiatu łęczyńskiego do udziału w XXXVII edycji Turnieju Wiedzy o Łęcznej
Zgłoszenia do 13 kwietnia br.
Turniej odbędzie się 27 kwietnia o godz.10 w Szkole Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej, ul. Jaśminowa 6.
W Turnieju trzeba wykazać się wiedzą na temat historii i dzisiejszej Łęcznej.
Wymagana wiedza obejmuje zagadnienia takie jak: lokacja, właściciele i znaki miasta, łęczyńskie jarmarki i zabytki, przełomowe wydarzenia w historii miasta, kopalnia w Bogdance, organizacje i instytucje społeczne, ulice, pomniki i budynki miejskie, wydawnictwa poświęcone Łęcznej, samorząd gminy i powiatu, bieżące wydarzenia i osoby związane z miastem, lokalni patroni ulic, kalendarium.
Bibliografia dostępna jest stronie internetowej www.towarzystwoleczna.pl

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl e6e60fbd1d

Charytatywny kiermasz wielkanocny z misją pomocy Ukrainie

Organizację kiermaszu połączono z ogłoszeniem konkursu na palmy i ozdoby świąteczne dla placówek oświatowych i kół gospodyń z gminy Michów. Ozdoby świąteczne wykonały na zajęciach plastycznych dzieci z oddziałów przedszkolnych i uczniowie szkół w Katarzynie i Michowie, oraz Przedszkola Samorządowego w Michowie.

W sobotę, 2 kwietnia, w remizie OSP Michów w charytatywnym kiermaszu udział wzięli również twórcy rękodzieła artystycznego z gmin Kamionka i Firlej, oferując własnoręcznie wykonywane ozdoby świąteczne.

Panie z Kół Gospodyń Wiejskich oraz członkinie Towarzystwa Przyjaciół Michowa przygotowały tradycyjne świąteczne potrawy.

- Nie zabrakło żurku z białą kiełbasą i jajkiem, na stołach pojawiły się tradycyjne serniki, baby wielkanocne, mazurki, oraz sałatka jarzynowa - mówi członkini TPM Janina Wicha.

Do działalności kulturalnej członkowie TPM zaprosili rodzinę uchodźców z Ukrainy, tymczasowo przebywającą na terenie Michowa.

Uczestnicy sobotniego kiermaszu w Michowie na zdjęciu z zaprzyjaźnioną rodziną uchodźców z Ukrainy (po lewej)

- Otrzymaliśmy od naszych gości z Ukrainy w dowód solidarności dwie własnoręcznie wykonane bombki ze wstążki satynowej w barwach narodowych Polski i Ukrainy jako symbol łączącej oba kraje przyjaźni. Dochód z kiermaszu przeznaczaliśmy na pomoc Ukrainie - mówi pani Janina.

Organizatorami wydarzenia było Towarzystwo Przyjaciół Michowa przy współudziale Kół Gospodyń Wiejskich z Węgielc, Mejznerzyna, Gołębia, oraz nowopowstałej Pracowni pod Orzechem z siedzibą w Michowie. Dochód był przeznaczony na pomoc uchodźcom z Ukrainy.

Magdalena Sych

Palmy wielkanocne autorstwa Teresy Białuchy z KGW Rudno. Tradycję wicia palm wyniosła z domu rodzinnego, a talent odziedziczyła po mamie. Do palm wykorzystuje prawie w całości komponenty naturalne, do niektórych dodaje kwiatki z bibuły

Wielkanocny Kiermasz jest okazją do zasmakowania klimatu świąt. Wielkanocne potrawy przygotowały utalentowane kulinarnie gospodynie z KGW Gołąb, na czele z sołtys Ewą Włodarczyk

Twórcy rękodzieła z Lisowa i Czerwonki na zdjęciu z rodziną oferowali na kiermaszu swoje ozdoby wielkanocne

Następnego dnia po naszym wyjeździe zbombardowano fabrykę, która znajdowała się 100 metrów od mojego domu

Przyjechały do Lubartowa we cztery: Ludmiła, Daryna, Julia i maleńka czteromiesięczna Sofia, córeczka Daryny. Ich historia zaczyna się tak, jak wszystkie inne, których treść wyznacza wojna na Ukrainie.

Ludmiła: - Właściwie nie chciałam wyjeżdżać. W Malynie (obwód żytomierski) miałam dom, męża, rodzinę. Kiedy rozpoczęła się wojna, wiedziałam, że nie mogę być bezczynna. Zorganizowaliśmy się szybko i zaczęliśmy przygotowywać posiłki dla obrony terytorialnej. To był nasz wolontariat, tyle, ile mogliśmy dać z siebie. Z czasem było coraz gorzej i moi przyjaciele wolontariusze zadecydowali, że kategorycznie muszę wyjechać, chronić siebie, córki i malutką Sofię. Ale ja nie chciałam wyjeżdżać.

LUB

W A jednak wyjechałaś...

- Tak. Po kolejnym bombardowaniu mój mąż kazał nam się spakować bez dyskusji, on także bardzo się o nas bał. Mieliśmy dwie, może trzy godziny na pakowanie, czasu tyle, ile było do zmroku. Kiedy zapada noc, nie wolno świecić światła, bo to jest sygnał dla Rosjan, gdzie znajdują się ludzie. Pakowałyśmy się w ogromnym pośpiechu, a noc spędziłyśmy w piwnicy, z powodu alarmów bombowych. Rano miał być transport, ale wyjazd został opóźniony o kilka godzin ze względu na alarmy. Kiedy już zrobiło się spokojnie, wsiadłyśmy do autobusu, który nas zawiózł na dworzec kolejowy do Lwowa. To było straszne.

W Dlaczego?

- Było bardzo niebezpiecznie. Kiedy wyjeżdżałyśmy z miasta, słychać było odgłosy bombardowania jednej z dzielnic. Następnego dnia po naszym wyjeździe zbombardowano fabrykę, która znajdowała się 100 metrów od mojego domu. A my? Dotarłyśmy do Lwowa. Tam przez pięć godzin na mrozie czekałyśmy z małym dzieckiem na pociąg do Przemyśla. Ludzi było bardzo dużo i każdy chciał się dostać do pociągu. Gdybyśmy poszły się ogrzać, prawdopodobnie okazałoby się, że nie zmieścimy się do tego pociągu. Sofia płakała. Była głodna, a nam skończyła się już gorąca woda, żeby przygotować dla niej mleko. Żeby dać jej jeść, ogrzewałyśmy butelki z wodą własnym ciałem.

Ludmiła, Daryna, Julia i maleńka czteromiesięczna Sofia, córeczka Daryny

W Jak długo trwała Wasza podróż?

- Dwie doby. Z Przemyśla odebrał nas Walik, nasz kuzyn, i przywiózł do Lubartowa. Byłyśmy potwornie zmęczone, ale wreszcie bezpieczne. Ja pomyślałam sobie, że zostawię tu córki i wnuczkę, a potem wrócę na Ukrainę. Może się tam przydam. Ale Julia stwierdziła, że w takim razie ona też wraca i zapisze się do obrony terytorialnej. A ja przecież nie po to z nimi wyjechałam, żeby znów je narażać. Dlatego zostałam.

W Czy znałaś Polskę wcześniej?

- Nigdy tu nie byłam, chociaż po babci mamy polskie korzenie. W domu obchodziliśmy polskie święta. Więc jakieś wyobrażenie miałam. Ale to, co tu zastałam i zobaczyłam było o wiele lepsze, niż mogłam sobie wyobrazić. Nie spodziewałam się tak ogromnej dobroci. Obcy ludzie umieścili nas w swoim mieszkaniu. Zatroszczyli się, żebyśmy miały co jeść i pić, byśmy się czuły bezpieczne. Często przychodzą i pytają, w czym jeszcze mogą pomóc. Jesteśmy zaskoczone dobrocią ludzi i tak jest wszędzie: w sklepie, na ulicy, w kościele. Zdarzyło mi się zabłądzić, bo nie znam miasta. Od razu zebrała się gromadka ludzi, wszyscy chcieli mi pomóc. W PCK też dali nam wszystko, co potrzebne. Ta dobroć ludzi jest ogromna.

W Czy wiesz, co dzieje się w Twoim domu?

- Codziennie rozmawiam z mężem. Nie jest dobrze. On głównie zajmuje się wożeniem ludzi i naprawianiem linii energetycznych, które są uszkodzone po bombardowaniach, a po godzinach wspiera obronę terytorialną. Śledzę informacje. Widzę, ile jest zniszczeń i co zostało z budynków, które dobrze znałam. Wiem, że zginęła moja koleżanka nauczycielka i jej córka. Kiedy o tym myślę, nie mogę mówić. Każdego dnia boimy się o bliskich. Mąż Daryny został na Ukrainie. Musi także zająć się swoimi rodzicami, którzy są w podeszłym wieku. Chłopak Julii mieszka w Kijowie i jest żołnierzem. Ona też bardzo się o niego boi. Więc nawet jeśli my jesteśmy bezpieczne, wciąż martwimy się o tych, którzy musieli zostać. I bardzo chcemy, żeby to wszystko już się skończyło.

Justyna Wereszczyńska

eprasa.pl e6e60fbd1d

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

To nie ostatni transport z Puchaczowa na Ukrainę

Medyczne wsparcie dla Lublińca

Fot. UG Puchaczów

29 marca Adam Grzesiuk, wójt gminy Puchaczów z pomocą humanitarną w partnerskiej gminie Lubliniec w Ukrainie

Fot. UG Puchaczów

Do Lublińca trafiły artykuły spożywcze i higieniczne, koce, apteczki, środki opatrunkowe i torby medyczne, szyny i deski ortopedyczne

Apteczki, środki opatrunkowe, dwie torby medyczne PSP R1, czyli zaawansowany i praktyczny zestaw ratunkowy umożliwiający podjęcie kwalifikowanej pierwszej pomocy, szyny i deski ortopedyczne oraz żywność - dotarły z Puchaczowa do Lublińca na Ukrainie.

Do ukraińskiej partnerskiej gminy Lubliniec, z którą Puchaczów współpracuje od wielu lat, pomoc humanitarną zawiózł wójt Puchaczowa 29 marca.

W przekazanych darach znalazły się: artykuły spożywcze, higieniczne, koce, apteczki, środki opatrunkowe, dwie torby medyczne PSP R1, dwie szyny kramer przeznaczone do unieruchomienia i usztywnienia poszkodowanego oraz dwie deski ortopedyczne.

- Najbardziej cierpią niewinni ludzie, przesiedleni bądź zmuszeni do ewakuacji, brakuje podstawowych środków niezbędnych do życia, w tej niezwykle ciężkiej dla nich chwili mogą jedynie liczyć na życzliwość i bezinteresowną pomoc tych, którym cierpienie i krzywda drugiego człowieka nie są obojętne - apeluje Urząd Gminy.

Zaznacza, że to pierwszy, ale nie ostatni puchaczowski transport z pomocą Ukrainie. Gmina systematycznie dokupuje produkty z własnych środków, jak również otrzymuje ogrom pomocy i wsparcia od mieszkańców, którym serdecznie dziękuje.

Jednocześnie prosi o dalsze wsparcie w postaci: trwałej żywności i środków opatrunkowych, które na pewno zostaną przekazane w kolejnych transportach.

jch

Inwestycje w Cycowie - drogi, PSZOK, OZE, wodociąg dla letników, renowacje zabytków

Wójt: - Koszty tak wzrosły, że rozważamy budowę dróg betonowych

Gmina Cyców znana jest z własnej technologii utwardzeń powierzchniowych. Zgromadziła potrzebny park maszynowy, wyszkoliła pracowników. Posiadła know-how, które wzbudza zainteresowanie innych gmin. Podglądać system przyjeżdżały delegacje m.in. z Łęcznej i gminy Niemce. Po ostatnich przetargach, w związku galopującym wzrostem kosztu emulsji i masy bitumicznej, gmina przelicza, czy nie zdecydować się na drogi betonowe.

Fot. LWKZ

Kircha była domem modlitwy, kościołem ewangelickim, szkołą, magazynem zbożowym i domem kultury. Z końcem ub. roku została wpisana do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego

Wójt Wiesław Pikuła poinformował o tym radnych na marginesie raportu o gminnych inwestycjach podczas ostatniej sesji Rady Gminy, która odbyła się 29 marca. Wspomniał również o uzyskanych ze Starostwa Powiatowego zgodach na renowacje dwóch cycowskich zabytków sakralnych, o budowie wodociągu na działkach przeznaczonych na letniska i Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych wraz z odwodnieniem terenu w Kopinie.

Drogi coraz droższe

- Mamy problemy z rozstrzygnięciem przetargów na emulsję oraz masę bitumiczną, a nawet jeżeli te przetargi się odbyły, dostawcy wnioskują o podwyższenie do 40 procent kosztów tych materiałów - mówił wójt Pikuła. - Rozważamy więc zmianę technologii budowy dróg w naszej gminie na drogi betonowe. Właśnie przeliczamy, jak nam to wyjdzie kosztowo.

Wójt Wyliczał: - Ponieważ zimę mamy niezbyt srogą, wyszliśmy już na drogi i wykonaliśmy podbudowę oraz przesunięcie drogi w Cycowie, chodzi o łącznik od drogi krajowej do drogi Wólka Cycowska - Kopina. Wykonaliśmy poszerzenie drogi nr 300 na trasie Wólka Cycowska - Kopina, gdzie, jak wspomniałem, znajduje się też ten łącznik przygotowany do wykonania asfaltu. Zamontowaliśmy progi zwalniające w Podgłębokiem. Wykonaliśmy wycinkę drzew i zakrzaczeń na łączniku Wólka Cycowska - Kopina - Malinówka - Garbatówka przy szkole podstawowej oraz remont drogi 124 w Bekieszy. Ogłosiliśmy zapytanie ofertowe dotyczące wykonania dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na budowę drogi gminnej w Głębokiem.

Z Polskiego Ładu

Rozstrzygnięte zostały przetargi na budowę wyczekiwanego przez mieszkańców gminy Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kopinie oraz na montaż odnawialnych źródeł energii w postaci paneli fotowoltaicznych i powietrznych pomp ciepła w budynkach oświatowych gm. Cyców: w Zespole Szkół w Cycowie oraz w szkołach w Malinówce i Stawku.

- W tych małych szkołach będziemy się starać, aby moc instalacji i pomp wystarczyła na ogrzewanie - mówił radnym wójt. - Oczywiście w niektórych szkołach trzeba będzie jeszcze modernizować instalacje centralnego ogrzewania.

Na OZE i budowę PSZOK-u gmina otrzymała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

Rozpoczęła się także budowa sieci wodociągowej w miejscowości Garbatówka Kolonia. Chodzi o grunty wykupione tam przez nabywców spoza gminy, z województwa i miast ościennych, pod działki letniskowe, na które zostanie doprowadzona woda.

Trwa ocieplanie budynku po dawnym Ośrodku Zdrowia przy ulicy Nowej.

Remonty zabytków

Wójt poinformował, że gmina ma już pozwolenie ze Starostwa Powiatowego na remont i renowację zabytkowego Kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca w Cycowie wraz z dzwonnicą i bramą wjazdową.

- Będziemy w tej chwili szukać wykonawcy i pieniędzy na to przedsięwzięcie - mówił radnym. - Podpisaliśmy także umowę na wykonanie prac projektowych potrzebnych w celu wykonania remontu i renowacji dawnego Domu Modlitwy, następnie Kościoła Ewangelickiego w Cycowie Kolonii Drugiej, budynku powszechnie zwanego u nas kirchą.

Jolanta Chwałczyk

Dofinansowanie z Polskiego Ładu

1 012 500 zł na budowę PSZOK-u wraz z odwodnieniem terenu w Kopinie **1 012 500 zł**

1 045 000 zł na montaż OZE - paneli fotowoltaicznych i powietrznych pomp ciepła - w budynkach oświatowych gminy Cyców

UG w Cycowie nadał uchodźcom wojennym 130 numerów PESEL

Dzieci z Ukrainy odnajdują się w szkołach i przedszkolach gminy Cyców

W gminie Cyców schronienie przed wojną znalazło około 250 Ukraińców. Do tutejszych szkół i przedszkoli uczęszcza już 28 ukraińskich dzieci.

- Przybyły do nas głównie matki z dziećmi, około 28 osób przebywa w gminnych mieszkaniach socjalnych, około 50-60 w Ośrodku Turystycznym Marynka w Wólce Cycowskiej, pozostałe osoby goszczą u naszych mieszkańców - poinformował wójt Cycowa podczas sesji Rady Gminy 29 marca. - Nadaliśmy 130 numerów identyfikacyjnych PESEL, aby usprawnić ten proces, uruchomiliśmy w tym celu dwa dodatkowe stanowiska.

Wójt dodał, że gmina doposażyła w prysznice i przygotowała pod kątem dalszego napływu uchodźców wojennych z Ukrainy lokale w remizie OSP, na targowisku Mój Rynek i przy małej sali sportowej w Zespole Szkół w Cycowie oraz w hali sportowej w Świerszczowie: - Mamy te obiekty przygotowane i w razie potrzeby będziemy tam przyjmować kolejnych uchodźców.

Według danych z ub. tygodnia do szkół podstawowych i przedszkoli w gm. Cyców uczęszcza 28 dzieci z Ukrainy. Szkołom podstawowym przybyło 20 uczniów: 15 w Cycowie, jeden w Głębokiem, po dwoje w Świerszczowie i Malinówce. Do przedszkoli lub oddziałów przedszkolnych zapisanych zostało ośmioro dzieci, najwięcej do Przedszkola Samorządowego w Cycowie.

- W szkole podstawowej w zasadzie w każdej klasie, poza klasami ósmymi, są uczniowie z Ukrainy, którzy się w tej sytuacji odnajdują i którym, jak to tylko jest możliwe, starają się pomóc nauczyciele i nasi uczniowie. Jestem z nich jak do tej pory dumny, bo wielką troską otaczają swoich kolegów zza wschodniej granicy, stwarzają im takie warunki, by czuli się dobrze. I to owocuje – mówił Zbigniew Rutkowski, dyrektor Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie.

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl e6e60fbd1d

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Jeśli minister się zgodzi, Milejów-Osada od 1 stycznia 2022 r. będzie miastem

Milejów wystąpił z wnioskiem o prawa miejskie

Radni dali zielone światło i w ubiegłym tygodniu wójt Milejowa wystąpił za pośrednictwem wojewody do ministra spraw wewnętrznych i administracji z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Milejów-Osada.

Fot. Joanna Chwałczyk

Tomasz Suryś, wójt Milejowa

- Pozbądźmy się kompleksów, stawiajmy na nowe wyzwania, wyznaczajmy nowe cele!

Nadanie praw miejskich dla Milejowa-Osady było jedną z obietnic wyborczych wójta Tomasza Surysia.

Gdy w lutym ruszyły konsultacje społeczne w tej sprawie, wójt w komunikacie na urzędowej stronie zachęcał mieszkańców do poparcia pomysłu.

Gmina w budowie

Suryś wyliczył tegoroczne inwestycje, które przyczyniają się do lepszej jakości życia w Milejowie-Osadzie: rewitalizacja terenów przyległych do GOK wraz z przebudową budynku domu kultury, modernizacja parku gminnego, przebudowa stadionu Tura Milejów, adaptacja budynku Asturii na potrzeby OSP i Klubu Seniora, powstanie budynku wielorodzinnego w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej i rozpoczęcie przebudowy około siedmiu kilometrów dróg gminnych.

- Obrazu »gminy w budowie« dopełni pierwszy etap gazyfikacji Osady Milejów, termomodernizacja budynku ośrodka zdrowia i kolejne nabory inwestycyjne wniosków w ramach Polskiego Ładu - dodał wójt Suryś.

I pytał: „Czy wobec tego, jak i w obliczu zmienionego wyglądu Osady Milejów w postaci przebudowy drogi wojewódzkiej, powstania nowego targowiska, powrotu komisariatu policji, termomodernizacji budynków urzędu gminy, szkół, znaczącej rozbudowy zakładów przetwórczych, zestawienie Milejowa-Osady z »nowo powstałymi miasteczkami« – Izbicą, Kamionką czy Siedliszczem, jest właściwe? Myślę, że zdecydowanie tak! Pozbądźmy się kompleksów, stawiajmy na nowe wyzwania, wyznaczajmy nowe cele!" - pisał wójt.

Jak się okazało, te argumenty przekonały większość mieszkańców, którzy oddali swój głos w ramach konsultacji społecznych.

Zagłosowało 1086 osób

Te konsultacje odbyły się w lutym w formie ankiet wypełnianych przez mieszkańców całej gminy Milejów posiadających prawa wyborcze.

W ankiecie padło pytanie, czy chcesz, by miejscowość Milejów-Osada otrzymała prawa miejskie. Ważne głosy oddało 1086 mieszkańców: 648 „za", 394 „przeciw". 44 osoby wstrzymały się od głosu.

Jednak część mieszkańców i radnych zgłosiła zastrzeżenia, co do sposobu przeprowadzania konsultacji. Nie podobało im się m.in. to, że ankiety są imienne, a także, że za późno dowiedzieli się o spotkaniu informacyjnym. Zebranie sołeckie w tej sprawie odbyło się 11 lutego, a informacja na stronie Urzędu Gminy Milejów pojawiła się 7 lutego.

Dlatego 15 marca na wniosek sześciu radnych z Milejowa-Osady zwołano nadzwyczajną sesję rady gminy, na której głosowano nad uchwałą w sprawie zawieszenia procedury ubiegania się o prawa miejskie. Głosowanie to jednak zakończyło się remisem, więc uchwała nie przeszła.

Dowiemy się w lipcu

Poparcie większości radnych zdobyła za to uchwała w sprawie wystąpienia z wnioskiem o nadanie miejscowości Milejów-Osada statusu miasta.

Podjęto ją na ostatniej sesji w środę, 30 marca. Ośmiu radnych było „za", trzech „przeciw", a dwóch wstrzymało się od głosu.

Takie rozstrzygnięcie dało zielone światło gminie, by kontynuować procedurę. W ubiegłym tygodniu wójt wystąpił już za pośrednictwem wojewody do ministra spraw i wewnętrznych z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Milejów-Osada.

Rada Ministrów wydaje rozporządzenie w sprawie nadania miejscowościom statusu miasta do 31 lipca. Do tego czasu dowiemy się, czy od 1 stycznia 2022 r. wśród nowych miast znajdzie się Milejów-Osada.

Kamil Kulig

KRÓTKO KULTURA

Szach i mat w Milejowie

Po długiej przerwie spowodowanej pandemią do Milejowa wracają Szachowe Mistrzostwa Gminy – niedziela, 10 kwietnia, godz. 9.30 w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie.

Kiermasze wielkanocne

GOK w Milejowie zaprasza wszystkich chętnych do prezentacji swoich wyrobów rękodzielniczych, florystycznych i kulinarnych podczas Kiermaszu Wielkanocnego, który odbędzie się w sobotę, 9 kwietnia w godz. 9-12. Zgłoszenia przyjmowane będą telefonicznie pod nr. 81 757 20 32 i mailowo na adres: gok.milejow@gmail.com.

Swoje prace można przynosić do Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, które również organizuje Kiermasz Wielkanocny w dniach 4-8 kwietnia. Więcej informacji pod nr. tel. 81 757 03 60, e-mail: kultura.ludwin@wp.pl.

Teatr zagości w Ludwinie

GCKiS w Ludwinie startuje z warsztatami teatralnymi. Pierwsze spotkanie w środę, 6 kwietnia, godz. 17 – zajęcia dla dzieci, godz. 18 – dla młodzieży i dorosłych. Więcej informacji pod nr. tel. 81 757 03 60.

Konkurs recytatorski

Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie zaprasza do udziału w eliminacjach gminnych 41. Małego Konkursu Recytatorskiego. Mogą w nim wziąć udział uczniowie szkół podstawowych z gminy Milejów.

Repertuar uczestnika stanowić będzie jeden wiersz lub fragment prozy, nie prezentowany w innych konkursach. Zgłoszenia do 19 kwietnia w GOK w Milejowie.

Eliminacje gminne odbędą się w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie w poniedziałek, 25 kwietnia o godz. 10.

Więcej informacji pod nr. tel. 81 757 20 32.

Napisz taniec

GOK w Milejowie ogłosił ogólnopolski konkurs na najlepszy tekst o tematyce tanecznej „Napisz taniec 2". Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pomocą formularza dostępnego na stronie www.gok-milejow.pl.

Kamil Kulig

LEC

Gmina Ludwin podjęła uchwały o pomocy Ukraińcom

Wójt Ludwina Andrzej Chabros w najbliższym czasie znów odwiedzi miasto Uściług na Ukrainie, by przywieźć kolejne paczki z darami. Pomoc Ukraińcom została już sformalizowana poprzez podjęcie uchwał w sprawie pomocy dla miasta partnerskiego, a także dla uchodźców mieszkających na terenie gminy.

Andrzej Chabros, wójt Ludwina

- Kupujemy odzież i bieliznę termiczną, rękawice, środki higieniczne, leki i środki pierwszej pomocy oraz węże i inny sprzęt strażacki

W czwartek, 31 marca, na ostatniej sesji Rady Gminy Ludwin jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie udzielenia pomocy rzeczowej dla miasta partnerskiego Uściług na Ukrainie w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa.

Ta pomoc obejmuje: specjalistyczne pojazdy, środki czystości i higieny osobistej, obuwie, ubrania i inne niezbędne produkty (w tym żywność), specjalistyczny sprzęt zapewniający łączność, ochronę itp.

Również jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie zakresu pomocy obywatelom Ukrainy, którzy przyjechali do Polski i zatrzymali się w gminie Ludwin.

Określono w niej, że uchodźcy mogą otrzymywać od gminy zakwaterowanie, zapewnienie całodobowego wyżywienia, bezpłatnego transportu dla dzieci do szkół gminnych, środków czystości i higieny osobistej, obuwia i innych niezbędnych produktów.

Pomoc rzeczowa dla partnerskiego miasta i dla uchodźców przebywających na terenie gminy Ludwin będzie udzielana w miarę dostępnych środków w budżecie, wstępnie do 30 września br.

- Uchwały dotyczą wszelkiej pomocy, której udzieliliśmy Ukraińcom - informuje wójt Andrzej Chabros, który w najbliższym czasie znów odwiedzi partnerskie miasto z darami.

- Obecnie Rada Gminy przeznaczyła 5 tys. zł na zakup potrzebnych rzeczy, o które prosił mnie mer miasta Uściług. Kupujemy odzież i bieliznę termiczną, rękawice, środki higieniczne, leki i środki pierwszej pomocy oraz węże i inny sprzęt strażacki - dodał.

Kamil Kulig

eprasa.pl e6e60fbd1d

Klip kręcony był m.in. w ludwińskiej bibliotece i na łowisku Ludwinek

Wschodząca gwiazda z Ludwina? Karolina Żuk nagrała piosenkę

Gdy niespełna 18-letnia wokalistka miała ciężkie chwile i walczyła z chorobą, wtedy usłyszała obietnicę od dwójki wokalistów, że jeżeli będzie dalej dzielnie walczyć, stworzą dla niej piosenkę, a tym samym spełnią jej marzenie. To dodało jej otuchy i dziś Karolina czuje się dobrze, a jej teledysk można już obejrzeć w serwisie YouTube. Polecamy!

Fot.Karolina Żuk

Teledysk kręcony był m.in. w Grand Hotelu w Lublinie

Fot.Mikołaj Zabielski

Klip do piosenki „Iść Przed Siebie" można zobaczyć w serwisie YouTube i na naszym portalu www.tubalecznej.pl. Wokal: Karolina Żuk, tekst: Agnieszka Wiechnik, teledysk: Mikołaj Zabielski, muzyka: Rafał Konieczny

Zaczynała w szkolnym chórze

Karolina Żuk niedługo skończy 18 lat. Pochodzi z Ludwina i jest córką radnego gminy Karola Żuka. Dziś jednak większość czasu spędza w Lublinie, gdzie uczy się w XXIII Liceum Ogólnokształcącym im. Nauczycieli Tajnego Nauczania. Czas wolny od nauki wypełniają jej nagrania i próby.

Karolina od dziecka kocha śpiewać. Już w wieku sześciu lat udzielała się w chórze działającym w Szkole Podstawowej w Ludwinie. Kolejnym krokiem były występy z zespołem działającym w Szkole Muzycznej Yamaha w Łęcznej, do którego dołączyła w wieku 15 lat.

Jednak prawdziwym przełomem w muzycznym życiu Karoliny okazały się warsztaty wokalne u Agnieszki Wiechnik, pochodzącej z Janowa Lubelskiego piosenkarki i trenerki wokalnej, która m.in. przygotowywała dziesięcioletnią Alicję Tracz, reprezentującą Polskę na Eurowizji Junior 2020.

Wybór Agnieszki Wiechnik w grudniu 2020 r. jako swojej nauczycielki Karolina Żuk uważa za najlepszą decyzję w życiu podjętą w najtrudniejszym dla niej czasie.

Singiel na prezent

Nastolatka dochodziła wtedy do siebie po operacji korygującej klatkę piersiową, po której przez pewien czas nie mogła śpiewać, bo wstawiona pod żebra blacha powodowała ból nawet w czasie zwykłego oddychania. A jednocześnie Karolina czekała na wyniki badań w związku z innymi niepokojącymi objawami, niezwiązanymi z przebytą operacją.

I kiedy pod okiem doświadczonej instruktorki młoda wokalistka już zaczęła rozwijać skrzydła, usłyszała tą smutną wiadomość: w styczniu 2021 r. potwierdzono u niej nowotwór.

Również wtedy jej nowa nauczycielka stanęła na wysokości zadania. Wraz ze znajomym wokalistą i kompozytorem Rafałem Koniecznym zachęcała Karolinę do walki o siebie, zapewniała, że wszystko będzie dobrze i obiecała, że jeśli się nie podda, dostanie wymarzony prezent.

- Tym prezentem jest właśnie wydany singiel. Obietnicę jego nagrania dostałam od mojej nauczycielki Agnieszki Wiechnik, a także od Rafała Koniecznego, abym miała więcej siły na to, by przejść najgorszy okres w moim życiu – mówi Karolina Żuk.

Wyrzucić złe wspomnienia

W styczniu ubiegłego roku lekarze wycięli jej guza. – Gdy doszłam do siebie po tej operacji, od razu weszłam do studia i nagrałam wokal do mojego singla. Agnieszka i Rafał dotrzymali obietnicy i spełnili moje marzenie – cieszy się młoda ludwinianka.

Teledysk do piosenki „Iść Przed Siebie" był nagrywany w Grand Hotelu w Lublinie, nad Zalewem Zemborzyckim, a także w bibliotece w Ludwinie i na łowisku Ludwinek.

Premiera klipu miała miejsce w serwisie YouTube 19 marca. Młoda wokalistka w refrenie śpiewa: „Iść przed siebie i nigdy się nie zmieniać/ Tak bardzo chcę/ Na zawsze wyrzucić złe wspomnienia/ I nie oglądać się".

Ten tekst dobrze oddaje obecny nastrój wokalistki z Ludwina. Bo dziś Karolina czuje się dobrze. – Od operacji minął ponad rok. Moje wyniki badań bardzo się poprawiły i rzeczywiście mogę już o tym wszystkim zapomnieć – mówi z ulgą Karolina, która w ostatnim czasie zrobiła tak duży postęp, że już coraz poważniej myśli o karierze muzycznej.

A niedługo będziemy mogli usłyszeć ją w rockowym wydaniu, bo niedawno podjęła współpracę z lubelskim zespołem Divorce, z którym w sobotę, 9 kwietnia o godz. 19 wystąpi na koncercie charytatywnym (na rzecz uchodźców z Ukrainy) w klubie New Basketon w lubelskiej hali Globus.

Kamil Kulig

Ugryzienie kleszcza przykuło ją do łóżka. Morsy organizują zbiórkę dla pani Iwony

Choć do majówki zostało jeszcze trochę czasu, miłośnicy aktywnego spędzania czasu już dziś mogą zarezerwować sobie 3 maja na wspólne bieganie i morsowanie nad jeziorem Piaseczno. Zwłaszcza, że Trzeciomajowemu Biegowi Morsa będzie przyświecał bardzo szczytny cel.

Na imprezę, która jednocześnie będzie oficjalnym zamknięciem sezonu zimnych kąpieli zapraszają Łęczyńskie Morsy z Corsy. Dystans biegu wyniesie trzy kilometry.

Impreza odbędzie się we wtorek, 3 maja, nad jeziorem Piaseczno (plaża Kaniwola).

Fot.Archiwum rodziny

Iwona Danielska

- Za leki i suplementy musi płacić rodzina Iwonki. To miesięczny wydatek około trzech tysięcy złotych

POMOC DLA IWONY DANIELSKIEJ
Stowarzyszenie Łęczyńskie Morsy z Corsy
nr konta 68 8741 0004 0040 2716 2000 0010
tytuł: Pomoc dla Iwony Danielskiej

Rozkład jazdy

11:00 - otwarcie imprezy i powitanie uczestników biegu
11:40 - start biegu
12:30 - wspólna rozgrzewka i wejście do wody
13:00 - integracja i wspólny posiłek

Imprezie przyświeca szczytny cel, który związany jest z historią Iwony Danielskiej, 43-letniej mieszkanki Wólki Łańcuchowskiej (gm. Milejów).

Mały kleszcz zmienił życie rodziny

Kobieta zaczęła chorować około cztery lata temu. Najpierw leczono ją na stwardnienie rozsiane, co później okazało się mylną diagnozą. Dopiero po roku od pojawienia się pierwszych objawów lekarz zdiagnozował u niej ciężkie stadium boreliozy. Choroba przenoszona przez kleszcze zaatakowała układ nerwowy.

Pani Iwona jeździ na wózku inwalidzkim i jest zależna od rodziny, bo nie rusza zarówno nogami, jak i rękami. Z tego powodu kobieta potrzebuje też specjalistycznego wózka.

Mąż pani Iwony jest kierowcą. Z powodu choroby żony musiał zmienić pracę. Busa pasażerskiego zamienił na ciężarówkę, którą jeździ nocą, a w dzień opiekuje się żoną i dwoma synami.

- Leczenie boreliozy w naszym kraju nie jest refundowane, za leki i suplementy musi płacić rodzina Iwonki. To miesięczny wydatek około trzech tysięcy złotych – mówi koleżanka chorej kobiety.

Zbiórka dla Iwony Danielskiej

Właśnie po to, by choć trochę ulżyć rodzinie pani Iwony, łęczyńskie morsy organizują zbiórkę na jej leczenie.

Zbiórka odbędzie się w trakcie Trzeciomajowego Biegu Morsa.

Oprócz tego łęczyńskie morsy 25 marca powołały własne stowarzyszenie, dzięki czemu pieniądze na leczenie i rehabilitację Iwony Danielskiej można także wpłacać na konto stowarzyszenia - informacja w ramce.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl e6e60fbd1d